

Renata Gadamska-Serafin

Uniwersytet Jagielloński

ORCID: 0000-0001-5182-6097

PRZEPAŚCIE, WĄWOZY, WULKANY I SKARBY KOPALNEGO ŚWIATA W PISMACH POLSKICH KAUKAZCZYKÓW

Patrz gdzie Kaukaz w niebo bije,
Mroźny wicher nad nim wyje.
W mrokach wąwozów Kubań¹ się pieni,
A w całej tylko ujrzysz przestrzeni,
Jako po niebach suną się chmury,
Grożąc nad głową twoją srogimi nawały.
I dzikie lasy i dzikie góry,
I skały nad skałami i za skałami skały.
U nóg wąwozy milczą niezgłębione,
Ciemne jak serce zgryzotą dręczone:
Rozpaczy albo odwagi trzeba
By się zapuszczać w wąwozów głębinie!
Tam ponad głową wąski szlak nieba
Tak jako rzeka napowietrzna płynie.

Ludwik Spitznagel²

Powyższy fragment zaprezentowanego w trzech odsłonach (Persja, Kaukaz i Arabia) orientального marzenia poety, wyjęty z wiersza Ludwika Spitznagla *Do Konstantego Rdultowskiego, zamierzając z nim podróż na Wschód*, zdumiewa sugestywną i realistyczną wizją kaukaskich głębin, zważywszy na fakt, iż młody autor, który wówczas nie podjął jeszcze nawet studiów orientalistycznych w Petersburgu, zupełnie nie znał tej krainy z autopsji, a jedynie z podróżniczych deskrypcji bądź opowiadań. Mroczne obrazowanie („Ciemne jak serce zgryzotą dręczone”), w typie wanitatywno-melancholijnych pejzaży Malczewskiego³, ma swe źródło

¹ Kubań (ros. Кубань) – rzeka w Rosji, w zachodniej części Przedkaukazia, wypływająca ze stoków Elbrusu i wpadająca do Morza Azowskiego.

² L. Spitznagel, *Do Konstantego Rdultowskiego zamierzając z nim podróż na Wschód*, „Dziennik Wileński” 1824, t. II, nr 7, s. 296, <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=23037> (dostęp: 15 III 2018).

³ Oczywiście *Maria* Malczewskiego ukazała się dopiero rok później (1825).

zarówno w przemilczanych tu asocjacjach historyczno-politycznych (choć główne fale zsyłek Polaków do tego regionu świata miały dopiero nastąpić), jak i w ciężkiej depresji toczącej piszącego te słowa, który zaledwie trzy lata później miał odebrać sobie życie.

W cytowanym liryku bardzo trafnie wymienione zostały główne motywy kierujące zapuszczającymi się w kaukaskie wąwozy: rozpacz lub odwaga. Oba te uczucia miały towarzyszyć polskim zesłańcom przemierzającym w trudzie i znoju orientalne przestrzenie Kaukazu, jego góry i przepaście, choć były oczywiście także racje inne, w wierszu Spitznagla już niewspominane: żołnierski przymus oraz ciekawość, żądza poznania, pasja badawcza, wszystkie ogromnej odwagi rzeczywiście wymagające. Z twórczego horyzontu tych siłą oderwanych od ojczyzny ludzi nie zniknęła nigdy ani gniotąca ich zewsząd rozpacz, ani otwierająca się przed nimi tajemnica Natury, oblekana w rozmaite kształty artystyczne bądź poddawana dociekaniom naukowym.

Wprowadzenie. Romantyczna fascynacja głębią, podziemiem i geologią

Romantyczne urzeczenie wnętrzem Ziemi, jej zagłębieniami, szczelinami, pęknięciami, jej ukrytym, tajemniczym życiem, było – jak celnie zauważyła Maria Janion w swym kanonicznym studium poświęconym romantycznym głębiom i przestworzom⁴ – wyrazem szerszej fascynacji otwartym, nieskończonym uniwersum⁵:

⁴ Zob. M. Janion, „*Kuźnia natury*”, [w:] tejsze, *Prace wybrane*, opr. M. Czermińska, t. I: *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000, s. 275–322.

⁵ „Głębia” podziemia była jednym z „biegunów” nieskończoności:
„W jaki sposób przekazać doświadczenie nienazwanego i niewyraźnego? To ukryty i swoisty mgławicowy dyskurs. Możliwe, że jeden z najważniejszych w romantyzmie, dotykający wszak nie tylko granic poznania i języka, ale i progu tajemnicy, za którą kryje się romantyczne sacrum: Bóg, Wszechświat, Natura. Najogólniej i najprościej rzecz ujmując, romantyczna nieskończoność jest synonimem (tudzież dookreśleniem) Tajemnicy jako finalnego aktu poznania. (...) To z całą pewnością podstawowa idea oraz ważny aspekt romantycznej ontologii (...). (...) Kierunek ruchu myśli romantycznej, próbującej uchwycić nowy obraz świata i człowieka wiruje wokół zagadnień: zewnętrznej powłoki świata – utajonych mechanizmów podziemnych, zmysłowej natury stworzonej i objawionej *natura naturata* oraz wewnętrznych duchowych praw (...)”. M. Strzyżewski, *Romantyczna nieskończoność. Studium identyfikacji pojęcia*, Toruń 2010, s. 10–11. „Głębia” i „otchłan” otwierały zatem na tajemnice metafizyki, w tym Absolutu (gdyż nieskończoność stanowiła Jego podstawowy atrybut) oraz zła (sfera podziemia uchodziła za diaboliczną).
Zob. też: R. Przybylski, *Ogrody romantyków*, Kraków 1978, s. 133; A. Kowalczykowa, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982. O romantycznej fascynacji głębią, przekładającej się na renesans motywu jaskini w sztuce i literaturze XIX wieku, pisała również E. Kolbuszewska:

Romantycy i musieli, i chcieli traktować to nieskończone uniwersum, ten otwarty w wieczność i na wieczność kosmos jako dom właśnie. Zadomowieni w kosmosie przerażali się nim oczywiście – ale to nie było przerażenie ludzi średniowiecza, to było przerażenie pascalogowskie (...). Oni naprawdę żyli w otwartym kosmosie, jakkolwiek trudne byłoby to życie (...). Kosmos więc stał się naturą romantyków. Kosmos pojęty jako nieskończona całość, w której tajemne związki łączą minerały zakopane w głębi ziemi z gwiazdami zawieszonymi na sklepieniu niebios. Świadectwem jedności kosmicznej jest harmonijna odpowiedniość ciał niebieskich, minerałów i części ciała ludzkiego⁶.

Owo otwarcie na „głębię” uwidaczniające się w romantycznej literaturze miało swe źródło w filozofii epoki (epistemologii, kosmologii, antropologii, estetyce), a ta kształtowała również oblicze ówczesnej nauki⁷.

Mimo praktycznego nastawienia w naukach o Ziemi, zarówno w uniwersyteckiej mineralogii, jak i w eksploracjach terenowych, nasuwały się ogólniejsze pytania dotyczące genezy minerałów i skał, na które starała się odpowiedzieć europejska literatura, głównie francuska, angielska i niemiecka. Pytania te wzbudzały nie tylko obserwowane skamieniałości najczęściej spotykanych zwierząt morskich i skał osadowych, ale i wdrożone w umysły wciąż rozpowszechniane biblijne podania o potopie, znajdujące przedłużenie w literaturze naukowej, gdzie traktowany on był jako ostatnia z katastrof w dziejach Ziemi⁸.

Pomiędzy twórczością artystyczną a badaniami naukowymi istniało niewątpliwie sprzężenie zwrotne: nauka pobudzała wyobraźnię twórczą, a wyobraźnia

„Zainteresowanie głębią w okresie romantyzmu Ryszard Przybylski określił mianem „romantycznego hipnotyzmu głębi”, skutku „niepohamowanej żądzy poznania istoty bytu, tajemnicy istnienia”. Nic przeto dziwnego, że trasy dawnych peregrynacji wiodły tak na szczyty gór, jak i w głąb ziemi. Realizowano w ten sposób symbolicznie opozycję „góra” – „dół”, „niebo” – „piekło”. (...) w obu przypadkach podróżnik romantyczny pokonać musiał te same lęki i obawy, oswoić przestrzeń (...). Za każdym razem dokonywał penetracji przestrzeni dzikiej, nieokiełzanej, której bliższe poznanie groziło śmiercią. (...) zaobserwować można jeszcze inne zjawisko (...). Oto romantyczny wędrowiec, rzeczywiście odczuwając „hipnotyzm głębi”, próbował tę głębię poznać, przeżyć i opisać w sposób czy to naukowy, czy literacki. Pod pojęciem „głębi” kryło się zaś w tym rozumieniu to wszystko, co znajdowało się pod powierzchnią ziemi. Dlatego romantyk schodził w głąb katakumb, zaglądał w czeluście wulkanów i zerkał do wnętrza gejzerów; pokonując strach, penetrował kopalnie i stare wyrobiska oraz porzucone sztolnie. Zaopatrzony w łuczywo i jakże prymitywny w porównaniu z dzisiejszym sprzęt, odważył się wejść w głąb ciemnej, ponurej jaskini. (...) romantyczne zejście do jaskini było (...) także doświadczeniem zupełnie nowej kategorii piękna”. E. Kolbuszewska, *„Hipnoza głębi”. Motyw jaskini w literaturze romantycznej*, [w:] *teżże, Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007, s. 75, 100.

⁶ M. Janion, dz. cyt., s. 279.

⁷ Zob. J. Babicz, *Nauki o Ziemi*, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. III: 1795–1862, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1977, s. 546–574.

⁸ Tamże, s. 559.

napędzała badania naukowe i skłaniała do odbywania podróży krajoznawczych oraz zbieractwa minerałów. Dodatkowo rolę napędową odgrywały czynniki gospodarcze: potrzeba identyfikacji oraz eksploatacji złóż naturalnych kraju. Koincydencja tych rozmaitych pobudek uczyniła geognozję królową nauk romantycznych⁹.

Pierwsze akademie górnicze powstały już w II połowie XVIII wieku: we Freibergu (1765), Bańskiej Szczawnicy (1763–1770), Petersburgu (1773) i w Paryżu (1783). Na przełomie XVIII i XIX wieku geologia (nazywana wówczas mineralogią) była częścią historii naturalnej, a sporo zjawisk będących dziś przedmiotem jej zainteresowania rozpatrywała ówczesna fizyka lub chemia (np. wulkanizm, trzęsienia ziemi, zjawiska meteorologiczne itp.)¹⁰. Romantyzm stał się czasem emancypacji geologii, jej wyodrębnienia się z historii naturalnej. W tym okresie trafiła ona również jako odrębna nauka do programów nauczania uniwersyteckiego: pierwsze jej katedry powstały przy paryskim Muzeum Historii Naturalnej, w Oxfordzie i Cambridge, a także na ziemiach polskich: w Wilnie, Krakowie, a później w Warszawie¹¹. W całym kraju zakładano też gabinety historii naturalnej (mineralogiczne): na uniwersytetach, w szkołach średnich¹², w instytucjach i towarzystwach naukowych, a nawet w domach prywatnych (magnackich, górniczych).

Szczególny wpływ na ukształtowanie romantycznej wyobraźni „geognostycznej” wywarły teorie Abrahama Gottloba Wernera¹³ – wybitnego niemiec-

⁹ Według ówczesnej klasyfikacji „geognozja” stanowiła część mineralogii i była nauką zajmującą się badaniem rozwoju Ziemi oraz budową skorupy ziemskiej. Z czasem upowszechniła się inna jej nazwa, francuska – „geologia” (gr. *gḗ* „Ziemia”, *lógos* „słowo, nauka”). Zwłaszcza „archeologię i paleontologię możemy nazwać «naukami romantycznymi» i naukami ulubionymi przez romantyków”. M. Janion, dz. cyt., s. 305.

¹⁰ Zob. J. Babicz, dz. cyt.

¹¹ Zob. tamże.

¹² Mineralogii nauczano na przykład w Liceum Krzemienieckim. Wykładał tam wybitny naturalista prof. Wojciech Zborzewski, członek Cesarskiego Towarzystwa Badaczy Przyrody, który zebrał w Krzemieńcu aż 20 tysięcy okazów geologicznych (w tym wiele mineralogicznych z terenu Wołynia). Takie tradycje szkoły nie pozostały zapewne bez wpływu na rozwój genezyjskiej wyobraźni Juliusza Słowackiego.

¹³ O Wernersze pisano, że „czuł się on (...) w podziemiach kopalń nie mniej swojsko jak w sali wykładowej lub laboratorium”. H. Scurła, *Aleksander von Humboldt. Jego życie i dzieło*, przeł. A. Ligocki, Katowice 1978, s. 63. Edmund Reitlinger powiedział o nim: „Był o prawodawcę młodego ludku, który wdzierał się do wnętrza gór i opracował dla niego metodę oraz słownictwo. Jak Winckelmann dla skarbów sztuki antycznej, tak Werner obudził zrozumienie i zachwyty dla daleko starszych kamiennych pomników łona Ziemi”. Cyt za: H. Scurła, dz. cyt., s. 64.

Werner wprowadził do mineralogii nowy ład, stwarzając (na wzór Linneusza) pojęcie klasy, rodzaju i gatunku, system minerałów. Niemal wszyscy profesorowie europejskich wyższych uczelni do 1830 roku wykładali i pisali podręczniki według Wernera, stosując Wernerską nomenklaturę i klasyfikację minerałów. Na polskich uniwersytetach oraz w szkole górniczej w Kielcach prowadzono wykłady z mineralogii według niemieckich kompendiów ze szkoły Wernera. W Polsce werneryzm cieszył się też popularnością najdłużej. Zob. J. Babicz, dz. cyt., s. 562.

kiego geologa ze słynnej Akademii Górniczej we Freibergu¹⁴, twórcy teorii neptunizmu¹⁵, autora pierwszego nowoczesnego podręcznika mineralogii pt. *Von den äusserlichen Kennzeichen der Fossilien* (Leipzig 1774¹⁶), tłumaczonego na wiele języków europejskich. Rangę geognozji podniósł także wielki Aleksander von Humboldt (pozostający pod przemożnym wpływem filozofii schellingiańskiej), nadający ton całej nauce XIX wieku¹⁷. Na pracach Humboldta i filozofii natury

¹⁴ Ta renomowana akademie kupiała „kwiat społeczności naukowej, przyciągała bowiem najlepszych profesorów i studentów z Europy”. A. Wulf, *Człowiek, który zrozumiał naturę. Nowy świat Alexandra von Humboldta*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2017, s. 43. W gronie najwybitniejszych filozofów i naukowców związanych z freiberską akademią znaleźli się: Franz Baader, Novalis, Aleksander von Humboldt, Henrik Steffens i Gotthilf Heinrich von Schubert. Zob. A. Bonchino, *Od praoceanu do łez natury. Baader i Schubert między romantyzmem freiberskim a drezdeńskim (1788–1808)*, [w:] G. H. von Schubert, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, przeł. K. Krzemień-Ojak, oprac. J. Ławski, Białystok 2015, s. 23–44.

¹⁵ Neptuniści zakładali, że wszystkie skały powstały w wyniku krystalizacji lub osadzania się substancji w środowisku wodnym (np. A. G. Werner, J.-B. Lamarck). Plutoniści z kolei twierdzili, że formowanie się skał jest wynikiem procesów geologicznych zachodzących we wnętrzu ziemi (tworzenie i przemieszczanie się magmy, jej zastyganie).

¹⁶ Zob. https://books.google.pl/books?id=liA-AAAACAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbgs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false (dostęp: 15 III 2018).

¹⁷ Ten „drugi Kolumb” rozpoczął swą karierę zawodową i naukową właśnie od górnictwa: ukończył akademię górniczą we Fryburgu, odbywał ekspedycje geologiczne, a jego nauczycielem był najwybitniejszy geognosta tamtych czasów – wspomniany wyżej Werner. Zatrudniony następnie jako nadinspektor w górniczym departamencie w Berlinie, poświęcił praktycznemu górnictwu i mineralogii niemal pięć lat życia (na zlecenie tej instytucji wizytował kopalnie frankońskie, odkrywał nowe złoża, założył też na własny koszt akademię górniczą w miasteczku Steben). Owocem podziemnych badań Humboldta stały się m.in. rozprawy *O florze kopalni, O kopalnictwie soli, O gazach podziemnych i środkach zmniejszania ich szkodliwości* oraz jego *Dziennik górniczy*. Zob. *Życie Aleksandra Humboldta*, [w:] *Aleksandra Humboldta podróże*, t. I: *Podróże po Afryce i Ameryce*, przeł. M. Bohusz-Szyszkowski, Wilno 1861, s. 4–11; H. Scuria, *Świadome celu studium we Freibergu*, [w:] tegoż, *Aleksander von Humboldt. Jego życie i dzieło*, dz. cyt., s. 62–65 i nast.; A. Wulf, *Człowiek, który zrozumiał naturę*, dz. cyt., s. 43–46. Także później geognozja (podział skał, orogeneza, wulkanizm, trzęsienia ziemi, wyziewy gazowe, cieplice, skamieniałości, działanie sił podziemnych oraz formowanie się skorupy ziemskiej i rozmaitych jej pokładów) była ważną dziedziną badań Humboldta (zob. A. Wulf, s. 58, 161, 229, 344). Wydał m.in. *Rozprawę geologiczną o warstwach skalnych na obu półkulach*, a czwarty tom jego *Kosmosu* nosił podtytuł *Specjalne wyniki obserwacji w domenie fenomenów tellurycznych*. Humboldt przyjaźnił się także z wybitnymi geologami swej epoki (np. Leopoldem von Buchem, Charlesem Lyellem).

Doświadczenia geologiczne ukształtowały jego wizję natury jako bytu dynamicznego i twórczego, którego poszczególne ogniwa (świat nieożywiony i organiczny) są wobec siebie paralelne i połączone niemi powinowactw (bo wpisane w jeden, uniwersalny „system świata”):

„Przyroda umysłowo rozbierana, okazuje się nam jako jedność wśród mnogości zjawisk, jako wszczegoda wśród rzeczy stworzonych, odmiennych tylko swą postacią, składem i siłami ożywczymi, słowem jako *całość żyjąca*. (...) Nie masz już dla nas faktów oderwanych, nie masz istot bez połączenia”. *Kosmos. Rys opisu fizycznego świata Aleksandra Humboldta*, t. I, przeł. J. Baranowski i L. Zejszner, Warszawa 1849, s. 6, 35.

Schellinga bazował inny geognosta – Gotthilf Heinrich von Schubert, profesor Uniwersytetu Monachijskiego i autor *Nocnej strony przyrodznawstwa*¹⁸. Jego wyobrażenie świata podziemnego jest elementem jego *physicae sacrae*, totalnej wizji nieprzerwanej metamorfozy zjawisk¹⁹, w której „zbiegają się groza, tajemnica

Humboldt-górnik zwracał też uwagę na umowny charakter określeń „świat ożywiony” i „nieożywiony”, jako że ten pierwszy stale podlega przemianom w drugi, w drugim zaś natrafic można na „zapowiedź” bądź relikty tego pierwszego:

„Przy badaniu i pojmowaniu przyrody niepodobna oddzielić zupełnie wyobrażenia bytu, czyli tego co jest, od wyobrażenia przemiany, czyli tego co się stanie; bo nie tylko materia organiczna nieustannie podlega wyrobieniu i rozdrobieniu, ale i kula ziemiska, w każdym momencie swego życia, przypomina nam koleje, które już przebiegła. Tak to widzimy w pokładach skalistych (...) ślady świata prawie już zupełnie zaginionego; widzimy szereg jestestw, które gromadami jedne po drugich następowały; widzimy na koniec flory i fauny najdawniejszych wieków. (...) Jako uderzający przykład geognozji wspomnę tutaj, że ogromne kopy trachytowe, bazalty, pokłady pumeksu i żuźłowate migdałowce, ożywiają i urozmaicają krajobraz. Działają one na naszą wyobraźnię jak podania z świata pierwotnego. Ich postać jest zarazem ich historią. (...) Skamieniałe muszle (...) składają całe góry. (...) Formacja węgla kamiennego nie tylko zawiera skrytopłciowe paprocie (...) Dotąd poznaliśmy około 400 gatunków roślin z flory węgla kamiennego”. Tamże, s. 60–61, 285, 288.

¹⁸ Zob. G. H. Schubert, *Nocna strona przyrodznawstwa*, Białystok 2015.

Schubert był autorem także innych, poczytnych dzieł geognostycznych, jak: *Handbuch der Geognosie und Bergbaukunde*, Nürnberg 1813, http://reader.digitale-sammlungen.de/de/fs1/object/display/bsb11272215_00005.html (dostęp: 15 III 2018) oraz *Spiegel der Natur: ein Lesebuch zur Belehrung und Unterhaltung*, Erlangen 1845, http://reader.digitale-sammlungen.de/de/fs1/object/display/bsb10132987_00005.html (dostęp: 15 III 2018).

¹⁹ Podobnie jak Humboldt, Schubert postrzegał świat jako żywą i współdziałającą całość, podaną niustającemu procesowi tworzenia, jako następstwo zmieniających się, chwilowych form: „cała budowla świata wciąż jeszcze powstaje, (...) tu w najwyższej pełni swoich sił prowadzą życiowe dzieło obiegu, podczas gdy tam całe budowle świata, zapadając się z powrotem w żywioł swego początku, wychodzą naprzeciw wyższej przemianie” (tegoż, *Nocna strona przyrodznawstwa*, dz. cyt., s. 150). Jednym z przedmiotów jego zainteresowania była historia królestwa kamieni, będąca elementem dziejów wszechświata. W wykładzie VII *O tak zwanej przyrodzie nieorganicznej* Schubert zwrócił uwagę na fakt, iż przyroda nieożywiona jest tylko pewną, czasową „fazą” w procesie niustającej przemiany, jakiej podlega cały świat: „jeśli (...) obecna ziemiska przyroda (...) pokazuje nam tylko zastygły i nieaktywny stan ciał, to przecież ten stan nie zawsze był dla niej swoisty. Gdziekolwiek by nie spojrzeć, znajdujemy ślady stanu bardziej podatnego na kształtowanie oraz zdolnego do uczestnictwa w wyższej całości: ślady stanu powszechnej niespoistości i płynności. (...) Na górskich szczytach (...) możemy napotkać szczątki zwierząt i czegoś w rodzaju roślin, kiedyś rosnących na dnie ówczesnego morza. (...) w owych górskich masywach, w których najwcześniej wyraził się stwórczy popęd Ziemi, oko dostrzega Ziemię przemienioną w kamienne fale ogromnego morza. Niegdyś również one, jako żywe części Ziemi, trwały w radosnym kręgu wzajemnego oddziaływania i powszechnego życia, kiedy, zanim skostniały w te wyodrębnione masywy, należały do wezbranych wód, wprawianych w ruch przed ducha powszechnego życia”. G. H. von Schubert, dz. cyt., s. 164–168.

W kształtach minerałów dopatrywał się zapowiedzi świata organicznego (roślinnego), zwłaszcza pośród metali szukał „przejścia” z królestwa kamieni do królestwa roślin i zwierząt (Zob. tamże, s. 173): „Zarodek przyszłego istnienia (niby embrion) wyraźnie zawiera się już

i uświęcenie świata²⁰. Zagłębianie się w tajemnice przyrody miało w koncepcjach Schuberta wymiar symboliczny i transcendentny zarazem, było bowiem równoznaczne z coraz lepszym rozpoznawaniem otchłani własnej duszy, z odsłanianiem jej ciemnych aspektów psychologicznych²¹ oraz z odkrywaniem zarysów „Boskiej Twarzy, odcisniętej w Naturze, prześwitującej z wnętrza Natury”²².

Geognostycznym autorytetem epoki był też inny wychowanek Freibergu: Heinrich (Henrik) Steffens²³ – uczeń Schellinga, filozof, przyrodnik i poeta, profesor mineralogii, fizjologii i historii naturalnej w Halle, Wrocławiu i Berlinie. Geologia zaważała nie tylko wyobraźnię niemieckich uczonych, ale także poetów: Novalisa²⁴ oraz Goethego²⁵. Koncepcje i pomysły Niemców, zarówno te naukowe, jak i filozoficzno-literackie, emanowały na całą Europę²⁶.

W rzeczywistości polskiej nie bez znaczenia pozostawał fakt, że najwyższą aktywność w zakresie mineralogii wykazywał uniwersytecki ośrodek wileński, tam też wydano pierwsze polskie nowoczesne podręczniki mineralogii (Roman Symonowicz, *O stanie dzisiejszym mineralogii*, Wilno 1806; Feliks Drzewiński, *Początki mineralogii według Wernera dla słuchaczy akademickich*, Wilno 1816). Rozprawy wileńskie „geognostów” były drukowane w poczytnych „Dzienniku Wileńskim”²⁷

w życiu poprzedzającym” (tamże, s. 223). Świat kamieni i metali (świat podziemny) był zatem ściśle połączony ze światem organicznym (w tym z człowiekiem) „ciemną tajemnicą sympatii i antypatii”, rozbłyskującą niekiedy w magnetycznych snach, stanach somnambulicznych i pewnych „znakach pamięci”. Tamże, s. 208.

²⁰ S. Dietzsch, *Filozofia spekulatywna versus „Physica sacra”*: „Nocna strona przyrodoznawstwa” *Gottbilfa von Schuberta* [w:] G. H. von Schubert, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, dz. cyt., s. 21.

²¹ Zob. tamże.

²² J. Ławski, *Słowiańska fascynacja ciemną stroną natury: Maurycy Mochnecki*, [w:] G. H. von Schubert, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, dz. cyt., s. 49.

²³ Zob. H. Steffens, *Grundzüge der philosophischen Naturwissenschaft: zum Behuf seiner Vorlesungen*, Berlin 1806, http://reader.digitale-sammlungen.de/de/fs1/object/display/bsb10132035_00005.html (dostęp: 15 III 2018); tegoż, *Geognostische geologische Aufsätze*, Hamburg 1810.

²⁴ Novalis posiadał gruntowne wykształcenie w dziedzinie nauk przyrodniczych. Pracował jako urzędnik w kopalni i warzelnii soli (w Weißenfels), a później studiował mineralogię we Freiburger Bergakademie. Wycisnęło to ślad na jego twórczości literackiej (motywy kopalni i górnika, którym nadał wymowę filozoficzną).

²⁵ Goethe był jakiś czas urzędnikiem kontrolującym kopalnie książęce. Jego uwielbienie dla geologii wyrażało się m.in. w tym, że na szczególne okazje ubierał swego małego syna w mundur górnika. W swym domu w Weimarze posiadał olbrzymie lapidarium, liczące 18 tysięcy okazów (skał i skamieniałości). Zob. A. Wulf, dz. cyt., s. 51, 53–54.

²⁶ Ostatecznie te różne nurty niemieckiej, romantycznej filozofii przyrody współtworzą jeden spłot: „Widzialny blask i transcendentna tęsknota łączą się (...) w jeden nurt mistyki i filozofii, fizjologii i teologii, geologii i sztuki”. A. Bonchino, dz. cyt., s. 44.

²⁷ Na łamach „Dziennika Wileńskiego” ukazał się m.in. artykuł Józefa Śniadeckiego *O zwierzętach zaginionych* (1815, t. II, s. 67), zawierający opis „słonia kopalnego” (mamuta). Sporo publikacji z zakresu geologii, paleozoologii i paleofitologii pojawiło się w „Dzienniku” w latach 20. Ich wykaz odnaleźć można w monografii Józefa Bielińskiego, *Uniwersytet*

i „Pamiętniku Magnetycznym Wileńskim” (1816–1818)²⁸. Nie ulega wątpliwości, że publikacje te rozbudzały wyobraźnię młodych romantyków wileńskich²⁹.

Wileński (1579–1831), t. II, Kraków 1899–1900, <http://kpbk.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content-t?id=26749> (dostęp: 25 V 2018).

²⁸ Publikacje geognostyczne pojawiały się też w „Bibliotece Warszawskiej”.

²⁹ Nie dziwi zatem fakt, że Wilno wydało tak znakomitych geologów, jak Ignacy Domejko – w przyszłości student paryskiej École des Mines i pionier górnictwa chilijskiego. Zafascynowany geologią był również Tomasz Zan, który miał zostać współpracownikiem Aleksandra von Humboldta, badaczem i odkrywcą pól złotoносnych na Uralu, twórcą muzeum historyczno-przyrodniczego w Orenburgu, a po powrocie z zesłania pracownikiem wileńskiego Głównego Urzędu Korpusu Inżynierów Górniczych. Zob. W. Szajnocha, *Udział polskiej nauki w rozwoju geologii*, Kraków 1918, s. 351–352, <http://bc.inig.pl:8080/dlibra/plain-content-t?id=3094> (3 IV 2018).

Geologia żywo poruszała wyobraźnię Juliusza Słowackiego, zwłaszcza w mistycznym okresie twórczości. Zob. J. Gondowicz, *Geologia genezyjska*, [w:] *O Słowackim. „Umysty ludzi różne”*, pod red. U. Makowskiej, Warszawa 2009, s. 111–126. Jednak już w czasie pobytu w Szwajcarii, latem 1834 roku, poeta odwiedził kopalnię soli w Bex, o czym donosił listownie swojej matce:

„Przeplłynęliśmy koło sławnego zamku Chillon – i na koniec wylądowaliśmy w końcu jeziora Villeneuve. Tam najęty powóz zawiózł nas do Bex – miasteczka słynnego solną fabryką i minami. Nazajutrz zwiedzaliśmyminy solne – pół mili prawie szliśmy podziemnymi drogami niosąc w rękach lampy żelazne. Było w tej podziemnej podróży prawdziwie coś uderzającego imaginacją... Zwłaszcza prochem rozsadać skały –”. J. Słowacki, *Dziela wybrane*, t. VI: *Listy do matki*, oprac. Z. Krzyżanowska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 167.

W czerwcu 1836 Słowacki oglądał wnętrze krateru Wezuwiusza:

„Trudno się było drapać po osypującym się popiole, ale widok roztrzaskanego szczytu Wezuwiusza wynagrodził nam trud podjęty. Nic piękniejszego, jak ten piekielny obraz żuźlowych skał. Niektóre czerwone się wydają jak ogień, inne złotym kolorem siarki umalowane błyszczą od wschodzącego słońca, z niektórych miejsc wydobywają się białe kosmyki dymu. Dalej ogromna przepaść krateru, cicha teraz i polykająca rzucane w nią kamienie z ogromnym hukiem. Gdzieś tam żuźle jeszcze gorące i ciepłe powietrze z ziemi wydobywa się jak z pieca. – Z tej równiny żuźlowej widzieliśmy wschód słońca”. Tamże, s. 232.

O wybranych aspektach motywów przepaści i wodnej otchłani w twórczości Słowackiego i Z. Krasińskiego pisała A. Krzysztofiak. Zob. tejsze, *Spacer nad przepaścią*, a także *Urok przepaści oraz Sąd nad otchłanią*, [w:] tejsze, *Konwencje wyobraźni. O szeregach motywów w twórczości Słowackiego i Krasińskiego*, Katowice 2001, s. 51–57 oraz 151–154.

Paasje geologiczne udzielały się także wielu innym polskim romantikom. Badania geologiczne Islandii i Grenlandii (oraz kopalń w Newcastle) prowadził Edmund Chojecki, towarzyszący ks. Napoleonowi Józefowi Bonaparte w jego wyprawie do mórzn północnych. Zob. E. Chojecki, *Voyage dans les Mers du Nord à bord de la corvette la Reine Hortense*, Paris 1857.

Jednym z romantycznych pionierów badających pochodzenie człowieka (i z tego powodu zajmujących się archeologią prehistoryczną oraz geologią) był filozof Karol Libelt. Rezultaty swych odkryć archeologicznych (dokonanych w r. 1870 w należącej do niego wsi Czeszewo) opisał w ciekawej *Rozprawie geologiczno-archeologicznej* (wstęp, wybór i oprac. J. Linetty, Lednica 2013), w której podważał tradycyjną chronologię biblijną: „Od czasu, jak geologia, badając pokłady neptuniczne, będące stwardłemi na skałę osadami nieprzejranych wód, przyjsć musiała do przekonania, że milionów lat potrzeba było, zanim się z nich dzisiejsza

Najgorliwszym polskim wernerystą i schubertystą (a przy tym i schellingianistą) był Maurycy Mochnacki³⁰, który śmiało prznosił koncepcje geognostyczne na grunt myśli teoretycznoliterackiej. W jego pismach (*O literaturze polskiej w wieku XIX*, 1830) wybrzmiewają niemal wszystkie wątki romantycznej „filozofii wnętrza Ziemi”, osadzonej na wizji jedności uniwersum oraz paralelności świata „anorganicznego” i organicznego³¹):

Długi szereg jestestw rozdziela nieme głązy od rozumnego człowieka. Ale te całą przestrzeń jedna linia przebiega. Ten cały przestwór zapełniony. (...) natura przez stopnie pośrednie przechodzi od martwej materii do pojęcia; (...). (...)

Ale niechaj lepiej wyjaśni to rozumienie moje porządek reprezentacji w widomym przyrodzeniu tak, jako go uważają za dni naszych filozofowie natury, których mam we czci i poważaniu, choć ich obłożono zarzutem mistycznego szarlatanizmu.

Najwyraźniej to pokazują stateczne i nigdzie nie rozerwane związki świata anorganicznego, czyli nieorganicznego z organicznym. Nic powabniejszego nad te teorie powinowactw i związków natury, nie mającej uznania ze własnym jestestwie, natury martwej z ożywioną, wreszcie powoli zmierzająca do myśli i rozumienia. (...) po złamaniu lub rozbięciu niektórych minerałów, na wewnętrznej powierzchni odkrytej drobnymi cząstkami ich masy postrzegamy blaszki, połączone z sobą na kształt listków korony w kwiecie. Nazywa się to w mineralogii odłamem blaszkowym, co bym wolał nazwać odłamem kwiatowym. Symetryczny częstokroć układ tych blaszek (...) czyż nie zdaje się przepowiadać w świecie martwych kamieni roślinnej natury? I tak jest w rzeczy samej, jeżeli na sam kształt wzgląd nasz obrócimy. Gra-

powierzchnia ziemi uformowała, podanie genezy Mojżeszowej, odnoszące kreację świata do siedmiu dni stworzenia, nie mogło już być brane w literalnym znaczeniu. (...) gdy nie znano ani rozciągłości ziemi samej, ani jej składu, ani tego wszystkiego, co się w jej wnętrznościach od zaginionych od dawna epok ukryło i daje świadectwo obrazu natury, jaki był ówdy, trzeba się było kontentować podaniami religijnymi w tej materii i tym, co starożytni filozofowie o początkach wszechrzeczy roili. Dopiero geologia i paleontologia, odsłoniwszy ludziom wnętrze ziemi i jego zjawisk, wskazała (...) na epoki jej formacji i rozmaitych wizerunków roślinnego i zwierzęcego świata”. Tamże, s. 65–66. Libeltowskie zabytki z Czeszewa stały się m.in. załącznikiem Gabinetu Archeologicznego UJ.

W *Rozprawie geologicznej*, która stanowiła wstęp do właściwych wywodów na temat pochodzenia człowieka, Libelt przedstawił zarys ewolucji Ziemi oraz gatunków roślinno-zwierzęcych, uwzględniając najnowsze ustalenia (i hipotezy) naukowe w tej dziedzinie.

Temat geologicznych zainteresowań i prac polskich romantyków nie doczekał się dotąd rzetelnej, wyczerpującej monografii (*Historia nauki polskiej* uwzględniła tylko nazwiska najwybitniejszych badaczy, ale nie poetów czy filozofów) i wymaga dopiero gruntownego opracowania.

³⁰ Na temat wpływu myśli niemieckiej (zwłaszcza Schellinga i Schuberta) na Mochnackiego zob. K. Krzemień-Ojak, *Maurycy Mochnacki. Program kulturalny i myśl krytycznoliteracka*, Warszawa 1975, s. 202–236, 226–231; J. Ławski, dz. cyt.

³¹ „(...) natura przez stopnie pośrednie przechodzi od martwej materii, od pierwotnych kształtów do pojęcia”. M. Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku XIX*, [w:] tegoż, *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000, s. 198.

O różnicach między koncepcjami Mochnackiego a myślą Schuberta zob. J. Ławski, dz. cyt., s. 56–59.

nit – to *maximum*, ta największa wyniosłość anorganicznej natury, jak go nazywa Szubert, sławny naturalista w Niemczech – z trzech części jest złożony: z kwarcu, feldspatu i miki. W tym składzie całe reprezentuje przyrodzenie! (...) rzec by można z niemałym podobieństwem do prawdy, „że mika reprezentuje w granicie i jest niejako hieroglificznym prorokiem działu roślin”. Dalej. Spat skalisty (...) po większej części jest białawego, cielistego i czerwonego koloru. Co, jak się podoba rozumieć Szubertowi, ma być oznaką postaciową, niejako figurą krwi zwierzęcej w świecie anorganicznym. Gdziekolwiek w późniejszych formacjach, okrywających skały granitowe, feldspat znika, tam pospolicie znajdują się warstwy wapna (...). (...) a od najdawniejszych formacji wapienia do najpóźniejszych, po większej części złożonych z zabytków istot zwierzęcych, przejścia są ciągłe i nieprzerwane, stąd zaś przez stopnie pośrednie do działu zwierząt, które w częściach swoich składowych wapno zawierają, przeto: „feldspat uważać by można w granicie jako reprezentanta, czyli przesłannika i hieroglificznego proroka państwa zwierząt”. (...)

W tym to ciekawym składzie granitu czyż nie zdaje się, jakoby natura anorganiczna, ustanowiwszy pierwotne ogniwa i początki wszystkich swoich utworów, niejako tellurycznym [organicznym, ziemnym – R.G.-S.] przeczuwa instynktem, co potem nastąpi? I jako się w wyższym i daleko doskonalszym porządku ukształca życie, organizacja? – Krótko mówiąc: czyż istoty, które najczynniej działają w organicznej naturze, nie są także najpotężniejszymi działaczami w anorganicznej, czyli nieorganicznej – i przeciwnie? (...)

Rośliny wyciągają największą część swojej substancji z wody (...), a główne części istot zwierzęcych mieszczą się w powietrzu atmosferycznym³².

Z wizji tej wyrasta romantyczna antropologia „telluryczna”, będąca pochodną (czy raczej jednym z wariantów) koncepcji człowieka-mikrokosmosu (czy też świata-makroantroposu):

Człowieku! Imię twoje ziemia! Z ziemi ciało twoje, (...). Z ziemi mieszkanie twoje, czyż się w ziemię nie obrócisz? Czyż nie ma ziemi w naszych kościach? Czy we krwi naszej nie płynie żelazo, metal tak głęboko w łonie ziemi gniazda swoje mający? A złoto i inne kruszce czyż nie są dla nas lekarstwem, trucizną? Czyż zioła i rośliny ziemskie z różnych nas nie wyleczają niemocy? Czyż źródła cudownymi uzdrawiające skutkami nie sączą się z skalnych zdrojowisk? – Jakież kres położyć tym związkom z każdej nieledwie strony, z każdego względu?...³³

Nic dziwnego, że szczególną rangę zyskują w rozprawie Mochnackiego (podobnie jak w dziełach Novalisa) znawcy ziemskich „głębin”: górnik i mineralog:

Górnik prowadzony płochą chęcią przedziera się do głębokich pokładów; często kroc strach wielkooki obejdzie go wkoło, kiedy posępnym blaskiem swojej latarni

³² M. Mochnacki, dz. cyt., s. 186–189.

³³ Tamże, s. 189.

mignie w tajniach nigdy niezwiedzonych złego ducha. Czegoż szuka? Skarbu – marginesu zysku, najczęściej nie dla siebie, dla innych, za małą nagrodę. Co innego uczony mineralog. Filozof ten przenika do szczerzej istoty i rzetelnego rozumienia kruszców, kamieni. Jest to podziemny astrolog³⁴.

Mochnacki konsekwentnie i głęboko wierzył we wpływ sfery podziemnej (na równi z astralną) na człowieka, jego ciało i ducha, a także na kulturę i historię ludzkości:

Wedle bałamutnej gwiazdziarskiej nauki nieraz się górne konstelacje na los biednego zasępiły człowieka. (...) A jeżeli wzrok nasz z tej wysokości w ziemię zapuścimy: czyż kamienie, metale mało ważny wpływ na ród ludzki wywarły? Po wieleż razy z ciemnej dali groziły nam te przeciwne pod ziemią konstelacje? Po wieleż razy w obiegu czasów uwodziły nas zdradzieckim uśmiechem, to znowu odłożeniem, rozbiciem najśmielszych życzeń, najpiękniejszych nadziei! Po wieleż to razy złorzeczyliśmy i błogosławili tym mocom, tym dzielnością podziemnym, tellurycznym? – Kruszec z otchłani, bity i cechowany z napisem, czyż nie jest *primum mobile* i zarazem hamulcem wszystkiego na świecie? Czyż nie ruszył ziemskiej własności i czy jej z rąk do rąk chyżym nie przenosi biegiem? Czyż nie zmienia wszystkich między ludźmi i narodami stosunków? Czyż nie wprawił w obrót i ruch tego, co by się może nigdy było nie ruszyło z swego miejsca? (...)

(...) ja wierzyłem i wierzyć będę w podziemną astrologią, w związki czarnoksiężskie, moralne i chemiczne, w powinowactwo, żadną mocą nie rozerwane, natury anorganicznej z organiczną, w związki i powinowactwa kamieni, metali z istotami rozmyślającymi, a bardziej jeszcze dumającymi. (...)

Mechanizm nic nie pojmujący w wykładzie i rozumieniu zagadek przyrodzenia, nie zrówna spaniałej umiejętności Szuberta albo Novalisa. Jak to – może się kto zapyta – więc rzeczywiście zostajemy w tak bliskim związku z tymi malarskimi postaciami anorganicznego świata? Z tymi oto skałami tak wysoko zawieszonymi w powietrzu? (...) A przecie każda dzika okolica ciągnie nas taką ponętą ku sobie. (...)

Nie tylko w wewnętrznym składzie swych utworów, np. granitu, jako się wyżej rzekło, ale także ze względu na postać zewnętrzną swoich mas, zamyka natura geologiczna uderzające podobieństwa, skazówki godła wyższego, organicznego porządku. (...)

W dalekiej starożytności utrzymywało się mniemanie, że kamienie silny wpływ wywierają na umysł człowieczy. Pisali o tym Arystoteles, Dioskorides, Galenus i Pliniusz. Żydzi, osobliwie sprawujący wysokie urzędy w starożytnym kapłaństwie, od czasów niepamiętnych przykładali do piersi diamentami wysadzone tarcze, godząc przepych z wiarą w jakieś czarodziejstwo drogocennych kamieni. Za naszych czasów wydobyto tę starożytną opinię z zapomnienia. Jeden z sławniejszych dzisiejszych naturalistów utrzymuje, że między minerałami a duchem ludzkim rzeczywiście bliskie zachodzą stosunki³⁵.

³⁴ Tamże, s. 189–190. Metaforę „podziemny astrolog” Mochnacki zaczerpnął od Novalisa.

³⁵ Tamże, s. 190–194.

W ten oto sposób Maurycy Mochnacki stał się (obok filozofów niemieckich) patronem polskiego „romantyzmu geognostycznego”³⁶.

Poeci romantyczni stworzyli jedno z najbardziej sugestywnych wizji świata podziemnego i głębinowego (wulkanicznego, infernalnego etc.), jego geologiczno-paleontologicznych skarbów oraz toczących się w nim procesów. Podziemie trwale ukształtowało ich wyobraźnię – dość przypomnieć „wulkaniczne” metafory Mickiewicza czy infernalne (bądź genezyjskie) wizje Juliusza Słowackiego (zwłaszcza w *Genezis z Duchą*), ale także pisma Norwida, który uczynił górski kryształ figurą kondycji poznawczej człowieka, „gwiazdzisty dyjament” zaś – jednym z najważniejszych symboli aksjologicznych (z kolei obecność motywów górnika i kopalni w *Assuncie* dowodzi żywotności „romantyzmu kopalni”³⁷ oraz jego mineralogiczno-geologicznej metaforyki jeszcze w latach 70. XIX wieku!).

Jarosław Ławski, badający wpływ geognostów niemieckich na koncepcje Maurycyego Mochnackiego, pisał, że „po krótkim etapie przyrodoznawczego entuzjazmu, jaki – także dzięki Niemcom – żywił wczesny polski romantyzm”, „drogi kultury i literatury niemieckiej oraz polskiej w wieku XIX” ostatecznie rozeszły się: „To miejsce rozstajne to Historia”³⁸. Oddaliły się one nie tylko w takim sensie, że każdy naród ma własną, odrębną historię i na własny sposób „wpatruje się we własną nocną stronę”³⁹, ale przede wszystkim dlatego, iż myśl i literatura polskiego romantyzmu zostały w końcu zdominowane przez Historię, „podczas gdy Niemcy bacznie wpatrywali się w Naturę, szukając jej tajemnych znaków i niejawnych sensów”⁴⁰.

Bez wątpienia tak właśnie było, jednak istnieje wariant polskiego romantyzmu szczególnie, w którym ów rozbrat Historii i Natury nie był radykalny ani ostateczny.

Ścisłe powinowactwo człowieka i świata podziemnego stało się między innymi przesłanką do uznania terapeutycznego wpływu minerałów i kamieni, zapoznanego na skutek zerwania pierwotnych więzi z naturą:

„Dlaczegoż teraz kamienie na ludzi zdrowych nie działają w ten sposób? (...) coraz bardziej odstępując od natury, wyszliśmy z powinowactwa, jakie niegdyś łączyło ściślejszym związkiem człowieka z innymi jestestwami organicznymi i nieorganicznymi. (...) natura jest otwartą księgą, mającą za naszych czasów więcej miłośników niż czytelników. Za odstępieniem od przyrodzenia wygasi instynkt z wszystkimi swymi cudownymi przymiotami; słabnie władza, niegdyś tak dzielna, p r z e c z u w a n i a, przenikania natury i zgadywania jej nawet zamiarów, jej trybu postępowania. (...) Owe pierwotne związki ludzi z naturą zastępuje teraz nauka, która (...) nauką nie jest”. Tamże, s. 197.

³⁶ Zob. J. Ławski, dz. cyt., s. 62. Autor zauważa: „tajemna wiedza o ziemi-naturze, jej głębiach, prawach, tajemnicach bodaj po raz pierwszy pobrzmiewa echem w wywodach księcia Edwarda Lubomirskiego o micie faustycznym jako transgresji granic poznawczych zakreślonych czlowiekowi (1819). Ale u Mochnackiego jej wpływ jest ogromny, może w mniejszym stopniu oparty na Schubercie. Słuszniej trzeba by tu wywołać Wernera i Kenera. Geognozja jest dla Mochnackiego otwarciem wrót Natury, prowadzi wprost ku jej „ciemnej” stronie”. Tamże, s. 62.

³⁷ M. Janion, dz. cyt., s. 301.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

Natura i Historia spotkały się na równych niemal prawach w literaturze pisanej „za Kaukazem”. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że romantyzm kaukaski stanowił poboczny, mało istotny i mało reprezentatywny wariant polskiego romantyzmu, w dodatku nieco wtórny, bo mocno zapożyczony w dziełach romantycznych wielkoludów, pamiętać jednak należy, że twórczość ta miała również swoje niepowtarzalne, specyficzne oblicze, a także szczególną moc oddziaływania, jako że zesłańcze relacje ze Wschodu budziły ogromne zainteresowanie czytelników:

Zainteresowanie nimi było tym żywsze, że istniał emocjonalny stosunek społeczeństwa zarówno do emigracji, jak i zesłańców politycznych na Wschód. Wcale częste też było zainteresowanie zesłańcami polskimi i wschodem również w Europie zachodniej⁴¹.

Pobyt na Kaukazie, charakteryzującym się obecnością monumentalnego górskiego masywu, spektakularnych przepaści, wąwozów i jaskiń, szczególnie sprzyjał obserwacjom romantycznej Natury: przede wszystkim potężnych gór, ale także świata głębinowego, podziemnego oraz rozmaitych przejawów jego aktywności. O atrakcyjności tego regionu, tak dla „naturalistów”, jak i historyków (czy poetów), pisał z entuzjazmem autor jednego z najbardziej cenionych zbiorów zesłańczych wspomnień – Mateusz Gralewski:

Próżno opowiadać o nadzwyczajnej sile przyciągania, jaką ma Kaukaz! Tam poeta zachwyci się pięknymi krajobrazami, typami i duchem ludowym. Tam naturalista znajdzie się w wielkim i żywym muzeum przyrody. Tam badacz dziejów i każdy przejęty nauką człowieka znajdzie dla siebie skarby najbardziej zajmującego go przedmiotu⁴².

Z punktu widzenia dziejów Ziemi Kaukaz był (i jest) terenem dość młodym i mobilnym tektonicznie, pełnym dynamicznych zjawisk geologicznych (w tym wulkanicznych)⁴³, a zatem idealnym do prowadzenia obserwacji oraz badań

⁴¹ J. Babicz, dz. cyt., s. 585.

⁴² M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, oprac. P. Adamczewski, Poznań 2015, s. 424.

Na temat losów i wspomnień M. Gralewskiego zob.: A. Giller, *Polacy na Kaukazie. Sprawozdanie z odczytu M. Gralewskiego w Paryżu*, „Dziennik Literacki” 1869, nr 52 (oraz „Dziennik Poznański” 1869, nr 291); J. Reychman, M. Tyrowicz, *Mateusz Gralewski*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. VIII, Wrocław–Kraków–Warszawa 1959–1960, s. 540–541; B. Baranowski, *Z dziejów polsko-gruzińskich stosunków kulturalnych połowy XIX wieku. (Opisy Gruzji Mateusza Gralewskiego)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 1974, nr 16, Sectio F, vol. XXIX; W. Śliwowska, *Polscy zesłańcy w imperium rosyjskim*, Warszawa 1998, s. 188; M. Filina, D. Ossowska, *Losy Polaków na Kaukazie. Cz. I. „Tbiliska grupa” polskich poetów zesłańczych*, Tbilisi 2007, s. 89–97; P. Adamczewski, *Przedmowa do: M. Gralewski, Kaukaz*, dz. cyt., s. 7–11.

⁴³ Wypiętrzenie się gór Kaukaz oraz współczesne dynamiczne zjawiska tektoniczne w tym regionie są wynikiem napierania Płyty Arabskiej na północ i jej zderzenia z Płytą Euroazjatycką oraz rozsuwania na boki Płyt Irańskiej i Anatolijskiej.

„geognostycznych”: geologicznych, paleontologicznych, stratygraficznych i temu podobnych. Góry, choć stanowią fenomen „zewnętrzny”, nigdy nie występują bowiem bez swej naturalnej antynomii: przepaści i głębin. Mimo wertykalnego wyniesienia ponad powierzchnię Ziemi, stanowią zawsze rodzaj „wewnętrzności” uzewnętrznionej, uwypuklonej; ich fałdy, zręby, zapadliska, głębokie wąwozy, jaskinie i wulkany obnażają procesy zachodzące we wnętrzu globu, są czytelnym zapisem jego geologicznej przeszłości. Można by wręcz powiedzieć, że w górach następuje specyficzna inwersja czasu: oto przeszłość zapisana w warstwach tektonicznych przygląda się terażniejszości i z nią współlistnieje. Historyczna „pamięć” gór sięgająca jeszcze czasów przedpotopowych, była niejednokrotnie eksponowana w tekstach kaukazyków. W wierszu Władysława Strzelnickiego⁴⁴ takim niewzruszonym świadkiem historii jest góra Kazbek, uważana w XIX wieku za najwyższy szczyt Kaukazu:

Powiedz mi, powiedz, o starcze wyniosły
 Co głową, bijesz w te błękitne stropy!....
 Tyś tyle widział!.... Jak pod twymi stopy
 Wieki niejedne wzrosły i przerosły,
 I zaginęły. – Jak wielcy tej ziemi
 Byli i znikli. – Całe pokolenia,
 Za twojej pamięci, krokami spiesznymi
 Biegły, dobiegły do wrót zapomnienia!⁴⁵

Mateusz Gralewski postrzegał przedsięwzięcia literacko-naukowe swych zesłanych na Kaukaz rodaków⁴⁶ jako kontynuację dzieła polskiego pioniera badań

⁴⁴ Na temat Wł. Strzelnickiego zob. M. Inglot, *Władysław Strzelnicki*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLV, Warszawa–Kraków 2008, s. 20–21; E. Lijewska, *Szkice Kaukazu. O twórczości wygnanej Władysława Strzelnickiego*, Poznań 1998; też, *Władysław Strzelnicki: „pisarz wielkich nadziei”*, [w:] *Poezje Władysława Strzelnickiego*, Żytomierz 1860, Biblioteka Kaukaska, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/wladyslaw_strzelnicki_poezje.html (dostęp: 26 VI 2018); M. Filina, D. Ossowska, dz. cyt., s. 54–57; W. Śliwowska, dz. cyt., s. 577–578.

⁴⁵ W. Strzelnicki, *Kaz-beg (dumanie wieczorne)*, [w:] tegoż, *Poezje Władysława Strzelnickiego*, dz. cyt., s. 49.

⁴⁶ Literatura kaukaska stanowi materiał trudny do ogarnięcia w obrębie jednej, w dodatku wyraźnie stematyzowanej rozprawy: niehomogeniczny, naznaczony sporą różnorodnością gatunkową, stylistyczną, ideową, także różnym poziomem artystycznym. Jednak ten rozpisany podług różnych poetyk materiał (poezja i proza metafizyczna, wspomnienia, relacje batalistyczne, opisy naukowe itd.) jest niezwykle ciekawy i zwykle głęboko poruszający. Utwory kaukazyków stanowią też osobliwy rozdział „geognozji” romantycznej, może nie najświetniejszy ani nie najrozleglejszy, ale z pewnością zasługujący na uwagę badaczy. Sytuacja zesłania nie sprzyjała trzymaniu się literackich konwencji i paradoksalnie działała na korzyść oryginalności dzieł; literaturę tę, często pisaną na żołnierskim plecaku, przed bitwą lub po niej, po całodziennym górskim marszu, w poczuciu stałego osaczenia i bliskości śmierci, cechuje ogromny autentyzm, silne osadzenie w biografii twórców i realiach geograficznych Kaukazu. Wyrasta ona z autopsji, z przeżyć i obserwacji autorów, ale miewa też charakter

tego regionu świata – Jana Potockiego⁴⁷:

(...) Polacy rozsiani po różnych zakątkach wąwozów kaukaskich, między różnorodnymi plemionami, podając w jednym piśmie chociażby i niewprawnym piórem, wiadomości o językach, obyczajach, zwyczajach, przesądach, pieśniach i bajkach i podając owe na tysiące liczące się a piękne podania miejscowe, złożyliby prześliczny pamiętnik, drogocenny dla badaczy dziejów, a uzupełniający i wyjaśniający wielkiego znaczenia w świecie naukowym dzieło Jana Potockiego *Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucase* wydane w Paryżu w 1829 roku. Nasza uboga literatura dotycząca opisów krajów, pomimo pobytu Polaków na całym świecie, nabyłaby tym sposobem przyczynkę uzupełniającą próżnię przynajmniej jednego mało nam znanego kraju, a który nie tylko że nie powinien być obojętnym, ale powinien mocno obchodzić Polaków⁴⁸.

Potocki, uważany za ostatniego polskiego uczonego o renesansowym umyśle, był zafascynowany wszystkimi sferami rzeczywistości, także wnętrzem Ziemi. Można go uznać nawet za jednego z pionierów polskiej geologii (obok Staszica i innych). Jego żywe zainteresowanie światem podziemnym poświadczają dzieła literackie i relacje podróżnicze, zwłaszcza z wyprawy do Mongolii (1805–1806)⁴⁹. W trakcie tej ekspedycji Potocki gruntownie poznał Ural oraz tereny dzisiejszej Syberii, obfitujące w spektakularne stanowiska geologiczne. Jego uwagę przyciągnęły między innymi okolice uralskiego Permu⁵⁰ ze względu na znajdujące się tam liczne odsłonięcia warstw geologicznych. Potocki odwiedził także miasteczko Kungur (od tureckiego *ungur* lub *unkur*, to znaczy „jaskinia, wąwóz, szczelina w skałach”), które już od XVIII wieku nęciło badaczy i podróżników fenomenem unikalnej Kungurskiej Jaskini Lodowej (ros. Кунгурская ледяная пещера)⁵¹ – jednej z największych jaskiń krasowych w Rosji (i siódmej w świecie pod względem długości), liczącej aż

głęboko erudycyjny; polscy „odkrywcy” tych gór bazowali bowiem na pracach wielu wybitnych uczonych i podróżników (europejskich i arabskich, dawnych i współczesnych), m.in. na dziełach Alexandra von Humboldta, Juliusa Klaprotha, Dubois de Montpereux, Alexandre’a Dumasa.

⁴⁷ Owocem kaukaskiej podróży Jana Potockiego (lata 1797–1798) był jego dziennik *Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucase: histoire primitive des peuples qui ont habité anciennement ces contrées: nouveau périple du Pont-Euxin*, wydany po raz pierwszy przez J. Klaprotha w dwóch tomach w Paryżu w roku 1829. Wyd. polskie zob. J. Potocki, *Podróż przez stepy Astrachania i na Kaukaz*, [w:] tegoż, *Podróże*, zebrał i oprac. L. Kukułski, Warszawa 1959, s. 273–406. Zob. też: D. Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, przeł. A. Wasilewska, Warszawa 2006, s. 258–287 i 325–346; J. Ryba, *Motywy podróżnicze w twórczości Jana Potockiego*, Wrocław 1993.

⁴⁸ M. Gralewski, dz. cyt., s. 548.

⁴⁹ Zob. J. Potocki, *Podróż do Mongolii (1805–1806)*, [w:] tegoż, *Podróże*, dz. cyt., s. 407–447.

⁵⁰ Od nazwy tego miasta wywodzi się nazwa jednego z okresów geologicznych ery paleozoicznej – permu (utworzył ją w roku 1840 Roderick Murchison, szkocki geolog).

⁵¹ Kungurska Jaskinia Lodowa była badana już w czasach Piotra I. Wtedy też powstały pierwsze plany jej podziemnych komór. W połowie XIX wieku odwiedzali ją nie tylko uczeni, ale także artyści-malarze. Już w połowie XIX wieku mieszkańcy wsi Bannaja (obecnie Filippowka) wprowadzali po jaskini pierwszych turystów.

58 komór, 70 jezior, 146 tzw. piszczałek organowych (najwyższa w komorze „Efirnyj” ma 22 m) oraz wiele wysokich kominów, dochodzących prawie do powierzchni. W największym z jezior tej jaskini, Wielkim Jeziorze Podziemnym, o powierzchni 1460 m² i głębokości dochodzącej do 5 metrów, żyją endemiczne, prehistoryczne gatunki zwierząt (np. ślepe raczki *Crangonyx chlebnikovi*). Na wzmiankę o tym unikalnym pomniku geologicznym, stanowiącym do dziś jedną z największych atrakcji Uralu i Rosji, natrafimy w dzienniku podróżnym Potockiego pod datą 9 sierpnia 1805 roku. Niestety, niebywała gratka speleologiczna ominęła polskiego uczonego, gdyż wejście do jaskini było w owym czasie zasypane:

Opuściwszy Perm, zatrzymaliśmy się najprzód w Kungurze, gdzie ciekawi podróżni mieli niegdyś zwyczaj zwiedzać i opisywać rozległą grotę, tworzącą rodzaj labiryntu. Ale dzisiaj wejście do niej jest zasypane i stała się niedostępna. Utworzone przez naturę podziemia bywają ciekawe tylko wtedy, jeżeli zachowały się w nich odciski roślin na kamieniach lub szczątki dawnych zwierząt. Członkowie Akademii, którzy schodzili niegdyś w głąb groty w Kungurze, nie znaleźli w niej reliktyw tego rodzaju⁵².

Potocki, człowiek oświecenia, miał racjonalny i pragmatyczny stosunek do eksploracji podziemi; interesowały go przede wszystkim aspekty naukowe poczynionych odkryć oraz ich przekładalność na wymierne korzyści gospodarcze. Z takim nastawieniem odwiedzał m.in. uralskie fabryki żelaza i kopalnie, zachwycony bogactwem i różnorodnością ich złóż:

W Jekatierinburgu widziałem wiele rzeczy godnych uwagi i z przyjemnością przekonałem się, że kopalnie rosyjskie nie ustępują kopalniom w innych krajach lub może tylko pod względem pewnych metod, które taniać siły roboczej i obfitość materiału pozwalają śmiało odrzucić⁵³.

Jego podziw i zdumienie budziła też mistrzowska obróbka artystyczna wydobywanych minerałów i skał:

W prawdziwe zdumienie wprawiły mnie sposoby rżnięcia jaspisu, powierzone obecnie nadzorowi hrabiego Strogonowa. Znakomity ten zwierzchnik bez żadnych obaw przysłał wzór wazy, ozdobionej przebogatym fryzem, który wnet odtworzony zostaje w zielonym jaspisie, niemal równie twardym jak diament. Jaspis szlifuje się dokładnie tak samo jak kamee. Kiedy brak wzoru, wówczas biedny wieśniak wykonuje wazę w ciągu sześciu miesięcy na kole poruszonym przez wodę.

Nie omieszkałem także – czytamy dalej – zwiedzić kopalni złota w Bresowie. Cenny metal znajduje się tu w odłamkach pirytu, wciśniętych między dwie żyły kwarcu⁵⁴.

⁵² J. Potocki, *Podróż do Mongolii (1805–1806)*, dz. cyt., s. 432.

⁵³ Tamże, s. 432–433.

⁵⁴ Tamże, s. 433.



Jaskinia Kungurska (Rosja)

W dzienniku podróznym Potockiego natkniemy się też na rewelacje paleontologiczne oraz próby naukowego wnioskowania na temat ich genealogii, a także na pionierskie postulaty/projekty badawcze związane z Syberią i wyspami Oceanu Lodowatego, obfitującymi w szkielety prehistorycznych „słoni”:

(...) ziemia uprawna kończy się tuż za Tobolskiem. Dalej rozciągają się przeraźliwe bagna, aż po muliste wybrzeża Morza Lodowatego. Na tym podmokłym gruncie wznoszą się gdzieniegdzie pagórki; rzeki, podmywając ich podnóża, wyrzucają na brzeg ogromne kły i odłamki kostne słoni. Jest to nader niezwyklej osobliwość, godna zastanowienia. Szczątki zwierzęce spotyka się wzdłuż sześćdziesiątego czwartego stopnia szerokości aż do rzeki Wiluj, gdzie można znaleźć również szkielety nosorożców. Byłoby pożądane, żeby jakiś badacz przemierzył ten kraj i przyjrzał się pokładom ziemi pokrywającym te niezwykle relikty. Jeżeli odnalazłby szczątki morskie, to należałoby przyjąć, że jakiś potop przyniósł tu mieszkańców strefy gorącej; w przeciwnym razie trzeba by osobliwość tę przypisać zmianom, jakie zaszły w ekliptyce. Ale żeby tego rodzaju wyprawa naukowa była dobrze przeprowadzona, musiałaby trwać parę lat, ponieważ na tej szerokości geograficznej śnieg znika z powierzchni ziemi jedynie podczas krótkotrwałej pory letniej, a ziemia, która nigdy nie odmarza, jest twarda jak skała. (...) W nadziei, że Syberia ujrzy wreszcie jakiegoś zdobywcę na swym smutnym horyzoncie, fizycy nasi poczynili nieco interesujących obserwacji – Klaproth bowiem, chociaż filolog, jest jednocześnie biegły w zagadnieniach fizyki i chemii. Skłonności do tych nauk wysłał z mlekiem matki w domu rodzinnym⁵⁵.

Potockiemu nie przychodziło zapewne do głowy, że eksploracji tych surowych i niebezpiecznych krain należących do Rosji: Uralu, Syberii i Kaukazu będą

⁵⁵ Tamże, s. 435–436. Chemikiem był ojciec uczonego – Martin Klaproth.

dokonywać w przyszłości jego zniewoleni pobratymcy, przysyłani tu masowo jako ofiary polityki kolejnych carów. Ich postrzeganie podziemnej przestrzeni będzie już oczywiście odmienne, bo ukształtowane przez światopogląd nowej epoki – romantyzmu, oraz przez indywidualne, ciężkie doświadczenia zesłańcze.

Jednak nie pobudki naukowe czy estetyczno-artystyczne, nie frenetyczne gusta „czarnego romantyzmu” czy pokusy epistemiczne były głównym i pierwszym powodem zainteresowania zesłańców wąwozami, pieczarami, studniami i przepaściami Kaukazu. Zdecydowała o tym smutna konieczność i względy pragmatyczne. Wąwozy biegnące pośród potężnych gór były naturalnymi i zwykle jedynymi szlakami komunikacyjnymi w tym trudnym terenie (np. gruziński Wąwóz Darialski, którym przebiega spektakularna Gruzjińska Droga Wojenna, czy wąwóz rzek Rioni i Ardon, mieszczący Osetyńską Drogę Wojenną):

Z gór kaukaskich obficie wypływają strumienie wód wijących się w rozpadlinach i wąwozach, a następnie spływających przez niziny do mórz granicznych. (...) Tam za drogi służą jedynie wąwozy, łożyska rzek stanowiące, które w czasie zimowym i wiosennym zasypywane bywają spadającymi z wysokich szczytów ogromnymi zapłami śniegu, odłamami skał i bryłami ziemi⁵⁶.

Z tego powodu wąwozy miały ogromne znaczenie strategiczne (podobnie zresztą jak pieczary, jaskinie czy brody rzek⁵⁷).

Żadna (...) wojna – pisał Mateusz Gralewski – nie wymaga tylu wrodzonych zdolności na dowódcę i nie rozwija ich tak, jak wojna w górach. Najważniejsze nieraz następstwa zależą od błahych na pozór lub szybko zmieniających się okoliczności, które potrzeba nagle przenikać i na wszystko zwrócić uwagę. Najsztelniejsze nieraz wyrachowania nie spełnią się z powodu spuszczonej z uwagi jednej pieczary, skały lub urwiska⁵⁸.

Szczególnym punktem był słynny Wąwóz Arguński w środkowej części górskiej Czeczenii (w Górach Czarnych), jeden z największych na Kaukazie Północnym, zawsze stanowiący niezwykle trudny orzech do zgryzienia dla najeźdźców⁵⁹.

⁵⁶ M. Gralewski, dz. cyt., s. 15–16.

⁵⁷ Zob. tamże, s. 255.

⁵⁸ M. Gralewski, dz. cyt., s. 256–257.

⁵⁹ Zob. tamże, s. 251–252.

O „Wilczych Wrotach” dwukrotnie wspomina w swoich pamiętnikach także Karol Kalinowski: „Szamil powolny stawiając opór, zebrał liczne tłumy swego narodu, lecz w tak zwanych *wilczych wrotach*, wiodących wąską drożyną między ścianami skał niebotycznych, nie mógł powstrzymać silnego natarcia naszego żołnierza. Wojska rosyjskie zdobywszy wилcze wrota i zajmąwszy panujące nad nimi skaliste góry, wstępowały do ziemi narodów Andyi”. K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*, Warszawa 1883, s. 26.

Prowadzi do niego tylko jedno wejście: przez wąską naturalną bramę zwaną Wilczymi Wrotami (nieopodal wsi Duba-jurt), nic więc dziwnego, że w ciągu trwającej 72 lata wojny kaukaskiej tylko raz, w roku 1858, carski generał (Jewdokimow) postanowił zawładnąć tym niedostępnym miejscem. Nigdy wcześniej (ani później) nie stanęła tam noga rosyjskiego żołnierza.

Wąwóz ten wspominał Władysław Strzelnicki w swym poemacie *Bej-Bulat*, dedykowanym Bejbulatowi Tajmijewowi (inaczej: Таймин Биболт, 1779–1832) – jednemu z najwybitniejszych czeczeńskich dowódców z czasów wojny kaukaskiej:

Cześć wam i pokłon oddajem w tej pieśni,
O nieodrodni synowie *Kaukazu*,
Lecz czemuż żaden nie zajrzał ni razu,
Jak pamięć sięga do *Arguńskiej* cieśni,

I przez *Czeczeńskie* nie harcował błonia,
I w nurtach *Sundży* nie napawał konia ?
Widzicie górę, co drzemiącym borem
Garb ma porośły jako grzbiet u dzika,

Widzicie drogę co po niej przemyka
Jak szara żmija pokręconym torem,
I to urwisko nad *Sundży* łożyskiem,
I te wieżyczek piętra pod urwiskiem?
Tędy uderzać! tam gniazdo szerszeni,
Co od lat wielu tuczy się bezkarnie
Nieswoim miodem. – Kto gniazdo wypleni
Pozyszcze sławę i miody zagarnie. – ⁶⁰

Gralewski wspominał liczne przeprawy żołnierskie przez kaukaskie wąwozy, np. przez Wąwóz Kurachski w Dagestanie (na północny-zachód od Kurach), o którym pisał, że „jest najnieznośniejszym z tutejszych wąwozów”⁶¹. Górskie wąwozy stanowiły jednak przede wszystkim sferę habitalną; to tutaj toczyło się życie codzienne kaukaskich górali:

Auły pochowały się na dna wąwozów, albo przytuliły się za skałami. Zdawałoby się, że nigdzie nie ma oznak życia, ani śladu człowieczego. (...) Gdyby kto znalazł urwisk

„Auł ciągnął się na pochyłości kamienistej góry ku rzece, za którą ogromnej wysokości skalista wyniosłość służyła jakby za warownią broniącą wejścia do okolic Taulińskich. Szeroki wąwóz przerzywał w poprzek tę wyniosłość, po którym szła kręta droga w góry Taulińskie. Po lewej stronie wąwozu w łańcuchu gór widać było sterczące prostopadle urwisko olbrzymiego rozmiaru skał, miejsce tak zwanych „wółczych wrót“, które w r. 1845 ks. Woroncow wkroczył do Andyi, o czym wyżej było powiedziane”. Tamże, s. 70–71.

⁶⁰ W. Strzelnicki, *Bej-Bulat*, [w:] tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 52.

⁶¹ M. Gralewski, dz. cyt., s. 279.

i ze skał spuścił się w wąwozy, zobaczyłby tam dolne ściany gór pokryte zielenią traw i zboża, a miejscami i lasem, ujrzałby tam nadrzeczne auły wyrosłe pośród winnic i sadów, pełnych moreli, brzoskwiń, grusz i orzechów⁶².

Karol Kalinowski⁶³ odnotował nawet rzucającą się w oczy charakterologiczną odmienność mieszkańców tych „otchłani”:

Czystość lub nieochędostwo nie wszędzie w jednakowym stopniu. Śród malowniczej i wesołej natury mieszka lud skrzętny i schludny. W posepnych i skalistych wąwozach mieszkańiec zawsze brudny, ponury i niechlujny⁶⁴.

Jednak trwająca ponad pół wieku wojna objęła swym zasięgiem całą wertykalną przestrzeń Kaukazu, także i tę „głębinową”. Walki toczono nie tylko na powierzchni, ale i pod nią. Kaukascy górale stawali się ludźmi „podziemia” w podwójnym znaczeniu tego słowa: przenośnym i literalnym. Jak pisał Gralewski, Lezgini:



Wąwóz Arguński w Czeczenii

⁶² Tamże, s. 286.

⁶³ Na temat autora i jego pamiętnika zob. G. Piwnicki, *Charakterystyka pamiętnika Karola Kalinowskiego pt. „Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854 przez Karola Kalinowskiego”*, [w:] K. Kalinowski, *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*, Warszawa 1883, Biblioteka Kaukaska, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegobzior_1/pamietnik_z_mojej_zolnierki_i_niewol_karol_kalinowski.html (dostęp: 26 VI 2018); J. Berghauzen, *Kalinowski Karol*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XI, Wrocław–Kraków–Warszawa 1964–1965, s. 459–460; W. Śliwowska, dz. cyt., s. 255.

⁶⁴ K. Kalinowski, dz. cyt., s. 80.

Mniej zdolni od Czezeńców do partyzantki, w sztuce fortyfikacyjnej jeszcze okazali wrodzone talenta. Mury ich i wały z kamienia i ze zrębów drzewa przysypanych ziemią nieraz naprędce stawiane, miały moc i prawie zawsze na krzyżowy ogień były obliczone. W murowanych wsiach swoich przeciw artylerii stawiali baszty, urządzali podziemne schronienia i tajemne przejścia, pokryte z wierzchu darnią od granatów. Niekiedy podziemne chody urządzali na kilka piątr⁶⁵.

Karol Kalinowski, polski zesłaniec, który dostał się do niewoli czezeńskiej, wspominał swój pobyt w więzieniu na kształt studni:

Po odczytaniu papierów, Szamil odchodząc, wyrzekł parę słów mnie dotyczących się po taulińsku i wskutek tego zaprowadzono mnie z Szarjatu pod aresztem prosto do jamy, gdzie zwykle więźniów trzymają. Z takiej przemiany losu nie byłem bardzo zadowolony, gdyż to mnie naprowadzało na myśl spodziewania się czegoś gorszego. W górach aresztowani zwykle bywają trzymani w dołach na kształt studni, dzbankowatej wykopanych, do których spuszczają ich po drabinie, z wierzcha jamy takowe zamykają płasko leżącymi na ramach drzwiami. Szamilska jama niczym się nie różniła od wszystkich innych, w tym tylko była dogodniejszą od innych, że nad otworem jej stał zrąb dachem pokryty, dokąd niekiedy więźniów wypuszczano. Głębokość tej jamy wynosiła przeszło wzrost dwóch ludzi; szerokość nie więcej nad 4 do 5 kroków w średnicy.

Za posłanie na gołej wilgotnej ziemi służyła na wpół zgniła słoma, a okrycie każdy ma z tego, w czym tu się dostał. W jamie zastałem jedną tylko osobę, której dla ciemności z początku nie dostrzegłem. Zszedłszy do jamy po drabinie, którą zaraz wyciągnięto do góry i otwór przykryto drzwiami, oszołomiony tym, co mnie spotkało, długo nie mogłem przyjść do przytomności, sam swojemu nowemu nie wierząc położeniu. Na koniec znękany upadłem na mokrą smrodliwą ziemię służącą za podłogę jamy, wydając jęki rozpaczy. Na moje głębokie westchnienie, odpowiedziano mi w drugim kącie jamy, długim przeciągłym jękiem, co było hasłem do wzmocnienia sił moich⁶⁶.

Ten sam autor opisywał nocleg w podziemnej góralskiej sakli (chacie):

Nocleg nasz był u naczelnika garnizonu, syna naiba Tilleti, Kibyli Mayhomy, który mieścił się tu w podziemnej sakli, w dość dobrym stanie jeszcze będącej, i gdzie w przyległej jamie, pod masą kamieni park się znajdował. Długo nie mogłem użyć spoczynku z powodu duszącego i zaraźliwego powietrza, pochodzącego z wyziewów ran gnijących ranionych ludzi w garnizonie, jak również z pobitych trupów, pod kamieniami zachowanych, i zamkniętego pod kupami kamieni powietrza⁶⁷.

Polscy zesłańcy nie mieli możliwości penetrowania podziemi Kaukazu w znaczeniu najbardziej dosłownym; w tamtym czasie nie było bowiem w owym

⁶⁵ M. Gralewski, dz. cyt., s. 255.

⁶⁶ K. Kalinowski, dz. cyt., s. 91–92.

⁶⁷ Tamże, s. 171.

regionie świata żadnych kopalń, głębinowych czy odkrywkowych. Dwukrotnie wzmiankował o tym w swych pamiętnikach Karol Kalinowski:

Wiele jest miedzianych naczyń między góralami, jako to wielkich miednic do mycia, dzbanów i dzbanuszków. Skąd ta miedź tu pochodzi, nie wiadomo, gdyż kopalni żadnych nie mają. (...)

Kopalni nie ma żadnych odkrytych u Szamila w kraju, przeto ołów dostaje się z Rosji⁶⁸.

Niemniej wspominał on fantastyczne i szalone, jak się wówczas wydawało, pomysły innego jeńca Czeczenów – zaprzyjaźnionego oficera Rusieckiego⁶⁹ („uważałem go za pozbawionego naturalnego rozsądku”⁷⁰) oraz rozmaitych innych „awanturników”, związane z poszukiwaniem i eksploatacją kaukaskich złóż (między innymi oczyszczaniem rud srebra). Projektami tymi był żywo zainteresowany zmagający się z Rosją (i rozpaczliwie potrzebujący środków na prowadzenie tej wojny) muzułmański przywódca górali – Szamil:

Ten wypadek wywołał okropne wrażenie na Rusieckim, lecz na nieszczęście uczynił go bardziej nieroztropnym. Przez bojaźń, aby nie uległ podobnemu, jak ci nieszczęśliwi, losowi, zaczął się wychwalać, że może udoskonalić fabrykę prochu na wzór angielski, odkryć kopalnie srebra i innych metalów w górach, na koniec ufortyfikować granice od strony Rosji, że Rosjanie nie dostaną się już nigdy do szamilskiej ziemi. W tym wszystkim ukazywał na mnie, jako na głównego swego pomocnika, przez co bardzo wiele biedy mi narobił; musiałem się tłumaczyć z przyznawanych mi przez niego umiejętności. Radziłem Szamilowi, aby kazał mu objaśnić, w jaki sposób wszystko to ma uskutecznić, a następnie tłumaczyłem Szamilowi, że wskazane sposoby są niedorzecznością obłąkanego umysłu. We wszystkim udało mi się przekonać Szamila, co do jednego tylko pozostała wątpliwość, a mianowicie co do odkrycia kopalni. Szamil, jakkolwiek przekonany o mylności zdań Rusieckiego, pragnął jednak, aby w tym względzie próbował szczęścia wariatów i szalonych i w tym względzie posłał go w góry do naiba Daniel-Beka, dezertera wojsk rosyjskich, generał-lejtenanta władcy Elisujskiego, zaś mnie przykazano za radą Rusieckiego pisać do kolegów moich, w służbie rosyjskiej będących, o chemię mineralogiczną, z której miano czerpać potrzebne do odkrycia kopalń wiadomości. (...)

W tym czasie u Szamila pojawili się nowi awanturnicy, dwaj derwisze perscy czy tureccy. Starszy z nich wymówił się, że jego towarzysz umie robić pieniądze, zapewne fałszywe, lecz Szamil zrozumiał, że tu była mowa o oczyszczaniu rud srebrnych i przykazał mu przystąpić do pracy. Biedny derwisz wymawiał się jak mógł od tego nieznanego mu zatrudnienia, lecz nic nie pomogło. Zasadzony do jamy jako więzień, umyślił użyć fortelu⁷¹.

⁶⁸ Tamże, s. 78–79; 218.

⁶⁹ Po przejściu na islam przyjął on imię Eskender-Bek.

⁷⁰ K. Kalinowski, dz. cyt., s. 167.

⁷¹ Tamże, s. 140–142.

Część I.

Historia: Kaukaz jako carskie „infernum” i „sepulcrum”

Mimo braku kopalń Kaukaz zyskał w polskiej literaturze zesłańczej jednoznaczne atrybuty przestrzeni podziemnej. Zdecydowały o tym nie tylko oczywiste racje polityczno-historyczne, to znaczy fakt, że deportowani tu karnie młodzi ludzie byli zwykle spiskowcami z antycarskiego „podziemia”. Inna przyczyna tej asocjacji tkwiła w warunkach naturalnych; ogromne różnice wysokości bezwzględnej sprawiały, że kaukaskim wędrowcom zwykle towarzyszyło uczucie zstępowania do głębin. Doświadczył go między innymi Mateusz Gralewski, podążający Wąwozem Darialeskim w kierunku Larsu:

(...) pędziliśmy z góry pomiędzy stromymi, krętymi a wysokimi skałami. Te malownicze dzieła natury cechowały się niezwyklejmi kształtami, różnaitością barw i deseni... (...)

(...) pod ciężarem myśli i ducha gnaliśmy gdzieś, zdaje się, w podziemia. Omi-jaliśmy tak zwany Wściekły Parów, gdzie nieraz burzliwy potok porywał podróżujących i unosił do huczącego jak tysiąc młynów Tereku. Tam świat wydawał się inny, jakby zakłęty, o jakim nasłuchaliśmy się w dzieciństwie. Gdyby się tam czasem nie ukazało drzewko, albo kępka trawy; gdyby nad sobą nie widać było wstęgi błękitnego nieba, albo jeszcze tych jakby wieżyc, owych szczytów skał, pożąconych blaskiem promieni słonecznych, można by mniemać, że to nie ziemia nasza⁷².

Opresyjna rzeczywistość zsyłki narzucała też wszechobecne w literaturze wygnańczej skojarzenie tej przestrzeni z Dantejskim piekłem. Przeznaczeniem skazańców było bowiem wieść życie piekielnych potępieńców, pozbawione przy-szłości i nadziei:

Jedziemy prędko, przemieniające się, wyrastające przed nami góry, w zagięciach wiodącej drogi coraz wyższe, coraz piękniejsze na nich kamienne płyty i drzewa, – lecz tu się już utworzył wąwóz; Terek płynie kaskadami po ogromnych skałach, i tak szumi, że zupełnie zagłusza. Góry tak się blisko do siebie przysunęły, że z obu stron zakrywają horyzont. Żeby zobaczyć szafir pogodnego nieba, trzeba przytrzymać czapkę, i głowę zadrzeć do góry. – Dekoracje coraz się zmieniają, w wąwozie pociemniało – na pionowo wznoszących się wysokich górach nad nami, wiszą śród najbujniejszej zieloności sążniste skały, co chwila spadnięciem grożące. Pierwszy raz byłem w górach, nie znałem ich uroku, – straciłem głowę. Zdawało mi się, że widzę przed sobą niebo i piekło. Zdawało mi się, że byłem w tej krainie, którą Dante z Wirgiliuszem zwiedzał. Zdawało mi się, że dostrzegam wyryte na skałach:

Lasciate ogni speranza Voi ch'entrate.

A dalej na bramach, jakby czerniało przede mną,

⁷² M. Gralewski, dz. cyt., s. 424.

*Per me si va nella citta dolente,
Per me si va nell'eterno dolore,
Per me si va tra la perduta gente*⁷³.

Kaukaskie *infernum* zyskało największą sugestywność w twórczości Franciszka Ksawerego Pietraszkiewicza⁷⁴, który znosił zsyłkę „w żołdacy” znacznie dotkli-

⁷³ M. Andrzejkowicz-Butowt, *Szkice Kaukazu*, t. I, Warszawa 1859, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegoszbor_1/szkice_kaukazu_t_1_michal_butowd_andrzejkowicz.html#_ftn3 (dostęp: 25 VI 2018), s. 30–31.

O zesłańczech losach Andrzejkowicza-Butowta zob. *Z listu Leona Janiszewskiego do Wydawcy Pamiętnika*, „Pamiętnik Naukowo-Literacki” 1850, t. II, z. 4, s. 119–120; K. Bartoszewicz, *M. Butowd-Andrzejkowicz*, [w:] tegoż, *Korespondencja J. I. Kraszewskiego*, dz. cyt., s. 7; S. Zieliński, *Mały słownik pionierów polskich, kolonialnych i morskich*, Warszawa 1933, s. 682; L. Janowski, *Słownik bio-bibliograficzny dawnego Uniwersytetu Wileńskiego*, L. Janowski, pod red. R. Mienickiego, Wilno 1939, s. 7, (<http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadadata?id=27041&from=publication> (dostęp: 26 VI 2018)); J. Reychman, *Polacy w górach Kaukazu do końca XIX w.*, „Wierchy” 1954, R. 23, s. 27–28; M. Ingot, *Polacy piszący na Kaukazie w pierwszej połowie XIX w.*, „Pamiętnik Literacki” 1957, R. XLVIII, z. 1–2, s. 547; A. Zyga, *Kraszewski wobec kultury...*, „Slavia Orientalis” 1965, t. XIV, z. 1, s. 53; W. Kubacki, *Małwy na Kaukazie*, Warszawa 1969, passim; J. Reychman, *Polscy podróżnicy na Bliskim Wschodzie w XIX w.*, Warszawa 1972; D. S. Prokofiewa, *Poezja „kawkaskiej grupy” polskich poetów*, [w:] *Polskiej romantyzm i wostochnoslawiańskie literatury*, Moskwa 1973; B. Baranowski, *Polsko-azerbejdżańskie stosunki kulturalne w pierwszej połowie XIX wieku*, Łódź 1979, s. 38; *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, pod red. J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1984, s. 433; W. i T. Słabczyński, *Słownik podróżników polskich*, dz. cyt., s. 13; *Encyklopedia polskiej emigracji i Polonii*, pod red. K. Dopierały, t. 1, Toruń 2003, s. 73; A. Chodubski, *Polacy w Azerbejdżanie*, Toruń 2004; *Michał Andrzejkowicz-Butowt*, [w:] M. Filina, D. Ossowska, *Losy Polaków na Kaukazie. Cz. I. „Tbiliska grupa” polskich poetów zesłańczych*, Tbilisi 2007, s. 56–58; Zob. A. Chodubski, *Wstęp. Zainteresowania kaukazologiczne Michała Butowta Andrzejkowicza*, [w:] *Szkice Kaukazu Michała Butowda-Andrzejkowicza*, dz. cyt., http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegoszbor_1/szkice_kaukazu_t_1_michal_butowd_andrzejkowicz.html#_ftn3 (dostęp: 26 VI 2018); W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w I połowie XIX wieku*, Warszawa 1998, s. 39; R. Gadamska-Serafin, *Michał Andrzejkowicz-Butowt odkrywanie gór Kaukazu*, „Góry – Literatura – Kultura”, t. 12: 2018, s. 191–223.

⁷⁴ O losach F. K. Pietraszkiewicza zob. R. Skręt, *Pietraszkiewicz Franciszek Ksawery*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1981, t. XXVI, <http://www.ipsb.nina.gov.pl/a/biografia/franciszek-ksawery-pietraszkiewicz> (dostęp: 12 I 2018); M. Grulewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, dz. cyt., s. 538–539, 546; M. Dąbicki, Franciszek Ksawery Pietraszkiewicz, „Kłosy” 1887, t. 44, nr 1147, s. 403–404, <https://polona.pl/item/klosy-czasopismo-illustrowane-tygodniowe-1887-t44-nr-1147-23-czerwca,Nzk0Mjk2Ng/14/#item> (dostęp: 18 III 2018); S. Buszczyński, *Xawery Pietraszkiewicz. Drobną przyczynkę do dziejów naszych. Życiorys z portretem*, Kraków 1888; M. Małachowska, *Ksawery Pietraszkiewicz. Życie i myśli*, Warszawa 1935; M. Filina, D. Ossowska, dz. cyt., s. 66–68; R. Gadamska-Serafin, *Góry Kaukaz w poezji i wspomnieniach Franciszka Ksawerego Pietraszkiewicza*, [w:] *Od Kaukazu po Sudety*, pod red. E. Grzędy, Kraków (ręcz w wydaniu).

Za życia autora wydano drukiem *Wyjątki z niedrukowanych dotąd pamiętników Xawerego Pi..., byłego akademika wileńskiego, teraz żołnierza w artylerii korpusu kaukaskiego*, „Dziennik Domo- wy” 1841, nr 23; *Wyjątki z niedrukowanych dotąd pamiętników Xawerego Pi..., byłego akademika*



Fot. Gruzińska Droga Wojenna

wiej niż jego współbracia z oddziału. Brzemień wojennego barbarzyństwa i niewoli ciążyło na jego barkach ze zdwojoną siłą, brutalnie miażdżyło jego nadwrażliwą duszę. Góry Kaukaz wydały mu się więc nie tyle jakąś mglistą reminiscencją Dantejskiego piekła, co piekłem samym, w całej jego potwornej dosłowności:

Czy znacie, co jest piekło? Kto nie był w tym piekle,
 W całej swej wyobraźni nie ma dlań obrazu.
 Czy znacie, co tęsknota? Znacie ją z wyrazu,
 Coście jak ja nie czuli.
 To piekło tu na ziemi.

Znacie, co to jest piekło? To dążność ku niebu,
 Którą jeszcze w kolebce zapaliły duchy,
 W całej swej sile żywcem pchnięta do pogrzebu,
 W sile woli ukuta [w – R.G.-S.] przemocy łańcuchy.

Znacie, co to jest piekło? To ten ogień wielki,
 Uczucie żalości, wspomnień i pragnienia.
 A sercu ni pociechy, ani odrętwienia. (...) ⁷⁵

*wileńskiego, teraz żołnierza w artylerii korpusu kaukaskiego. (Dokończenie), „Dziennik Domowy” 1841, nr 24, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication?id=38229> (dostęp: 25 VI 2018) oraz *Sonety kaukaskie*, „Dziennik Domowy” 1841, nr 26, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/publication?id=38229> (dostęp: 25 VI 2018).*

Rękopisy poezji Pietraszkiewicza (niewydanej nigdy w całości) zebrane są w jednym zeszytcie przechowywanym w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Zob. BJ Rkp. Przyb. 184/61.

75

F. K. Pietraszkiewicz, *Tęsknota (1839 Hambory)*, BJ Rkp. Przyb. 184/61.

Dopełnieniem topiki infernalnej jest w tej poezji wstrząsający obraz człowieka pogrzebanego żywcem:

Jest piekłem ponizenia, piekłem bezwładności,
 Kto pełnym życiem, nadzieją niesiony,
 W przyjaznym kole druhów i rodziny
 Zasnął letargiem, i nagle zbudzony,
 Znalazł się w trumnie ofiarą smętacza;
 Pierś, jeszcze tętniącą, tłoczy bryła gliny,
 Pierś, jeszcze tętniącą, ciężkie wieko gniece,
 A już przy grobie nie słyhać grabarza;
 Próżna usilność, wołania i jęki.
 Któż jego rozpacz pojmie, jego straszne męki.
 Lecz ciężej temu, kto żyjąc na świecie,
 Na świecie jeszcze żywcem pogrzebiony. (...) ⁷⁶

W wyobraźni zbiorowej Kaukaz – kraina morderczej wojny, stał się więc także podziemnym *sepulcrum*, ponurą sferą grzebalną, funeralną (jednym z ważniejszych gatunków zesłańczej poezji będzie epitafium).

O ile koincydencja przestrzeni cmentarnej i górskiej była często spotykana w literaturze romantycznej⁷⁷, o tyle w twórczości kaukazczyków zyskała ona charakter przerażająco literalny:

Nie powrócę moja miła,
 Nie powrócę przyjaciele,
 Obca dłoń mi grób wyściele
 Obca skryje mię mogiła. – ⁷⁸

O! anioł śmierci lubi się przechadzać
 Po *Dagestanu* ochmurzonej ziemi,
 Zlewać jej niwy zdrojami krwawymi
 I siał nienawiść, i waśnie rozradzać –
 Rzadko pogoda w ludziach i naturze,
 Gości wśród dzikich *Dagestańskich* dolów!
 Straszne jak rozpacz szaleją, tam burze;
 Stokroć straszniejsze niżli szal żywiołów
 Szaleją myśli we głowie człowieka!
 Tam okrzyk wojny jest hymnem wesela,
 Chlebem powszednim – krew nieprzyjaciela!
 Obcy przybyszu! myślami smutnymi,

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ Zob. E. Kolbuszewska, *Góry i śmierć*, [w:] tejsze, *Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, dz. cyt., s. 202–232.

⁷⁸ W. Strzelnicki, *Piosnka*, [w:] tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 31.

Gdy cię oskrzydłą, uciekaj nad chmury,
 Na gór wyżyny. – *Dagestańskie góry*
 Patrzą z wysoka jak na piersiach ziemi
 Z walki żyjątek droga krew wycieka.....
⁷⁹

Infernalność Kaukazu aktualizuje się w literaturze zesłańczej w jeszcze jednej odsłonie: demonicznej. Jednak i tym razem nie tylko Historia (to jest dziejowe doświadczanie substancjalnego niemal zła i niewyobrażalnego cierpienia) zdecydowała o pojawieniu się takiego ciągu asocjacyjnego. Aurę demonizmu kreowały na tej ziemi także naturalne zjawiska fizyko-chemiczne o proveniencji „głębinowej”, zwłaszcza w rejonie Baku. Krajobraz gwałtownie tam pustynnieje, a wulkany, trzęsienia ziemi oraz wydobywający się z podziemnych pokładów i ulegający samozapłonowi gaz, współtworzą iście piekielne widowiska⁸⁰.

Pejzaż okolic roponośnego Baku został ukazany między innymi w liryku *Jezdziec na Kaspijskim wybrzeżu* Władysława Strzelnickiego:

Koniu mój wierny! już wioska przed nami,
 Gościnne ognisko migoce tam z dala;
 To sterczą skały zasnutę śniegami,
 To z blaskiem miesiąca przelewa się fala!

Tam u ścian jakiejś samotnej świątyni
 Jak gdyby zaklęta skłębila się burza....
 To Szatan-góra, to strażnik pustyni
 Szał wichrów uwięził u swego podnoża. –

⁷⁹ W. Strzelnicki, *Bej-Bulat*, [w:] tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 58.

⁸⁰ W tej części Kaukazu skojarzenia infernalne są wręcz naturalne i pojawiają się już w mitologii Dagestanu oraz w przekazach ustnych. Na przykład legenda o powstaniu łańcucha Kaukazu (odnotowana m.in. przez A. Dumas, *Le Caucase. Depuis Prométhée jusqu'à Chamyl*, Paris 1859) mówi, że było ono wynikiem działań szatana (uderzenia przez niego ogonem o ziemię). Zob. *How the Caucasus Mountains have appeared*, <http://adygeya-republic.info/en/legends/how-the-caucasus-mountains-have-appeared/> (dostęp: 25 VI 2018).

Z kolei u Aleksandra Chodźki (*Le Ghilan ou Les Marais Caspiens; description historique et géographique du pays au sud la Mer Caspienne par M. Alexandre Chodźko*, Paris 1850) znajdziemy wzmiankę o znajdującym się między miastami Baku i Salyan, 21 wiorst od wyspy Giloi (Jiloi, Zhiloy, Chilov, azerb. *Çilovadası*), zatopionym Mieście Diabła (w jęz. rosyjskim zwanym Tchortovgorod, po francusku *Ville du Diable*, a przez tubylców *Céhri Iounaniân*), którego ulice i ruiny domów można było przy ładnej pogodzie dostrzec w głębi morza (zob. tamże, s. 42–43). Chodźko utożsamia to miasto z Aenianą geografów greckich (Strabon). Jak wiadomo, miasta zatopione lub takie, które zapadły się pod ziemię (bądź zostały pokryte potokiem lawy), szczególnie poruszały wyobraźnię romantyków – wystarczy przypomnieć Mickiewiczką balladę Świtez. (Zob. M. Janion, dz. cyt., s. 303).

Nie śpi duch puszczczy. – Tam z lewa, ku morzu
 Z żalobnym się szumem bój wałów rozlega;
 Tam Sęp gdzieś mignął w podniebnym bezdrożu,
 Tam głodne Szakale zawyły u brzegu. – ⁸¹

„Szatan-góra”, pojawiająca się także w wierszu Tadeusza Łady-Zabłockiego⁸² (tu pod lokalnie brzmiącą nazwą „Szejtan-dach”), jest jednym z najbardziej zagadkowych miejsc, wymienianych w polskiej poezji kaukaskiej⁸³. Zabłocki, podobnie jak Strzelnicki, lokował ją „ponad nurtem Kaspu” (czyli Morza Kaspijskiego), jednak mimo tej dość precyzyjnej wskazówki, nie sposób odnaleźć ów szczyt na mapach XIX-wiecznych (bądź współczesnych) Dagestanu i Azerbejdżanu. O Szatan-górze nie wspomina ani Mateusz Gralewski, ani inni (poza dwoma wy-

⁸¹ W. Strzelnicki, *Jeździec na Kaspijskim wybrzeżu*, [w:] tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 40.

⁸² Zob. T. Łada-Zabłocki, *Do Władysława Strzelnickiego (Tyflis, 8 kwietnia 1842)*, [w:] tegoż, *Poezje*, Petersburg 1845, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=52&Itemid=54 (dostęp: 15 VII 2018), s. 149.

Na temat T. Łady-Zabłockiego zob.: K. W. Zawodziński, *W stulecie romantycznego tomu poezji, „Twórczość”* 1946, z. 3, s. 121–135; J. Dürr-Durski, *Tadeusz Zabłocki spod przemalowań biograficznych, „Twórczość”* 1947, z. 7/8, s. 85–90; J. Reychman, *Wyjaśniona zagadka zapomnianego poety-spiskowca, „Twórczość”* 1954, z. 6, s. 150–154; S. J. Rawicz, *Żyżń i twórczość polskiego poety Tadeusza Łada-Zabłockiego w Gruzji*, Tbilisi 1971; T. Polanowski, *Model człowieka w wierszach Łady-Zabłockiego, „Roczniki Humanistyczne KUL”* T. XXI: 1973, z. 1, s. 123–137; V. A. Djakov, *Tadeusz Łada-Zabłocki a studenckie polskie towarzystwo literackie w Moskwie*, przeł. J. Sidorska, „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 2, s. 163–188; V. A. Djakov, A. Nagajew, *Moskwa i Witebsk: „sprawa” Tadeusza Łady-Zabłockiego*, przeł. M. Kotowska, [w:] tychże, *Partyzantka Zalińskiego i jej pogłosy (1832–1835)*, Warszawa 1979, s. 320–367; V. A. Djakov, *Materiały źródłowe dotyczące T. Łady-Zabłockiego*, [w:] tegoż, *Spoleczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku*, Wrocław 1984, s. 59–62; M. Janion, *Tadeusz Łada-Zabłocki*, [w:] *Obraz literatury polskiej. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, pod red. S. Żółkiewskiego i in., Warszawa 1992, t. 3, s. 333–368; *Zabłocki Łada-Tadeusz*, [w:] W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w I połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998, s. 694; J. Brzeziński, *O języku poezji Tadeusza Łady-Zabłockiego*, Zielona Góra 2001; L. Maluszewska, *Twórczość poetyczna Tadeusza Łady-Zabłockiego*, Wilno (praca magisterska). http://vddb.library.lt/fedora/get/LT-eLABa-0001:E.02~2005~D_20050614_133847-54945/DS.005.0.02.ETDm (dostęp: 25 VI 2018). Wersja skrócona pracy została opublikowana w piśmie „Nasz Czas” 2005 (664), nr 15, http://www.pogon.lt/_NCZ_ARCHYVAS/515/czas.html (dostęp: 25 VI 2018); M. Filina, D. Ossowska, *Tadeusz Łada-Zabłocki*, [w:] tychże, *Losy Polaków na Kaukazie*, dz. cyt., s. 26–39; J. Klauza-Wartacz, *Obrazy zesłania w „Poezjach” Tadeusza Łady-Zabłockiego*, [w:] *Obraz Rosji w literaturze polskiej*, pod red. J. Fiecki i K. Trybusia, Poznań 2012, s. 195–212; D. Ossowska, *Tadeusz-Łada-Zabłocki – poeta kaukaski*, Biblioteka Kaukaska, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegobzior_1/poezje_tadeusz_lada_zabllocki.html#_ftn32 (dostęp: 26 VI 2018); R. Gadamska-Serafin, *Góry Kaukaz w poezji zesłańczej Tadeusza Łady-Zabłockiego, „Góry-Literatura-Kultura”*, pod red. E. Grzędy, nr 9 (2015), s. 155–190; teźże, *Góry Kaukaz jako wrota Orientu. Motywy orientalne w twórczości Tadeusza Łady-Zabłockiego, „Góry-Literatura-Kultura”* t. 11: 2017 (numer w druku).

⁸³ Zob. R. Gadamska-Serafin, *Góry Kaukaz w poezji zesłańczej Tadeusza Łady-Zabłockiego*, dz. cyt.

mienionymi) kaukascy zesłańcy. Nie natrafimy na nią nawet w precyzyjnym XIX-wiecznym rejestrze szczytów Kaukazu sporządzonym przez wybitnego mierniczego i orografa – Józefa Chodźkę⁸⁴. Nie notują jej również internetowe mapy satelitarne (np. Googlemaps). W pobliżu Baku nie ma jednak wielu wzniesień, dlatego lista kandydatek do roli „diabelskiej góry” jest ograniczona. W gronie tym mogłaby znaleźć się na przykład „Góra pięciopalcza”⁸⁵, czyli Beşbarmaq Dagi (382 m n.p.m.), wyrastająca tuż przy ciągnącej się wzdłuż morza drodze z Baku do Siyazanu – efektowny masyw skalny, przypominający kształtem wynurzającą się z wnętrza ziemi diabelską łapę zaopatrzoną w palce i pazury.

Ponieważ w cytowanym wierszu Strzelnickiego mowa jest o „jakiejś samotnej świątyni”, prawdopodobnym wydaje się również, że poetę mogła zainspirować słynna „Świątynia ognia” (*Atəşgah* lub *Atəşgəyakh*⁸⁶, perskie *ataş* oznacza „ogień”, stąd *Atəşgah* – świątynia ognia) w Surakhani (od pers. *surakh* – „dziura” i *khani* – „źródło lub fontanna”, czyli „dziura z płonącym źródłem”)⁸⁷, dziś wschodniej dzielnicy Baku. To spektakularne miejsce, czczone przez miejscowe ludy jeszcze przed wybudowaniem tu pod koniec XVII wieku zoroastriańskiej świątyni, od dawna przyciągało rzesze pielgrzymów, uczonych i podróżników⁸⁸.

W niedalekiej odległości do Baku (i wspomnianej świątyni), nieco na północ, na Półwyspie Absheron (azerb. *Abşeron yarı madarı*), znajduje się jeszcze jedna „Płonąca Góra” – Yanar Dag (azerb. *Yanar Dağ*) o wysokości zaledwie 116 me-

⁸⁴ Zob. *Orografia Kaukazu Józefa Chodźki z francuskiego przez L. M.*, 1864, rękopis w Bibliotece PAU i PAN w Krakowie (sygn. 1252). Zob. A. Furier, *Józef Chodźko, 1800–1881: polski badacz Kaukazu*, Warszawa 2001.

⁸⁵ Zob. np. *Atrakcje, tajemnice i plaże północnego Azerbejdżanu*, <http://podroze.onet.pl/przyroda/atrakcje-tajemnice-i-plaze-polnocnego-azerbejdzanu/y5znj> (dostęp: 25 VI 2018). Zob. też: Siyazan, <http://discoverazerbaijan.az/en/siyazan/> (dostęp: 25 VI 2018) oraz S. Adamczak, *Gruzja, Armenia, Azerbejdżan*, Bielsko-Biała 2013, s. 311–312.

⁸⁶ Zob. <http://www.advantour.com/azerbaijan/baku/ateshgah-temple.htm> (dostęp: 25 VI 2018).

⁸⁷ Ze względu na zjawiska płonących stoków górskich oraz „fontanny ognia” (płonącego oleju ziemnego), widoczne niegdyś nawet z morza i to ze sporej odległości, Azerbejdżan już od zamierzchłych czasów nazywany był „Ziemią Ognia” (to właśnie oznacza jego nazwa), m.in. w dokumentach bizantyjskich z I w. n. e., relacjach arabskich z X w. itd. Zob. F. Alakbarov, *Azerbaijan – Land of Fire. Observations from the Ancients*, „Azerbaijan International” 2003 (11.2), http://azeri.org/Azeri/az_latin/manuscripts/land_of_fire/english/112_observations_farid.html (dostęp: 25 VI 2018). Zob. też, R. Gallagher, *MudVolcanoes. Mysterious Phenomena Fascinate Scientists and Tourists*, „Azerbaijan International” 2003 (11.2), s. 44–49, http://www.azer.com/aiweb/categories/magazine/ai112_folder/112_articles/112_mud_volcano.html (dostęp: 25 VI 2018). Zoroastriańska świątynia ognia znajdowała się również w Tbilisi. Na liczne „świątynie ognia” natrafimy w nazewnictwie irańskim (perskim).

⁸⁸ W XVII-wiecznych relacjach mowa jest o tym, że niegdyś w odległości około 500 kroków od świątyni płonęło aż 7 naturalnych fontann ognia, wydobywających się ze szczelin skalnych. W II poł. XVII wieku były już tylko cztery, ulokowane w nieco innym miejscu. Aby zachować to piękne i nadzwyczajne zjawisko dla przyszłych pokoleń, po wyczerpaniu się naturalnego złoża w II połowie XIX wieku, gaz doprowadzono do świątyni rurami.



Beşbarmaq Dagı (Azerbejdżan)

trów. Także tutaj, przez długą, prawie 10-metrową szczelinę porowatego piaskowca u podnóża wzniesienia, wydobywa się gaz, a syczące płomienie wyrzucane są na wysokość nawet 10 metrów. Języki ognia unoszą się również na powierzchni wysyconych siarką strumieni płynących wokół wzgórza (tzw. *Yanar Bulaq*, czyli „płonący strumień”). Pustynna okolica i płonący ogień współtworzą mefistofeliczne widowisko, wyzwalając partyturę metafizycznych niemal doznań.

Bakijskie „góry ognia” opisywali Marco Polo i Alexandre Dumas. Ten ostatni uznał, że jest to „absolutnie najbardziej interesująca i fascynująca rzecz, jakiej nie można zobaczyć nigdzie indziej”⁸⁹. Płonąca Góra do dziś nie przestaje inspirować artystów⁹⁰, być może to właśnie ona poruszyła wyobraźnię Strzelnickiego i Zabłockiego, stając się w ich poezji „Górą Szatana”.

Aktywny tektonicznie i nawiedzany przez trzęsienia ziemi region Szyrwanu przyciągnął także uwagę Mateusza Gralewskiego, który ropo- i gazonośne „studnie” bakijskie nazywał niepoprawnie „wulkanami”⁹¹. Zainspirowany *Kosmosem*

⁸⁹ A. Dumas, *Le Caucase. Depuis Prométhée jusqu'à Chamyl*, Paris 1859, t. 1, s. 175. Zob. też Sumitra, *Yanar Dag – The Eternally Burning Mountain of Azerbaijan*, <http://www.oddtitycentral.com/travel/yanar-dag-the-eternally-burning-mountain-of-azerbaijan.html> (dostęp: 20 VII 2018).

⁹⁰ M.in. stała się natchnieniem dla azerskiego poety Chinghiza Alioglu (poemat *Ogień*), fińskiego kompozytora Hermana Rechbergera, który skomponował balet *Gobustan rhythms* oraz dla kanadyjskiej dramaturg i scenarzystki – Dominick Parenteau-Lebeuf (sztuka *Yanardagh* z roku 2001). Zob. *Finnish composes „Gobustan rhythms”, Baku pages 7 I 2002*, http://www.baku.ru/pubs/ai/7022_en.php (dostęp: 20 VII 2018); K. Gravenor, „Yanardagh” – *Quebec play salutes Azerbaijan's refugees*, [w:] *Going to Azerbaijan. Blogspot*, 24 XI 2010, <http://goingtoazerbaijan.blogspot.com/2006/09/yanardagh-quebec-play-salutes.html> (dostęp: 20 VII 2018).

⁹¹ Wulkany błotne (salsy) znajdują się wprawdzie wokół Baku, jednak nigdy nie „płoną”.



Yanar Dag nocą

Aleksandra von Humboldta, wybrał się do wspomnianej zoroastriańskiej świątyni ognia w wiosce Surachany⁹²:

Ziemia bakińska, mało rodząca zboża, ale za to posiadająca brzeg morski, liczne słone jeziora, i kilkadziesiąt studni płynu naftowego, białego, czarnego i ciemnozielonego, który w wielu zresztą miejscach za wsadzeniem laski w ziemię, wytryska jak moźdższowa woda ze skały, wabiła do siebie chciwych zysku grabieżców. (...)

(...) opowiem o Gwebrach [wyznawcach zoroastryzmu – R.G.-S.] u owych ogni bakińskich, które A. Humboldt opisał w swym *Kosmosie* i które wielu podróżnych z dalekich stron dla nauki i dla podziwiania cudu natury przybywa tu odwiedzać.

Gdyśmy we trzech jechali z Baku, a wybraliśmy dla tego umyślnie czas wieczorny, podnosząca się przed nami wzniosłość miejscowości zakrywała nam w ciągu pół godziny cały widok. Naraz, w odległości dwóch mil od miasta między wsiami Surachan a Amiradzan, gdzie się znajdują najobszerniejsze rezerwuary wodorowęglowego gazu, ujrzeliśmy płomień wychodzący z ziemi i z kominów nad białymi wysokimi murami czworobok zabudowanymi. Stanąwszy już z wschodniej strony przed bramą tego budynku, przypominającego podróżne karawanseraje, ujrzeliśmy wewnątrz wąskie zabudowania z płaskimi dachami opierające się o mury, a pośrodku ocebrowany rezerwar gazu z dzwonicą nad nim. (...)

W towarzystwie Gwebrów, poszliśmy potem za mury do wyschłej studni napelnionej gazem i do naszego przybycia już nakrytej namoczoną grubym wołkiem. Amindas kazał nam stanąć o kilka sążni. Gdy jeden Gwebr ścisnął wołok,

Opisywał je np. A. von Humboldt, *Kosmos. Rys opisu fizycznego świata*, t. I, przeł. J. Baranowski i L. Zejszner, Warszawa 1849, s. 227.

⁹² Wioska ta znajduje się na Płw. Apszerońskim.



Świątynia ognia (*Atesgah*) w Baku

drugi w tejże chwili rzucił w studnię wiązkę zapalonej słomy. Obaj uciekli całym pędem. Raptem gaz z ogromnym wstrząsającym powietrze hukem wyrzucił w górę płaczącą się czerwonym płomieniem słomę.

Poprowadzono nas do drugiej studni. Przy jej ocembrowaniu stał słup kamienny, za który zaglądając trzymali się ciekawi. Obok stał zawsze Gwebry dla dania pomocy w razie czyjego zawrotu głowy. W głębinie widać było płomieniami rozpaloną do czerwoności i wypaloną z boków skałę. Zaglądający więc do tej studni stał nad przepaścią, od której go przedzielało może ze dwa sążni skały wiszącej, a nieujętej jeszcze płomieniem. Ogień ten nie od dawna istniał, bo dopiero od lat ośmiu. Gwebry wydrążyli tam studnię bardzo głęboką i dokopali się wody. W następstwie czasu woda ta wyschła i otworzyła się krater wulkaniczny, jak to zdarza się i w innych miejscach chaństwa bakińskiego. Wulkany takie po pewnym przeciągu czasu trawią się. Czasem płomienie buchają na kilkanaście sążni nad ziemię i prędko znikają. Ostatni wulkan o trzy mile za Baku ku południowej stronie, trwał tylko trzy doby⁹³.

Część II.

Natura: kaukaskie głębiny i przepaście

Kaukaz przerażał zatem nie tylko jako zesłańcze *infernum* i potencjalny grób. Nie mniejszy lęk niż „podziemna” Historia budziła tu „głębiniowa” Natura. Pośród gór otwierały się przepastne otchłanie, pochłaniające – zwłaszcza w miesiącach wiosenno-zimowych – dziesiątki ofiar. Pojawiają się one, często i w wielu różnorodnych ujęciach, na kartach literatury wygnańczej.

⁹³ Tamże, s. 339–348.

Górska przepaść (lub morska otchłań) stanowiła jeden z biegunów romantycznego uniwersum⁹⁴. W epoce „wyczulonej na rozmaite transgresje, możliwości przekraczania granic poznania świata natury i człowieka”⁹⁵, a zarazem zainteresowanej „współtworzeniem całości ontycznej”⁹⁶, wyobrażenie przepaści (i potencjalnego w nią upadku) zyskało rangę prawdziwego lejtmotywu poezji i sztuki. Otchłań (głębia) była przede wszystkim jedną z figur nieskończoności – fundamentalnej kategorii współtworzącej „duchowy, estetyczny i filozoficzny wymiar romantyzmu”⁹⁷. Spojrzenie (bądź zejście) w głąb można też uznać za wariant romantycznej „kosmicznej podróży”, sprzyjającej odkrywaniu głębi w niezmiernych przestrzeniach „wewnętrznych”, oraz fascynującej paralelności między głębinowością świata zewnętrznego (kosmosu, natury) a nieskończonością wnętrza ludzkiego⁹⁸. Wyprawa taka, sprzężona z wiarą w „faustyczne zdolności z człowiekiem, eksplorującego świat natury i ducha wszereż, wzdłuż i w głąb, zmierzającego do osiągnięcia wiedzy absolutnej”⁹⁹, otwierała niesamowite perspektywy epistemologiczne, zapowiadała przesuwanie granic poznania¹⁰⁰. W motywie zawieszenia nad przepaścią ogniskowały się zatem: śmiałe romantyczne pragnienie przenikania tajemnic Stwórcy i Natury; lęk przed nieznanym i niewypowiedzianym oraz równoczesna fascynacja metafizyką, nieskończonością i tajemnicą, a także – zasadażająca się na tych ambiwalentnych uczuciach wobec ogromu świata – predylekcja do tematów i uczuć patetycznych, wzniosłych, wywołujących asocjacje estetyczne, religijne, etyczne i metafizyczne. Pierwowzorem literackim eksploratorów głębin stał się Manfred Byrona, Mickiewiczowski Pielgrzym i Kordian Słowackiego¹⁰¹. Z kolei najslynniejsza realizacja malarska motywu przepaści wyszła spod pędzla Caspara Davida Friedricha¹⁰².

⁹⁴ Zasada biegunowości i antynomii leżała zaś u podstaw romantycznego wyobrażenia kosmosu.

⁹⁵ M. Strzyżewski, dz. cyt., s. 100.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Tamże, s. 23.

⁹⁸ Zob. tamże, s. 115.

⁹⁹ Tamże, s. 14.

¹⁰⁰ „Zstępowanie w głąb – pisała Maria Janion – do przepaści, otchłani, pieczary, kopalni – jest zazwyczaj połączone odkryciem, z rewelacją, z ujawnieniem czegoś, co częstokroć do końca nie daje się ujawnić i nie może się ujawnić. Pozostaje »jądro ciemności«, »tajemnica tajemnic«, zawsze przecież złożona – w głębi”. M. Janion, „*Kuźnia natury*”, [w:] tejsze, *Prace wybrane*, pod red. M. Czermińskiej, t. 1: *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000, s. 305.

¹⁰¹ Zob. M. Strzyżewski, dz. cyt., s. 14.

¹⁰² Jego płótno *Skąły kredowe na Rugii* (1818), interpretowane zwykle jako alegoria wiary, przedstawia spoglądające ze skraju urwiska trzy postaci: odzianą w czerwoną suknię (symbolizującą miłość i miłosierdzie) kobietę; starca w kłęzącej postawie pokory i rezygnacji oraz zadumanego mężczyznę, uważanego za uosobienie nadziei. Trwanie w chrześcijańskich cnotach skutecznie chroni patrzących przed runięciem w dół. Symbolika akwaticzna (życie ludzkie jako podróż statkiem w nieznanne) oraz symbolika o proveniencji „górskiej” (los człowieka jako

W polskiej literaturze zesłańczej najwspanialsze opisy kaukaskich przepaści stworzyli Karol Kalinowski i Michał Andrzejkowicz-Butowt, którzy przemierzali niedostępne, wysokogórskie regiony Dagestanu¹⁰³ i Czeczenii. Kalinowski, który przez kilka lat przebywał w niewoli czeczeńskiej, odmalował w swych żołnierskich pamiętnikach niebezpieczne i spektakularne okolice dagestańskiej wsi Andi:

Dalsza podróż nasza również jak poprzednia, albo jeszcze bardziej była nużąca. Po rozpalonych płytach krętych ścieżek postępowaliśmy z wolna na niezmierną wysokość skalistej góry, zieloną trawą tylko gdzieniegdzie pokrytej. Po wielkich wysileniach weszliśmy na pierwszą dopiero wyniosłość; przed nami stała druga, trzecia i czwarta, każda trudniejsza i ogromniejsza w swoich rozmiarach. Z czwartego tej góry ustępu zwróciwszy poza siebie oczy, widziałem całą moją przebytą drogę. Lesiste góry, sterczące skały zlewające się w dali w jednorodną ciemną masę zdały się być jedną tylko równią pochyłą. Dalej leżała naga i pusta równina, ponad którą rozpalone promieniami słońca powietrze, drżąc i migocząc się w oczach, sprawiało złudzenie pieniającej się wody, której krańce obwodził wijący się po zieleni wąską błękitną wstęgą daleki Terek. Jeszcze chwil kilka i trochę wysilenia, i stanęliśmy oto na wierzchołku gór przedandyjskich. Nagle wtedy rozwarły się przed nami paszcze ciemnych przepaści, a daleko w dole ciemny posępny wąwóz, podłużnie skały dzielący. Za wąwozem, czerniały gromady skał długie cienie po drodze naszej rzucających. Były to szczyty gór andyjskich, uwieńczone zielonością traw i mchów.

W głębi straszego wąwozu wrzała tocząc się po kamieniach rzeka „Aktasz” [prawdopodobnie Andyjskie Kojusu – R. G.-S.], ponad którą wzdłuż między skałami ciągnęły się auły Andi. Słońce skryło się za góry, od których wierzchołków odbite sypały się jaskrawo jego promienie straszliwie rażąc nasze oczy. Niegodne tony osłów i wołanie ich gospodarzy rozległy się wkrótce po wąwozie, do którego po wąskiej skalistej spuszczały się ścieżce. Zimny ostry wiatr pociągał na nas z wąwozu, który z każdą chwilą coraz straszniejszym się przedstawiał. Na każdym załomie ścieżki odkrywały się coraz posępniejsze nieprzejrzane jego przepaście, przejmujące jakimś strachem, jak gdybyśmy się w podziemia piekiel spuszczały. Wzmagająca się ciemność coraz trudniejszą drogę czyniła, aż na koniec zza czarnych skał błysły przed nami rozproszone światła, które radosnym rykiem naszych leniwych współtowarzyszy powitane były. Jeszcze kilkanaście sążni niżej i kilka załomów skalistych po naszej drodze, i oto odkryły nam się w cieniach ponurych gór rozległe auły Andi. (...) Padłem jak martwy na stosy ułożonej tam wełny, i sen mnie ujął natychmiast.

Jakkolwiek ciężkim był mój spoczynek, gdyż przez noc całą snuły mi się po głowie wszystkie trudy dnia wczorajszego, ciemne pieczary i przepaści, to znowu jakieś potwory w kosmatych długich kożuchach, z brodami do pasa z szczeniastym włosem na głowie, jednakże rano czułem się dość rzeźwym. Nogi tylko moje odrętwiały od spuchnięcia, a rany od ostrych kamieni pozapiekały się¹⁰⁴.

ciągłe balansowanie nad skalnym urwiskiem) współtworzą tu plastyczny duet semantyczny, konstytuujący prawdy aksjologiczne, prawdy wiary.

¹⁰³ K. Kalinowski pisał: „Nierównie dzikszą postacią ma Dagestan; pełno tu miejsc niedostępnych, skalistych urwisk i przepaści”. Tegoż, dz. cyt., s. 74.

¹⁰⁴ K. Kalinowski, dz. cyt., s. 61–62.

W sztuce romantycznej przepaście górskie najdobitniej wyrażały majestat i „grozę potęgi przyrody”¹⁰⁵. Udziałem polskiego zesłańca stawały się niejednokrotnie te same ambiwalentne i wzniosłe doznania (od ekstatycznego zachwytu po mrozącą krew w żyłach grozę), jakich doświadczał Mickiewiczowski Pielgrzym w Czufut-Kale:

Niekiedy znowu podróżowaliśmy z gospodarzem po górach, rozwożąc do rozmaitych aułów burki i wojłoki. Trudna to nadzwyczaj była dla mnie podróż i zarazem nader zajmująca. Malowniczość widoków, majestatyczna wielkość gór, skał i urwisk nie do opisanania, kaskady rzek dosyć nieraz szerokich pomiędzy ścianami gór z łoskotem lecących, przedstawiają się jakby nadprzyrodzone zjawiska oku wędrowca znad brzegów płaskich Wisły. Masy wód z wysokości kilkuset stóp w skaliste łożyska spadające, a łoskotem swoim mogące się równać z najstraszliwszymi burzami, jakież straszliwe i zarazem wspaniałe przedstawiają widoki! Tu potęga twórczej natury maluje się w całej swojej wielkości i majestacie. Przechodząc po skalistych ścieżkach, na których ledwie jakie ślady życia dostrzec było można, ponad straszonymi przepaściami, których głębi oko nie dosięgało, truchlałem z przerażenia; lecz przekonanie o mej wyższości duchowej nad Tatarzyinem, dla którego to wszystko zbyt było pospolitym, nie dozwalało mi nigdy się w tył cofać lub okazać najmniejszy pozór obawy¹⁰⁶.

Zbyt utrudniająca była nasza droga, lecz co chwila zajmował nas nowy widok. Dziwne kształty skał i urwisk, lub niezgłębione wzrokiem przepaści, trwożą przejmowały duszę, lub napełniały serce odwagą i męstwem.

W połowie góry, na którąśmy teraz wstępowali poprzek krętej ścieżki, wznosi się dwuściczasta wysoko stercząca skała nad przepaściami po prawej i lewej stronie, jak brama tryumfalna, sięgająca obłoków ostrymi i zębatymi szczytami. Przez tę skałę prowadzi niepewna ścieżka. Po wyczołganych kamieniach trzeba z całą ostrożnością wstępować na próg tej bramy, i biada kogo w tym razie omyli noga. W ciemnych wnętrzach przepaści znajdzie grób dla zgruchotanych kości swoich. Tauliniec śmiała nogą, z ukosa na mnie poglądając darł się na skałę giętkim swym ciałem, ślizgając po niej chwycił ręką za zębate progi, lub czołgał się po gładkich stopniach skały, u wierzchołka której wydrążony otwór prowadził wyżej i wyżej. Za nim z trwożnym

Pieszne wyprawy w tej części Kaukazu wymagały doskonałej kondycji, były niezwykle wyczerpujące i niebezpieczne:

„Podróże jakie odbywaliśmy do Dagestanu przez Taulię i Awarię również połączone były dla mnie z wielkimi trudnościami, chociaż już byłem przywykły do chodzenia po urwistych skałach i ponad przepaściami. (...) W jednej z takich podróży zbyt dla mnie uciążliwych, w których musiałem na własnych plecach po wąskich nad urwiskami idących ścieżkach przenosić ciężary, gdzie tylko nasze zwierzęta uwolnione od pakunków mogły przechodzić, zachorowałem od wysilenia i byłem zostawiony w Tauli w aule „Fłoki” do czasu mego tam wyzdrowienia, za umówionym od gospodarza mego wynagrodzeniem. Długo nie mogłem przyjść do zdrowia i gospodarz mój wracając do Andi, nader był niezadowolony, że nie mógł zabrać mnie z sobą”. Tamże, s. 73, 75.

¹⁰⁵ M. Gralewski, dz. cyt., s. 287.

¹⁰⁶ K. Kalinowski, dz. cyt., s. 70–71.

sercem zdążyłem wlepiając wzrok w ścieżkę załamującą się po kamieniach. Wkrótce praca nasza pomyślnym uwieńczona była skutkiem. Obaj szczęśliwie stanęliśmy u otworu skały, skąd nowy zajął nas widok¹⁰⁷.

Co ciekawe, jeden z opisów jest dowodem prawdziwości zarejestrowanego przez Mickiewicza (w sonecie *Droga nad przepaścią w Czufut-Kale*) zwyczaju ludzi Wschodu, polegającego na niespoglądaniu w głąb przepaści, odwracaniu wzroku. Mimo bezdyskusyjnej autentyczności tego wspomnieniowego tekstu trudno oprzeć się wrażeniu, że sposób przeżywania fenomenu „głębi” został w tej prozie wymodelowany przez krymskie arcydzieło Mickiewicza:

Ze świtem, na trzeci dzień po świętach Bajeramu trzy dni tu obchodzonego, ruszyliśmy w drogę z kilkoma miurydami, udającymi się do oddziału dla zmiany innych. Dla mnie pod wierzch naznaczoną była „kadra”, gatunek połączony osła i konia, zwierzę najzdolniejsze do odbywania dróg po niedostępnych górach. Podróż do Andi, po znajomej mi drodze była teraz przyjemnym wspomnieniem mężnie tu przecierpianych niegdyś trudów; lecz dalej, w górach skalistych, przejeżdżając po obrywach nad przepaściami, przykre wrażenie strachu początkowo mocno mnie dręczyło. Puściwszy cugle mojemu rumakowi, za przykładem miurydów, zasłaniałem sobie oczy, żeby spojrzaniem w przepaść nie dostać zawrotu głowy i przez to na siodle nie stracić równowagi.

Moja kadra zdawała się być pogrążoną w śnie letargicznym: ze spuszczoną głową i ze zwieszonymi uszami, unosiła się po wąskich skalistych ścieżkach tak równym krokiem, że nie czułem najmniejszego wstrząśnienia, i przy tym chód tak był pewny, jakby po najrówniejszej drodze postępowała.

Późno wieczorem, przejeżdżając skaliste góry, posłyszeliśmy gdzieś wysoko nad nami mocny trzask kamieni, jakby od wystrzału armatniego pochodzący. Kadra moja rzuciła się naprzód z szybkością kozy dzikiej i o mało nie upadłem w przepaść, gdzie zapewne by i śladu ze mnie nic zostało, lecz, dzięki Bogu, utrzymałem się w siodle, a ochłonawszy z pierwszych wrażeń przestrachu, posłyszałem za sobą po drodze, którąśmy przebywali, masę kamieni spadających w przepaść.

W górach skalistych nierzadko się zdarza, że się obrywają skały, i spadając, pędem swoim spychają za sobą masę innych kamieni, i wtenczas górale albo uciekają, albo kryją się pod wystające nad ścieżkami skały, jeżeli te są w bliskości¹⁰⁸. Lecz znużenie wzięło górę. Sen pokonał przykre wrażenia i tylko senne marzenia rozbujalej imaginacji przerwały mój wypoczynek. Zdawało mi się, że podróżowałem po nieprzebytych przepaściach: skały pękały nad moją głową, obsypując mię naokoło masami kamieni, spod których z trudnością mogłem się wydobyć¹⁰⁹.

Góry i przepaście Dagestanu znalazły się również na trasie marszruty „kaukaskiego artylerzysty” Andrzejkowicza. W jego prozie uwieczniony został widowski i monumentalny Ajmakiński Wąwóz (Аймакинское ушелье) w obrębie

¹⁰⁷ Tamże, s. 82.

¹⁰⁸ Tamże, s. 165–166.

¹⁰⁹ Tamże, s. 171–172.

górskiego masywu Zubiercha (Зуберча), przez który przedzierali się polscy sape-ry. Miejsce to jest unikalnym pomnikiem przyrody Dagestanu i wielką atrakcją turystyczną. Szczególnie efektownie prezentuje się z lotu ptaka. Dno szczeliny, spowite zwykle gęstym cieniem ze względu na bardzo wąskie gardło i wysokie ściany, wyzwała niezwykły nastrój¹¹⁰:

Występujemy z Dergebila; przeszedłszy obszerne jego sady napotykamy cudną kaskadę, najpiękniejszy prolog tego poetycznego wąwozu, przez który z powodu ciasnej drogi, idziemy kilka godzin, chociaż wąwóz ma tylko jedną milę długości.

Między prostopadłe wiszącymi skałami, co chwila grozącymi spadnięciem, huczy szumiący potok, i przebiegając po ogromnych zwałonych skałach, ciągle najfantastyczniejsze tworzy kaskady. Potok w węższych miejscach, płynie jednym korytem, w szerszych niekiedy rozgałęzia się na dwa, trzy, a czasem i więcej ramion. Czasem z prawej, czasem z lewej jego strony widnieją ścieżki, na które ciągle przez strumień przechodzić trzeba.

Takie gzygзки stanowiły właśnie drogę, po której posuwaliśmy się ciągle w głąb tego ciemnego, jakby zaczarowanego wąwozu, do którego nigdy nie dochodzą słoneczne promienie.

Czasem ani z prawej, ani z lewej strony ścieżki nie dostrzec. Tam *wąwóz*, ścieśnił się jeszcze bardziej, tu przed nami kaskada. (...)

Idziemy ciągle dalej, – ciemno, szumno, ponuro, cały oddział rozciągnął się znacznie.

W prawo, nie dochodząc do końca wąwozu, ukazuje się inna jego odnoga. Tam jeszcze ciemniej, jeszcze okropniej. Z lewej strony, pod nowym łańcuchem nawisłych czarnych skał, leżą dwie monstrialne, czarne, spleśniałe bryły, spod których ogromnymi źródłami wytryska kryształowa najczystsza woda, dziwnej własności, bo im się jej więcej pije, tym smaczniejszą się wydaje, i większe wzbudza pragnienie. Woda ta ma smak zwyczajny, zauważyć w niej tylko można jakąś dziwną lekkość. I ja, i kto tylko do niej się dorwał, wypijał po kilka szklanek od razu.

Nie – te mchem i pleśnią okwitłe bryły, to coś podejrzanego. Może Oready i Najady¹¹¹, obrały w nich sobie siedlisko. Może to trony górnych Diwów [złych duchów, demonów – R.G.-S.]. Może to odmładzające źródło, o którym mówi podanie, że gdzieś się w górach kaukaskich znajduje; w każdym razie, w czystej tej wodzie, ma być jakaś nieczysta siła. Przynajmniej na te moje wnioski, zgodzili się wszyscy, których wezwałem, i którzy z ciekawości do tego drugiego zboczyli wąwozu.

Po kilkudziesięciu krokach, zrobionych w głównym wąwozie, wydobyliśmy się nareszcie, z tej ciemnej, otchłani¹¹².

Z kolei Mateusz Gralewski zachwycał się przepastnymi wąwozami Gruzji, których mroczną grozę mieszkańcy próbowali poskromić, nadając tym miejscom sakralne nazwy bądź patronat świętych:

¹¹⁰ Zob. R. Gadamska-Serafin, *Michała Andrzejkowicza-Butowta odkrywanie gór Kaukazu*, „Góry – Literatura – Kultura”, dz. cyt.

¹¹¹ W mitologii greckiej oready to nimfy gór i jaskiń, najady zaś – nimfy wód lądowych.

¹¹² M. Butowt-Andrzejkowicz, *Szkice Kaukazu*, Warszawa 1859, t. II, dz. cyt., s. 125–129.



Chadźibek Dżamirzjew, Wąwóz Ajmakiński

Wąwozy tu są tak wąskie a głębokie, że podobnych nie ma na całym Kaukazie. Są one potężnym obrazem przemawiającym tu do człowieczej natury! Nie można się więc dziwić, że mieszkańcy prawie rozmawiają z tutejszymi olbrzymimi górami i skałami, z szumiącymi wodospadami i rozbijającymi się wichrami; że korzą się oni przed tą potęgą i mocą, nad którą panuje Bóg. Toteż tu nazwy gór, wsi i rzek ochrzczone są tu świętymi imionami. Tu są krzyżowe i troickie skały, góry i klasztory, tu są siońskie [gruz. *sioni* poch. od *Synaju* – R.G.-S] wsie i rzeki¹¹³.

Gralewski odwiedził między innymi wąwóz rzeki Aragwi, który uważał za jedno z najpiękniejszych miejsc w ojczyźnie królowej Tamary. Pobyt w tym głębokim kanionie był dla autora okazją, by doświadczyć romantycznego poczucia centralnego zawieszenia człowieka w nieskończonym przestworze kosmosu, „w środku niebokręga”, niczym w Mickiewiczowskiej balladzie *Świtez* („*Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą*”)¹¹⁴:

Droga prowadzi nad rzeką Aragwą między dwoma pionowymi ścianami gór porośniętym drzewem. W zachwycenie człowiek wpada, gdy mu podróż w noc jasną wypad-

¹¹³ M. Gralewski, dz. cyt., s. 422.

¹¹⁴ Zob. I. Opacki, „*W środku niebokręga*”. O „*Balladach i romansach*” Mickiewicza, [w:] tegoż, „*W środku niebokręga*”. *Poezja romantycznych przełomów*, Katowice 1995, s. 15–34. „Nie darmo użył tu Mickiewicz – pisał Opacki – określeń „środek niebokręga”, „otchłań” – określeń przywodzących na myśl ogrom kosmosu, jego nieskończoność przestrzenną. Nieskończoność, w którą ów obserwator wstępuje z twardego i skończonego brzegu Świtezi – nieskończoność, która nie jest obok świata konkretnego i empirycznie definiowalnego, ale jest tego świata jakby „dalszym ciągiem”, przedłużeniem ze znajomego brzegu w nieznaną otchłań, ze świata twardej i uchwytnej zmysłami materii w świat nieskończoności, niedający się już zmysłami precyzyjnie uchwycić”. Tamże, s. 18–19.



Ruslan Chochłaczew, Ajmakiński wąwóz

nie odbywać przez to miejsce. Drzewa, księżyc i gwiazdy przeglądając się w wodzie, stanowią uludne połączenie z przepaścią¹¹⁵.

Noc gdy była ciemna, robiła się straszna; lecz gdy księżyc przyświecał, gdy na górach i w wąwozach paliły się ognie w obozowiskach Moskali i Miurydów, zdawało się, że zwodnicze było wówczas widowisko! Siedząc nad urwiskiem, zdawało się, że gwiazdy wiszą nad nami i pod nami, że my siedząc na kobiercu trawy, przenosimy się przez nieskończone przestrzenie! Głos tylko „*kto idiot*” zrywał z marzenia i przypominał, że Moskale idą mordować mieszkańców tych przedziwnych okolic, że to pole okrutnej walki z Szamilem¹¹⁶.

Wspaniałe poetyckie ekwiwalenty przepaści rozciągających się wokół Gruzińskiej Drogi Wojennej odnaleźć można w poezji Tadeusza Łady-Zabłockiego. Metafora otchłani pojawia się w jego strofach nader często i zyskuje wiele wariantów semantycznych:

Samur szemrzał, – wieszcz dumał i w marzeniach ginął,
 Przed nim ciągnął się łańcuch Kaukazu bez końca,
 Jak mleczna rzeka w niebios otchłani płynąca
 Którą gdzieniegdzie obłok jak wstęgą przewinał¹¹⁷.

Otchłań jest tu przede wszystkim synonimem nieskończonego wszechświata, celowego i uporządkowanego przez Stwórcę:

¹¹⁵ M. Gralewski, dz. cyt., s. 412.

¹¹⁶ M. Gralewski, dz. cyt., s. 286–287.

¹¹⁷ T. Łada-Zabłocki, *Sonet*, [w:] tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 178.

ANIOŁ PIERWSZY

Spójrzj w tę przepaść nieskończoną, bracie!
Widzisz tam słońce i proszek nikczemny,
Proszek i słońce w gorejącej szacie
Mają cel pewny i związek tajemny.

Obadwa ręką Pana kierowane
Wedle jednakich praw w przestrzeni krążą,
Obadwa kraje zbiegając nieznanne
W łono wieczności niepojętej dążą.

ANIOŁ DRUGI

I nie ma granic tym światom cudownym!
Przepaść!... jak iskry w niej się słońca świecą
Porwane biegiem szybkim i gwałtownym;
A w ślad za nimi groźne burze lecą.

I nigdzie nie ma przerwy ani czczości!
Wszystko się rusza i żyje w przestrzeni;
Pod tchnieniem wiecznie zielonej Miłości,
Drzewo Stworzenia ciągle się zieleni.
Ot tam! gdzie ledwo dojrzyć mogą oczy
Wielkiego koła na krańcach ostatnich;
Jakiś świat mały i niski się toczy
Tonem pierwszeństwa brzmiąc we sferach bratnich.

Jasnego źródła ten strumyczek mętny
Śród skał spadzistych, śród przepaści wielu,
Dąży burzliwie samotny, niechętny,
Nie wiedząc nawet do jakiego celu¹¹⁸.

Zdolność wglądu w „otchłań bytu”, w tajemnicę przeznaczeń i w prawidła przyrodzenia, posiada przede wszystkim romantyczny poeta:

Natchniony prorok zabłysnął śród czerni,
Chmura rozmyślań czoło mu przysłania;
Nie przerywajcie mar jego, niewierni!
Szanujcie jego dumania!

Gdy płocha młodzież uwieńczona kwiatem
Z radością życia przebiega zagony,
On smutny tęskni za przeszłości latem
Jak anioł z niebios strącony.

¹¹⁸ T. Łada-Zabłocki, *Dwaj aniołowie (fantazja)*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 69–70.

Szanuj go, czerni! on jeden wśród tłumu
 Umie rozwikłać przyrodzenia rysy;
 Czyta oczyma bystrego rozumu
 Ponikłych wieków zapisy.

Stoi nad bytu otchłanią bezmowny
 Ognistym życie skąd potokiem bieży;
 Gdzie nowych światów zawiązek cudowny
 W ciemnym przeznaczeniu leży.

Śledzi drabiną, po której narody
 Z wielkim się szumem jak wiatr przesunęły.
 I pod sztandarem krwawej niepogody
 Na łożu śmierci zasnęły.

Pod przyrodzenia ukrywszy się skrzydła,
 Bada i zgłębia swą myślą niezłomną
 Ruch tajemniczy wiecznego prawidła
 I sił pracownię ogromną.
 Przed jego myślą gór się płaszcą szczyty,
 Przed jego wolą drżą wszechmocne duchy;
 Widzi to, przed czym człowiek pospolity
 Stoi i ślepy i głuchy¹¹⁹.

Zawieszenie nad przepaścią jest w tej poezji także figurą losu zesłańca:

Pozdrawiam ciebie ! ty jesteś szczęśliwy,
 A ja zaś pośród dwóch przepaści wiszę:
 Pode mną ryczy ocean burzliwy
 I wzdęte wały z łoskotem kołysze;
 Nade mną niebo piorunami zbrojne
 Złowieszczym ogniem połyska i płonie;
 Może gotuje nową dla mnie wojnę
 I ostrzy groty w zasępionem łonie.

Co za okropne moje przeznaczenia?
 Jakaż ma przyszłość? . . . jest to otchłań ciemna
 Jak Scylla straszna, jak wieczność tajemna,
 I blask nadziei jej nie rozpromienia! (...)¹²⁰

¹¹⁹ T. Łada-Zabłocki, *Poeta*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 73–74.

¹²⁰ T. Łada-Zabłocki, *Do W. G. R.*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 36.
 Podobnie w wierszu *Dzień szesnastego maja (elegia)*:
 Niebo młodości naszej jasne, promieniste,
 W jakich że barwach błyszczysz dla czującej duszy,
 Nim, jak wąż jadowity, życie rzeczywiste
 Czarnoksiężską krainę marzenia rozkruszy.

Otchłań animuje również asocjacje tanatyczne:

Przypominaj jak szybko nasze życie leci,
 Życie pełne odmětów, burzliwe bez końca
 Kiedy niekiedy barwą ozłoczone słońca,
 Po którym, jak po tobie gdy spadniesz w otchłań,
 Nic więcej oprócz piany wspomnień nie zostanie¹²¹.

Głębiny kaukaskich przepaści są u Zabłockiego antypodami górskich szczytów, razem stanowią one przeciwległe punkty na osi wertykalnej świata, współtworzą spectrum nieskończoności, w której rozgrywa się dziejowa walka dobra ze złem:

GŁOS PIERWSZY

Ot burza się zbliża
 W wąwozach ściemniałych grom słycać częsty,
 Na góry wierzchołku Świętego Krzyża,
 Mrok osiadł gęsty.
 Nad tobą płomienne
 Pioruny wieją,
 Pod tobą bezdenne
 Przepaście zieją,
 Gdzież lecisz, o duchu tajemny!
 Tam porwie cię zamęt kłębiącej się burzy,
 Wywichnie twe skrzydła, w otchłani zanurzy,
 Gdzie słycać jęk piekieł podziemny!
 Któż tobie rozciepli odwieczne lody?
 Któż tobie rozświeci te niepogody?
 Ach wróć się, dopóki czas służy,
 Na Kazbek, co mdławym oblany rumieńcem,
 Nad nocy otchłanią roziskrza się wieńcem,
 Gdzie nigdy nie sięgnie lot burzy.

GŁOS DRUGI

Nie straszą mię burze!
 Jam Geniusz wiosny promienny, młody,
 Rozstrzelę smug światel po śnieżnej chmurze,

I gdy wędrowiec tracąc wiarę w urojenia
 Ponad przepaścią stawi obojętnie nogę,
 Wtenczas wschodzi dla duszy jutrzeńka wspomnienia
 I rzuca blask pochmurny na samotną drogę,
 I dla mnie, choć niedługo, kwitnął maj żywota,
 I ja kilka pamiątek z przeszłości uniosłem,
 Ja co, na pustynie rzucony sierota,
 Zapomniany, bez wsparcia, wśród obcych urosłem.

¹²¹ T. Łada-Zabłocki, *Okolice Witebska (poemat opisowy)*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 50.

I stopię lody.
Powionę miłością,
I świat ten cały
Odzienę radością
I wieńcem chwały.
W wąwozie od mrozu zakrzepłym,
Śród burzy i mroku na opok urwisku,
Ogrzeję się przy jej płomiennym ognisku,
Oświecę się blaskiem jej ciepłym.
A jutro na śniegów wzleciawszy czoło
Powięję mym tchnieniem wiosennym w koło,
I grube się lody rozprysną;
W przepaściach i dołach zapienią się zdroje
I wierzchy skał dzikich oplotą powoje,
I kwiaty gdzieniegdzie zabłysną.

CHÓR DOBRYCH DUCHÓW

Wiosny promienny aniele!
Rozpędź, ach rozpędź te burze;
Niech dłoń twa łąki zaściele,
Światła rozwiesi w lazurze.

Niechaj potoki od razu,
Skruszą z łoskotem lód zimny;
Niechaj na szczytach Kaukazu
Zabrzmią weselne ci hymny.

Błogosławieństwo żyjątek
Nowym niech będzie twym czynem;
I rój twych dawnych pamiątek
Świeższym otuli wawrzynem.

CHÓR ZŁYCH DUCHÓW

Duchy ciemności, duchy podłości
Zbierzmy się prędzej na góry!
Wszystkie żywioły, zmaćmy na poły,
Zgromadźmy wichry i chmury.

Śmiałym napadem, deszczem i gradem
Wypłoszym jego z tych dziedzin,
A zalękniony i przestraszony
Poniecha dalszych odwiedzin.

SAZANDER

Wiem, że ta walka będzie przeciągłą i krwawą,
Ze ty odniesiesz tryumf, miłości aniele!

Lecz na długoż dłoń twoja podzierżgnie murawą
Góry, i doły wonnym kobiercem zaściele?

Tu wiosna niby róża w nieboszczyka ręku,
Zerwana w samej chwili rannego rozwicia,
Jeszcze ma nieco blasku, i woni, i wdzięku,
Lecz niedługa stąd radość, bo jej braknie życia.

Kazbek, 20 maja 1842¹²²

Nie brak w tej poezji także bardziej realistycznych obrazów skalnych urwisk i głębin Kaukazu, uchwyconych o różnych porach dnia (o brzasku i o zachodzie słońca):

Ranny wietrzyk zmiótł chmury z pogodnych błękitów
Rumieńcem świtu płonie śnieżny szczyt Kazbeka;
Jak szaleniec ujęty w okowy z granitów,
Szumiący Terek się wścieka.

Po bokach dzikich urwisk porośłych sośniną
Słowiki nucą namaz wiosennego ranku,
A pieśni ich rozgłośnie brzmią, mącą się, płyną,
W zieleniejących gór wianku¹²³.

Przed nim szemrała Alazań cicha, poważna i jasna,
Wkoło rzeźwił się wietrzyk, bujał po szybach wilgotnych.
I skradzionymi kroplami czoło oświeżał wędrowca,
Wschodu upałem spieczone; – dalej róże szkarłatne
Oblewały rumieńcem dziką chałupkę Lezgina.
Na wierzchołku Kazbeku słońce jeszcze pałało,
Lecz tysiące słowików melodyjnymi pieśniami
Ukołysało go do snu; – jeszcze barwy wieczoru
Na gór wierzchołkach igrały, – lecz z przepaści bezdennych
Noc się odwieczna podniosła – i pochłonęła je z wolna.
I zadumany wędrowiec w smutnych pogrążył się myślach.
Tam nad Wschodu stepami koło księżycy błysnęło,
On na nie patrzył i płakał. (...) ¹²⁴

Najwspanialsze obrazy zawieszenia nad górską przepaścią przynoszą jednak liryki będące zapisem romantycznego przeżycia szczytu, jak *Na wierzchołku Dżwaris-Achmarti, czyli Góry Świętego Krzyża* albo *Alazańska dolina*:

¹²² T. Łada-Zabłocki, *Przylot anioła. Fantazja*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 184–185.

¹²³ T. Łada-Zabłocki, *Poranek w górach*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 189.

¹²⁴ T. Łada-Zabłocki, *Dwa obrazy*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 213.

Wiesząc się co chwila nad przepaści brzegiem,
 Walcząc z burzą, ulewą, piorunem i śniegiem,
 Stałem na wierzchołku święto-krzyskiej góry!
 Nade mną jasny błękit, – a pode mną chmury
 Przelewają się niby ocean bezbrzeżny;
 Gdzieniedzie tylko nad nim wystrzeli szczyt śnieżny,
 I znów go mgły owioną.– Gdzieniedzie rozdzieli,
 Piorun łaską proroka tę otchłań topieli,
 I w przepaści bezdennej widać przez chmurzyska
 Jak się pieni Arakwa, jak Terek przełyska.
 Lecz ich fal grzmiący łoskot tutaj nie dolata!
 Tutaj mnie, wzniesionemu ponad burze świata,
 Jakże lubo, jak lekko! – Tu słońca promienie
 Łamiąc się w bryłach lodu na tęczy strumienie
 Grają północną zorzą wśród dziewiczych śniegów;
 Jak słodko duchem pływać w tym morzu bez brzegów,
 Gdzie nie dojdzie pył życia burzliwej zamieci,
 Gdzie jęk ludzkiej boleści nigdy nie doleci.
 Zegnam was, niskiej ziemi poziome obszary,
 I spodłonej ludzkości niedołączne gwary,
 Już do was nie należy – Po za świata kraniec
 Przedarłem się na powrót dawny stąd wygnaniec.
 Wieczność i nieskończoność objęły mię wokół;
 Już czuję bicie serca Przyrody. – Jak sokół
 Uderzę tylko skrzydłem o krawędź tych złomów
 I zostaną się jeden z Panem Wszechogromów.

Kobi, 19 maja 1842¹²⁵

Bliżej nieb; – wyżej ziemi, – na krawędzi góry
 Stoję, – i patrzę zdumiony;
 U stop moich w przepaści czołgają się chmury
 I żyzne kwitną zagony.

A księżyc jak oazys lazurów sklepów
 Przeływa piękną dolinę;
 I zda się zmierzać do mnie, – by mię z niskich stepów
 Unieść w wieczności dziedzinę.

Gdzie jasne słońce prawdy odwiecznej goreje,
 Jak brylant w pierścieniu Boga;
 Gdzie się ziszczą śmiertelnych mary i nadzieje,
 Gdzie nie znać co to jest trwoga!

¹²⁵ T. Łada-Zabłocki, *Na wierzchołku Dźżwaris-Achmarti, czyli Góry Świętego Krzyża*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 196.

Godzino rozmyślenia! dla ciebie milczenie
 Upada na padół gwaru;
 O harmonii matko, nadziemskie natchnienie!
 Znijdź do mnie z niebios obszaru.

Znijdź do wieszczka co błaga twojego przybycia,
 Odwilż mych uczuć posusze,
 I tęczowym oblaskiem młodzieńczego życia
 Ściemniałą nawiedz znów duszę.

I tys moich gorących modłów usłuchało!...
 I rozszerzyły się zmysły,
 I ożywione serce rozkoszą zadrżało,
 I z oczu słodkie łzy trysły.
 Myśli, – uczucia, – barwą niebios, wonią kwiatu
 Płyną przez duszy pustkowie;
 Lecz tych myśli, tych uczuć nie objawię światu,
 I nikt się o nich nie dowie.

Święte i tajemnicze jak przestrzeń bez końca,
 Szczerze jak modły dziecięcia,
 Nieskalane jak światło odwiecznego słońca,
 Złożę je w Boga objęcia.

Carskie-Kołodce, 27 lipca 1838¹²⁶

Artur Leist¹²⁷, który wyprawił się na Kaukaz jako podróżnik, żałował, że wielcy poeci europejscy (z wyjątkiem rosyjskich) nie bywali w tym regionie świata. Szczególnie ubolewał nad tym, że losy nie zawiodły tam najgenialniejszego polskiego poety – Mickiewicza:

Dzika i wspaniała przyroda gór kaukaskich, życie romantyczne pulsujące wówczas jeszcze tutaj, i tysiące uroczych podań i legend nie mogły być bez wpływu na tak poetyczne umysły, jak Puszkina i Lermontowa, i dlatego też utwory ich pisane na Kaukazie, albo powstałe pod wrażeniem wspomnień o tym cudnym kraju, noszą na sobie jakąś dziwnie uroczą cechę, i tchną tą orlą siłą, jaką widok tej wspaniałej przyrody prawie w każdym nieco wrażliwym rozbudza człowieka. Pobyt wśród tych dzikich,

¹²⁶ T. Łada-Zabłocki, *Alazańska dolina*, [w:] tegoż, *Poezje*, s. 206.

¹²⁷ Zob. W.W., *Szkice z Gruzji przez Artura Leista*, „Ateneum” 1885, t. IV (XL); ks. J. Dobkiewicz, *Artur Leist*, „Szkice z Gruzji”, Warszawa, „Kraj”, R.V: 1886, nr 42, „Przegląd Literacki” – dodatek do „Kraju”; A. Woźniak, *Dobry Europejczyk w Tyflisie. Śladami Artura Leista*, „Pro Georgia”, t. VII:1998, s. 85–99; tegoż, *Artur Leist, pisarz i uczoney z pogranicza trzech kultur*, [w:] *Czas zmiany, czas trwania. Studia etnologiczne*, pod red. J. Kowalskiej, S. Szynkiewicza i R. Tomickiego, Warszawa 2003, s. 273–296; tegoż, *W poszukiwaniu drugiej ojczyzny. „Szkice z Gruzji” Artura Leista*, [w:] A. Leist, *Szkice z Gruzji*, Warszawa 1886, Biblioteka Kaukaska, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/szkice_z_gruzji_artur_leist.html (dostęp: 26 VI 2018).

niebotycznych gór, wśród ludzi odważnych, namiętnych i do uniesień skłonnych, miał przed kilkudziesięciu laty potężny jeszcze urok i wabił na Kaukaz wielu młodych, przygód chciwych ludzi, z których niejeden do swego rodzinnego kraju wrócił jako poeta. Po Puszkynie i Lermontowie, przecież i Leon Tołstoj przebył część swojej młodości na Kaukazie i wrażenia z niego wyniesione odbiły się w jego pierwszych utworach. Prócz tych znakomitych pisarzy, znalazło jeszcze tu kilku podrzędniejszych poetów rosyjskich ową iskrę natchnienia, której gdzie indziej daremnie szukali. Kto wie, jaki cudny wianek pieśni upłótlby jeszcze Mickiewicz, gdyby z Krymu, którego piękności już tak go natchnęły, udał się był na Kaukaz! Byron również marzył o Kaukazie i wyznał to w jednej z uwag do swego *Child Harolda*. Życie i przyroda tego kraju mogłyby mu jeszcze dostarczyć wiele materiału do poematów w rodzaju „Korsarza” i „Narzeczonej z Abydos”, gdyż ówczesne życie w Gruzji obfitowało w podobne epizody¹²⁸.

Owe „braki” twórczości Mickiewiczowskiej „uzupełniał” w swoim cyklu *Sonetów kaukaskich* Franciszek Ksawery Pietraszkiewicz, stacjonujący najpierw w górach Gomborskich w Kachetii, a następnie odkomenderowany do zadań bojowych na Gruzjińską Drogę Wojenną¹²⁹.



Dmitri I. Yermakov, Gruzjińska Droga Wojenna.
Zamek królowej Tamary (XIX wiek)

¹²⁸ A. Leist, *Szkice z Gruzji*, dz. cyt., s. 81–82, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbiorn1/szki-ce_z_gruzji_artur_leist.html (dostęp: 26 VI 2018).

Ponadto zob. też: B. Baranowski, *Polskie zainteresowania z XVIII i XIX wieku kulturą Gruzji*, Wrocław 1982; B. Baranowski, K. Baranowski, *Polaków kaukaskie drogi*, Łódź 1985; W. Kubacki, *Małwy na Kaukazie*, Warszawa 1969; K. Król, *Z piśmiennictwa polskiego o Gruzji*, „Głos Wschodu” 1924; J. Reychman, *Ze stosunków literackich polsko-gruzińskich w XIX w.*, „Przegląd Humanistyczny”, 1961, nr 3; A. Woźniak, *O kaukaskich drogach Polaków*, „Etnografia Polska”, t. XXXI: 1987, s. 231–236; tegoż, *Polskie badania etnograficzne w Gruzji w drugiej połowie XIX i początku XX wieku*, „Lud”, t. XXXVIII, R. 2004.

¹²⁹ Zob. R. Gadamska-Serafin, *Góry Kaukaz w poezji i wspomnieniach Franciszka Ksawerego Pietraszkiewicza*, dz. cyt.



Dmitri I. Yermakov, Gruzjińska Droga Wojenna
(XIX wiek)

Jeden z jego sonetów jest zapisem przeżyć nad przepaścią otwierającą się u podnóża góry „Hud”:

Droga nad przepaścią Hud (góry)

Wśród chmur, wśród wiecznych śniegów na Kaukazu szczycie
Utonałem w chaosie przestrzeni bez końca,
Nic nie widać, ni ziemi, ni nieba, ni słońca,
Tylko wrzask, szum, łoskot, świadczą jakieś życie,
Czy nowy cud stworzenia?

Przewodnik. – (Karawana wschodu)

Szum Aragwy, gdzieś zasyp, tu przepaść Hud góry.
Tu ostrożnie! – patrz w odmęt u nóg twoich bury,
Tam kości wiatr rozniesie, nim doleczysz spodu,
Jeśli się o włos tylko tu sanie ześlizną. –
Ktoś się stoczył! – zmów pacierz, próżny trud pośpiechu
Przybiegam – wisiał młodzian nad samą głębizną,
I śmiał się – o ja tego nie zapomnę śmiechu!
Widać mu pożądańsze te otchłanie były –
Nie wiem, kto go zatrzymał – tajemnicze siły¹³⁰.

Ważnym kontekstem tego liryku jest fragment wspomnień autora, opublikowany w poznańskim „Dzienniku Domowym” w roku 1841. Autor relacjonował w nim przebieg marcowej (a więc niezwykle trudnej, bo odbywającej się jeszcze w warunkach zimowych) przeprawy z Tyflisu do Władykaukazu:

¹³⁰ F. K. Pietraszkiewicz, *Droga nad przepaścią Hud (góry)*, „Dziennik Domowy” 1841, nr 26, s. 214.

(...) przeprawa nasza przez góry była to prawie przeprawa Hannibala przez Alpy – z Kaszauru do Kobi przechodzi droga przez sam szczyt Kaukazu: tu śnieg wieczny. Ciemno jeszcze było, kiedyśmy wyszli z noclegu, biliśmy się po stepach śniegu, brnąc po brzuch w jego zaspach bez drogi i bez przewodnika. Co krok stawać trzeba dla przewiezienia armat po niebezpiecznej drodze nad przepaściami, które ledwie spostrzec można było – wszędzie białe i białe, ani śladu nogi ludzkiej, tylko jedne spotkaliśmy złamana powózkę z bagażów saperów, którzy przeszli wczoraj – koło niej stał żołnierz na warcie – jeden człowiek wśród tej strasznej pustyni, wśród tej zamieci, zawiany prawie cały śniegiem – przebyliśmy wreszcie górę Hud i Krzyżową, tu spadły zasy śniegu i nowe groziły upadkiem, już kilku na przodzie żołnierzy przybiła jedna zaspą i aż w Terek z sobą zanosła. Trzeba rozkopywać góry śniegu, trzeba stać kilka godzin po pas w śniegu na jednym miejscu, bo nie ma gdzie się podziać, a tu nad głową wisi nowa zaspą – przyznam się jednak, nie czułem żadnego strachu, wszystko straszne z daleka tylko, niczym jest największa okropność, kiedy się już w niej znajdujem¹³¹.

Sytuacja nakreślona w wierszu (pochłonięcie przez śnieżną czeluść), nie była zatem czysto „wyobraźniowa”, stworzona na potrzeby literackie; było to doświadczenie, które autor sonetu znał z autopsji.

„Góra Hud” wzmiankowana w tytule liryku i we wspomnieniach Pietraszkiewicza jest tą samą, która w relacji Mateusza Gralewskiego nosi nazwę „Gud”¹³². Wznosi się ona nieco na południe od Przełęczy Krzyżowej (2379 m n.p.m.). W XIX wieku znajdowała się tam tylko stacja pocztowa, na której dylizanse i carscy kurierzy wymieniali konie, dziś natomiast tętni życiem jeden z najważniejszych kurortów Gruzji, popularny ośrodek sportów zimowych – Gudauri (2200 m n.p.m.)¹³³. Tuż za miejscowością zaczyna się podejście na dwa szczyty: Sadzele (3260 m n.p.m.) i sąsiedni – Kudebi (3008 m n.p.m.). Prawdopodobnie właśnie pierwszy z nich, jako wyższy, był właśnie owym „Gudem” („Hudem”) utrwalonym w XIX-wiecznych piśmiennictwie polskim.

Gralewski poświęcił tej górze spory akapit swych kaukaskich wspomnień i podobnie jak Pietraszkiewicz przedstawił ją jako miejsce śmiertelnie niebezpieczne, często nawiedzane przez lawiny i śnieżne zamiecie. Warto zestawić oba teksty (sonet Pietraszkiewicza i relację Gralewskiego), gdyż wyłaniające się z nich obrazy, mimo odmienności użytych środków, są uderzająco zbieżne:

¹³¹ F. K. Pietraszkiewicz, *Wyjątki z niedrukowanych dotąd pamiętników Xawerego Pi..., byłego akademika wileńskiego, teraz żołnierza w artylerii korpusu kaukaskiego*, „Dziennik Domowy” 1841, nr 23, s. 187–188.

¹³² „Góra Gud” została także odnotowana w *Orografii Kaukazu* Józefa Chodźki. W rękopisie tym natrafimy na następującą informację na jej temat: „Góra Gud-góra na wojenno-gruzyjskiej drodze, wysokość 8030 stóp angielskich (rosyjskich)”. *Orografia Kaukazu Józefa Chodźki z francuskiego przez L. M.*, 1864, Biblioteka PAU i PAN w Krakowie, Rkp. 1252.

¹³³ Zob. K. N. Ciemnołoński, *Gruzińska Droga Wojenna. Od Tbilisi do Gudauri (Tbilisi-Ananuri-Pasanuri-Gudauri)*, <http://www.polakogruzin.pl/gruzinska-droga-wojenna/> (dostęp: 15 III 2018).

Był wtedy początek czerwca, więc mało było śniegu na górach a i ten nie groził zasypami. Brnęliśmy po błocie, a w niektórych miejscach przechodziliśmy po nieistających jeszcze bryłach lodu na potokach spływających do Aragwy. Deszcz lał jak z wiadra. Zatrzymaliśmy się dla wytchnięcia u Gud-góry.

Góra Gud jest najniebezpieczniejszym miejscem w porze zimowej i na początku wiosny. Niejeden kurier, niejeden dziesiątek kupców, zniknął tam na zawsze zrzucony lawiną śniegu w przepaścisty wąwóz, w którym biała i jasną wstęgą płynie Aragwa. Corocznie w czasie spadania lawin, podróźni, karawany, wojsko, musi się zatrzymać po dni kilka i kilkanaście, zanim zdoła się jako tako oczyścić drogę i przejście uczynić możliwym.

Góra Gud w tych strasznych dniach zniszczenia, z swymi zawiejami światła dzienne zakrywającymi, z szumem a hukiem, jest podobna do burzy morskiej. O! kogo burza zastanie na Gudzie pokrytym śniegiem, ten zapewne zapomni o towarach jeśli on kupiec, o sławie bojowej jeśli on żołnierz, i każdy o wszelkich projektach ziemskich zapomni, gdy uczuje się igraszką natury i ofiarą w ręku śmierci!... Nic Gudowi się nie oprze, tak wówczas jest on mocny i potężny!¹³⁴

Nietrudno spostrzec, że sonet Pietraszkiewicza jest parafrazą sonetu *Droga nad przepaścią w Czufut-Kale* z Mickiewiczowskiego cyklu krymskiego – najdoskonalszej pod względem artystycznym i zarazem najbardziej sugestywnej wizji górskiej otchłani w całej literaturze polskiej¹³⁵. Ów arcydzielny pierwowzór udowodniał, że wyobraźnia romantycznego artysty nie zna granic, choć jednocześnie wskazywał na ostateczną niemożność poskromienia i docieczenia nieskończoności drzemiącej w głębi. Kierował uwagę czytelnika na mistyczny aspekt bytu, zwłaszcza na drugie oblicze metafizycznej tajemnicy: zło. W *Sonetach krymskich* zgłębianiu tajemnicy głębi towarzyszy zawsze coś fascynującego, dziwnie wciągającego, a zarazem diabolicznego, niepokojącego, groźnego, bowiem otchłan jest domeną szatańską¹³⁶:

Mirza i Pielgrzym

Mirza

Zmów pacierz, opuść wodze, odwróć na bok lica,
Tu jeździec końskim nogom swój rozum powierza;
Dzielny koń! patrz, jak staje, głęb okiem rozmierza,
Uklęka, brzeg wiszaru kopytem pochwyca,
I zawisnął – Tam nie patrz, tam spadła żrenica,
Jak w studni Al-Kairu, o dno nie uderza.

¹³⁴ M. Gralewski, *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, oprac. P. Adamczewski, Poznań 2015, s. 417–418.

¹³⁵ J. Kolbuszewski, *Góra*, s. 327.

¹³⁶ Zob. M. Strzyżewski, dz. cyt., s. 120–124. Jak zauważa autor, Mickiewiczowski sonet z jednej strony ujawnia wielkość człowieka, wskazuje na jego nieograniczoną moc poznawczą, z drugiej zaś podkreśla jego marność, znikomość, przemijanie i zatrwająca małość w obliczu wszechogarniającej nieskończoności.

I ręką tam nie wskazuj – nie masz u rąk pierza;
 I myśli tam nie puszczaj, bo myśl jak kotwica,
 Z łodzi drobnej ciśniona w nieźmierność głębin,
 Piorunem spadnie, morza do dna nie przewierci,
 I łódź z sobą przechyli w otchłanie chaosu.

Pielgrzym

Mirzo, a ja spojrziałem! Przez świata szczeliny
 Tam widziałem – com widział, opowiem – po śmierci,
 Bo w żyjących języku nie ma na to głosu¹³⁷.

Oba sonety – Mickiewiczowski i Pietraszkiewiczza – łączy zatem wspólny temat zajmujący eksponowane miejsce w ikonograficznym repertuarze romantycznym (przeprawa wzdłuż krawędzi górskiego urwiska) oraz nośna symbolika przepaści-otchłani; fundamentalna kategoria nieskończoności determinująca wizję przestrzeni; nadto obecność orientalnego przewodnika-mistrza i dialogiczna forma, podkreślająca swoistą dwoistość egzystencjalną bohatera¹³⁸; wreszcie hiperboliczność obrazowania („Tam kości wiatr rozniesie, nim doleczysz spodu”). W obu przypadkach „Wertykalistyczne aktualizacje promienia nieskończoności kierują uwagę ku motywom wysokości i głębin”¹³⁹.

Pierwsza część zesłańczego wiersza Pietraszkiewiczza jest zapisem romantycznego przeżycia szczytu góry („na Kaukazu szczycie/Utonąłem w chaosie przestrzeni bez końca”). Sonet sugestywnie obrazuje transcendentny aspekt tych doznań. Zanik dyferencjalności przedmiotów wywołany przez monochromatyzm śnieżnej zamieci rodzi wrażenie zatarcia granic między sferami rzeczywistości i poczucie zanurzenia w nieskończoności („chaos przestrzeni bez końca”). Chaos żywiołów ewokuje myśl o genezyjskim początku, o stanie pramaterii sprzed „cudu stworzenia”, wprowadzającego dopiero ontologiczny ład w naturze. Ma on również wyraźną wymowę aksjologiczną, podobnie jak w Mickiewiczowskim oryginale:

Kosmos – pisał Bogusław Dopart – oznacza tu zrealizowaną przez Demiurga ideę ładu i posiada cechę dobra ontologicznego, podczas gdy złem w sensie etyczno-ontologicznym jest chaos. (...) W cyklu krymskim obserwujemy (...) przedstawienie oscylujące między dwiema stratyfikacjami rzeczywistości. W myśl pierwszej następują wertykalnie po sobie: chaotyczna, żywiołowa natura – świat zorganizowanego biosu – Bóg natury (...). W myśl drugiej następują odpowiednio: chaos jako zło ontologiczne – kosmos, dom człowieka i gmach jego kultury – Bóg jako gwarant ładu aksjologicznego. Te dwa porządki (...) nakładają się na siebie, co najefektywniej sprzyja ewokacji tajemnicy, jak na przykład w zakończeniu *Drogi nad przepaścią w Czufut-Kale*. (...)

¹³⁷ A. Mickiewicz, *Droga nad przepaścią w Czufut-Kale*, [w:] tegoż, *Dziela*, t. I: *Wiersze*, s. 249.

¹³⁸ Zob. B. Dopart, dz. cyt., s. 129.

¹³⁹ Tamże, s. 120.

Czas sonetów jest zupełny, rozpięty między początkiem a końcem świata. Wszak chaos zawiera ideę początku, odnosi bowiem do pierwszego w historii świata zdarzenia: upadku etycznego i skażenia natury¹⁴⁰.

Podobna rozpiętość czasowo-przestrzenna¹⁴¹ oraz ontologiczno-aksjologiczna hierarchizacja przestrzeni obowiązuje w utworze Pietraszkiewicza. Przedmiotem poetyckich roztrząsań są też analogiczne „napięcia między nieskończonością a skończonością, ładem i nieładem”¹⁴². Obecność nieskończoności jest wyraźnie sugerowana przez brak widoczności w perspektywie dali („w chaosie przestrzeni bez końca”) oraz przez wertykalne rozpięcie przestrzeni między wysokością górskiego szczytu („wśród chmur na Kaukazu szczycie”) a otchłanią głębi („tu przepaść Hud góry”). Świat *Sonetów kaukaskich* jest równie otwarty i bezkresny we wszystkich kierunkach jak kosmos miniatur krymskich.

Druga część liryku jest ciekawym, naśladowczym wariantem Mickiewiczowskiej wizji górskiej przepaści-otchłani w Czufut-Kale.

Motyw ten musiał szczególnie zajmować wyobraźnię Pietraszkiewicza, pojawia się bowiem aż w dwóch jego *Sonetach kaukaskich* (również w wierszu *Góra Hambor*: „Na szczycie zamku starego zwaliny –/ Któż ze szczytu bez trwogi spojrzy w zerw głębi?”). W wierszu *Droga nad przepaścią Hud* gruziński (osetyński?) przewodnik, podobnie jak jego tatarski prototyp z Czufut-Kale (muzułmański Mirza-farys), „uosabia lokalną wiedzę Wschodu” i „realne doświadczenie, które staje się dobrem człowieka kontemplacji”¹⁴³. Obyty z tajemnicami miejscowych gór, analogicznie „doradza swojemu interlokutorowi ostrożność i rozsądek”¹⁴⁴. Życiowa mądrość podpowiada mu bowiem, że „Postrzeżaną przez moment otchłani może wypełniać tyleż chaos pranatury, co substancjalne zło, zepchnięte przed wiekami w niezgruntowaną przepaść”¹⁴⁵.

I w krymskim prawzorze, i w jego kaukaskiej parafrazie głębia jest domeną sił demonicznych, „synonimem bezładu”¹⁴⁶, miejscem kontaktu z „ciemną, (...)”

¹⁴⁰ B. Dopart, dz. cyt., s. 124.

¹⁴¹ „Studium poetyckiej kosmologii *Sonetów krymskich* prowadzi do generalnego wniosku, – pisze B. Dopart – że ta artystyczna kompozycja ogarnia świat w jego całości, w zupełności: zgodnie z totalizującymi parametrami przestrzeni i czasu; przez ukazanie tego, co widzialne, w perspektywie Absolutu; przez wielopoziomą organizację przedstawień kosmicznego ładu i ekspansywnego chaosu”. Tamże, s. 125.

¹⁴² Tamże.

¹⁴³ B. Dopart, dz. cyt., s. 129.

¹⁴⁴ M. Jaśkiewicz, *Bohater i przestrzeń w „Sonetach krymskich” Adama Mickiewicza*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 3267, Prace Literackie L, Wrocław 2010, s. 37, file:///E:/Publikacje%20cz.%20II/Pietraszkiewicz%20WIERCHY/3_Ja%C5%9Bkiewicz.pdf (dostęp: 15 III 2018).

¹⁴⁵ B. Dopart, dz. cyt., s. 124.

¹⁴⁶ Tamże, s. 38.

przerazającą stroną bytu”¹⁴⁷. Bohaterowie w równym stopniu doświadczają też „kuszenia chaosu”¹⁴⁸; podejmują ryzyko i przekraczają zakaz (spojrzenia w głąb i/ lub zawisnięcia na kraju przepaści). O ile jednak u Mickiewicza „następujące po sobie wyobrażenia przemieniają górskie urwisko w metafizyczną bezdeń, której eksploracja grozić może pograżeniem umysłu w stan chaosu”¹⁴⁹, a wiersz staje się wielką metaforą epistemiczną¹⁵⁰, sugerującą niewyraźność i niewystarczającą moc słowa, o tyle u Pietraszkiewicza wyeksponowane jest raczej niebezpieczeństwo utraty życia, lekkomyślnego lub umyślnego „stoczenia się” w bezdenną czeluść oraz finalny akt ocalenia. Otchłań pod „górami Hud” zyskuje wymiar metaforyczny: staje się pociągającą i zniewalającą przestrzenią potencjalnej zatury, areną psychomachii – walki ludzkiej duszy i walki o ludzką duszę.

Symbolika „groty”, „jaskini”, „podziemnego labiryntu”, „wód podziemnych”, „kopalni” i „przepaści” – pisała Maria Janion – zrobiła szczególną karierę w romantyzmie, tak bardzo zajętym eksploatacją rozległego *mare tenebrarum*, [łac. morze ciemności, mroków – R.G.-S.] rozciągającego się w głębi człowieka i ludzkości¹⁵¹.

Jak pisała Maria Janion, romantyk był „bytem głębinowym”¹⁵², głębia stawała się symbolem życia duszy, figurą transcendencji utajonej w człowieku – infernalnej i niebiańskiej zarazem. Kto wie, czy sardoniczny, zuchwały śmiech młodzieńca zawieszono nad otchłanią nie był głosem niedosłego samobójcy („Widać mu pożądańsze te otchłanie były”). Podobny motyw kuszenia przez czającą się w otchłani śmierć odnajdziemy w wierszu Tadeusza Łady-Zabłockiego *Noc przed bitwą*:

Jutro! lecz po cóż wzrok zakrywasz dłonią;
Wszak chciałeś śmierci i błagałeś o nią,...
Ot szumi Leta straszliwa!
Rzuc się w jej fale, – gdy cię wszystko zdradnie
Już opuściło, – w jej przepaściach na dnie
Może się spokój ukrywa¹⁵³.

Obraz „młodziana” zawieszono „nad samą głębiną” i cudem ocalonego za sprawą „tajemniczych sił” (Opatrzności?, anioła-stróża?, modlitwy?) daje się jed-

¹⁴⁷ M. Janion, dz. cyt., s. 304.

¹⁴⁸ B. Dopart, dz. cyt., s. 133.

¹⁴⁹ M. Jaśkiewicz, dz. cyt., s. 37.

¹⁵⁰ Zob. D. Zawadzka, *O „Sonetach krymskich” Adama Mickiewicza*, [w:] *Mickiewicz w 190-lecie urodzin*, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1993, s. 124 i nast.

¹⁵¹ M. Janion, dz. cyt., s. 303.

¹⁵² Zob. M. Janion, dz. cyt., s. 303.

¹⁵³ T. Łada-Zabłocki, *Noc przed bitwą*, [w:] tegoż, *Poezje*, dz. cyt., s. 174. Wątki samobójcze pojawiają się nader często w poezji zesłańczej (por. W. Strzelnickiego *Anioł-Stróż*).

nak odczytywać różnorako, na różnych poziomach konkretyzacji: jako uniwersalna figura losu człowieka, stale zagrożonego duchową katastrofą lub śmiercią¹⁵⁴; jako obraz romantyka zwiedzonego nieprzepartym, mrocznym czarem „wnętrza” gór (innymi słowy, jako metafora poznawczego nienasycenia¹⁵⁵, opętania demonicznym „hipnotyzmem głębi”¹⁵⁶); wreszcie jako wizerunek zesłańca nieustannie narażonego w górach Kaukazu na śmierć i zgbne, samobójcze podszepty złego ducha.

Ktoś się stoczył! – zmów pacierz, próżny trud pośpiechu
 Przybiegam – wisiał młodzian nad samą głębiną,
 I śmiał się – o ja tego nie zapomnę śmiechu!
 Widać mu pożądańsze te otchłanie były –
 Nie wiem, kto go zatrzymał – tajemnicze siły¹⁵⁷.

W wygłosie wiersza wybrzmiewa fundamentalna romantyczna prawda ontologiczna, eksponowana także w Mickiewiczowskim cyklu balladowym i w *Dziadach*: o obecności we wszechświecie antagonistycznych metafizycznych sił, których niewidzialna interakcja skutkuje permanentnym aksjologicznym napięciem¹⁵⁸, wpływającym na los człowieka i stale manifestującym się we wnętrzu jego duszy. Kaukaska poezja Pietraszkiewicza podobnie jak jej niedościgniony pierwowzór, otwarta jest na wieczność i nieskończoność, tajemnicę początku i końca, pierwotnego chaosu i boskiego ładu, dobra i zła, życia i śmierci, ocalenia i upadku. Górski szczyt i krawędź przepaści stają się miejscem tych metafizycznych dylematów i rozstrzygnięć¹⁵⁹.

¹⁵⁴ Obraz ten przywodzi także na myśl tradycyjne, dewocyjne przedstawienia anioła-stróża ratującego nieświadome zagrożenia dziecko, stąpające skrajem przepaści. Wywołuje również asocjacje z wyobrażeniami „drabiny do nieba”, z której niektórzy, zwodzeni przez złego ducha, spadają w przepaść.

¹⁵⁵ Niewykluczone bowiem, że i w tym wypadku powodem zawiśnięcia nad przepaścią były romantyczne pokusy epistemiczne: żądza metafizycznego wtajemniczenia, pragnienie wejścia w tajniki bytu, poznania jego „tamtej” strony, przedarcia się do niedostępnej śmiertelnikom i niedającej się zwerbalizować „w języku żyjących” rzeczywistości.

¹⁵⁶ Określenie Marii Janion, dz. cyt., s. 302. Autorka przytacza zdanie Bachelarda, które doskonale przystaje do sposobu myślenia romantyków: „Jesteśmy bytami głębinowymi”. Tamże, s. 303.

¹⁵⁷ Notabene na drogach Gruzji do dzisiaj wiele jest przydrożnych krzyży i kapliczek upamiętniających ofiary gór, zwłaszcza śmierć młodych, brawurowo jeżdżących kierowców. Nierzadko widać też znajdujące się w dole wraki pojazdów.

¹⁵⁸ B. Dopart, dz. cyt., s. 124. Jak zauważa Autor, romantyczną ekstazykę cechowała z tego powodu stała obecność rozterki: „cudy czy moc piekła”.

¹⁵⁹ W liryce kaukaskiej wiele jest innych, niewspomnianych już z braku miejsca wariantów „głębinowych”. Pojawiają się w niej np. „wulkan” bądź „pieczara” jako metafory sfery wewnętrznej, duchowej (W. Strzelnicki, *Do smutnego przyjaciela*; T. Łada-Zabłocki, *Sprzeczność*).

Część III.

*Kaukaska „kuźnia natury” w świetle nauki –
geologia Juliusza hr. Strutyńskiego¹⁶⁰*

Podziemne fenomeny Kaukazu stawały się nie tylko przedmiotem natchnienia poetyckiego – bywały również poddawane przez kaukazczyków szczegółowym badaniom naukowym. Unikalna i cenna praca na temat geologii Kaukazu, zatytułowana *Kilka badań geologicznych i dziejowych Kaukazu*, wyszła spod pióra Juliusza hr. Strutyńskiego, który poznał ten region świata podczas dobrowolnej służby w armii carskiej (nie był on zesłańcem, wstąpił do rosyjskiego wojska, licząc na zrobienie kariery). Rozprawa została wydana w języku polskim w Berlinie w roku 1857 i dedykowana pruskiemu ministrowi stanu baronowi Karlowi Ottomowi von Raumer¹⁶¹.

Znany w swych czasach przede wszystkim jako poeta i pisarz, Strutyński miał szerokie zainteresowania naukowe (m.in. historyczne, geologiczne, archeologiczne, przyrodnicze). Współpracował z Komisją Archeologiczną Wileńską, w ostatnich zaś latach życia związał się z krakowską Akademią Umiejętności (pozostawał m.in. w bliskich relacjach z prof. Stanisławem hr. Tarnowskim), w dokumentach której jest wymieniany jako „członek przybrany” (i członek Komisji Archeologicznej)¹⁶².

Kondycja żołnierska – podległość rozkazom, brak swobody i czasu – bardzo utrudniała autorowi dokonywanie samodzielnych badań, skazywała na dorywczność, niesystematyczność, pośpiech, a niekiedy pobieżność i niemożność skompletowania materiałów (stąd zapewne i tytuł: *Kilka badań...*, a nie *Geologia Kaukazu* na przykład). Dzieło nie było też całkowicie oryginalne; autor opierał się bowiem, jak przyznaje, na pracach wyśmienitego Juliusa Klaprotha (przyjaciela Jana Potockiego) – etnografa, orientalisty i podróżnika: *Reise in den Kaukasus und Georgien in den Jahren 1807 und 1808* (Halle 1812–1814; przekł. franc.:

¹⁶⁰ Zob. A. Biernacki, H. Głębocki, *Strutyński Juliusz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XLIV/1, Warszawa–Kraków 2006, s. 484–488; *Jan ze Ś. Juliusz hrabia Strutyński*, „Kłosy” 1878, nr 674, s. 340–342; A. Chodubski, *Hr. Juliusz Strutyński – adiutant generała gubernatora, piewca Kaukazu*, „Okolice” 1988, nr 9, s. 83–87; A. Furier, *Juliusz Strutyński w polskich badaniach Kaukazu*, [w:] Zob. J. Strutyński, *Kilka badań geologicznych i dziejowych Kaukazu*, Berlin 1857, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=53&Itemid=54; <https://polona.pl/item/kilka-badan-geologicznych-i-dziejowych-kaukazu,NDEwODAx/> (dostęp: 26 VI 2018); A. Furier, *Polacy w Gruzji*, Warszawa 2009, s. 141–143, 154.

¹⁶¹ Zob. J. hr. Strutyński, *Kilka badań geologicznych i dziejowych Kaukazu*, dz. cyt., http://kaukaz.upjp2.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=53&Itemid=54; <https://polona.pl/item/kilka-badan-geologicznych-i-dziejowych-kaukazu,NDEwODAx/> (dostęp: 15 VII 2018). Gwoli ścisłości trzeba dodać, że autor starał się w ogarnąć zarówno zagadnienia przyrodnicze, jak i społeczne tego regionu świata.

¹⁶² Zob. A. Furier, dz. cyt.

Paris 1823), *Geographisch-historische Beschreibung des ostlichen Kaukasus* (Weimar 1814); *Tableaux historiques de l'Asie* (Paris 1826); *Memoires relatifs a l'Asie* (Paris 1824–1828), *Tableau historique, géographique, ethnographique et politique de Caucase* (Paris 1827) etc., oraz na relacjach podróżniczych szwajcarskiego naturalisty, archeologa i historyka – Frédérica Dubois de Montpéreux (autora *Voyage autour du Caucase, chez les Tcherkesses et les Abkhases, en Colchide, en Géorgie, en Arménie et en Crimée; avec un atlas géographique, pittoresque, archéologique, géologique, etc.*, Paris 1939–49?¹⁶³), które poddawał na miejscu weryfikacji, uzupełniał własnymi obserwacjami i wnioskami:

Pojęcia ogólne o ludach Kaukazu – czytamy we wstępie – pływają jeszcze u nas w mroku niewiedomości, i czas już, żeby jakibądźkolwiek promyk naukowej lampy oświecił je i zalecił czytającej publiczności zachodu. – Zdania moje, w niniejszym przedmiocie, czerpałem, częścią z prac znakomitych Klaprotha i Dubois de Montpéreux, które sprawdziłem na miejscu; częścią z podań azjatyckich dziejopisarzy, które mi się zdarzyło mieć pod ręką. W tych ostatnich mógłbym być znaleźć materiał do dzieła większego rozmiaru, i większej estetycznej wartości, gdybym w czasie pobytu mojego na Kaukazie nie należał do cechu ludzi pozbawionych prawa i możliwości zamieniać samowolnie pałasz na pióro i być zależny żołnierza, na życie spokojne uczonego. – Pisałem tedy sposobem urwanym, à bâtons rompus [dorywczo, z przerwami – R. G.-S.], jak mówią Francuzi; a com napisał, puszczam w obieg publiczny, w nadziei, że się może na coś przyda¹⁶⁴.

Mimo pewnych mankamentów pracy Strutyńskiego (i jej nierównego poziomu) nie sposób nie docenić faktu, że w owym czasie był on jednym Polakiem zgłębiającym geologiczną przeszłość Kaukazu. Jego rozprawa zdecydowanie wyróżnia się na tle XIX-wiecznych polskich relacji kaukaskich: zacięciem naukowym, fachowością i rzeczowością, nowoczesnym podejściem metodycznym oraz precyzją terminologiczną (nie tylko w zakresie geologii, ale również botaniki i zoologii – nazwy roślin i zwierząt podawane są według łacińskiej klasyfikacji Linneuszowskiej). Jej autor nie poprzestaje, jak inni kaukazczycy, na opisach zewnętrznego krajobrazu; bada strukturę Ziemi, jej geologiczne pokłady i podziemne bogactwa, drzemiące w niej skamieliny i minerały. Próbuje zrozumieć procesy, które w odległej przeszłości doprowadziły do ich powstania. Przenikliwe oko geologa i archeologa ujawnia się raz po raz w deskrypcjach kaukaskich gór i miast. Pozwala ono na przykład dostrzec udział świata organicznego w tworzeniu warstw skorupy ziemskiej albo drzemiące w grobach pod powierzchnią miast kości minionych pokoleń:

¹⁶³ Zob. <https://archive.org/details/voyageautourduc03montgoog> (dostęp: 15 VII 2018). Montpéreux badał też skamieniałości Wołynia i Podola. Zob. tegoż, *Conchologie fossile et aperçu géognostique des formations du plateau Wolhyni-Podotien*. Schropp, Berlin 1831, http://reader.digitale-sammlungen.de/de/fs1/object/display/bsb10225918_00005.html (dostęp: 15 VII 2018).

¹⁶⁴ J. Strutyński, dz. cyt., s. 1.

Granicę tego oddziału stanowi obwodowe miasto Stauropol, stojące na północnym brzegu wapiennego pokładu, który posyła trzema przeciwnymi spadami, Kumę do Morza Kaspijskiego, Kubań do Czarnego, a źródła północnej strony do Donu. – Wapiennik muszlowy, którego główniejszym pierwiastkiem jest *cardium rusticum* używają tam do budowy¹⁶⁵.

I dawniej, nęczone zdradliwym blaskiem, biegły tędy pogonie narodów śladem błędnego zjawiska; a gdzie się dwa ludy spotkały, tam drogę mieczem rąbano i ciosem piersi robiono w ludach wyłomy – i jeden po drugim tratował, aż walką znużony mdlejące opuszczał ramiona, słaniał się, padał i konał. – Czas nad nim moglię usypał – świat jego życia zapomniał – ślad tylko bytu pozostał – lecz grób milczący nie powie czyich on stróżem popiołów! – Badałem groby na próżno. – Wiele ich tam stoi. – Jedne samotne, nikczemne, rozdarte walką żywiołów, drugie sypane gromadnie, wysokie i nieuszkodzone. W głębi przestrzeni widne góry rozsypane po stepie, bez związku i stosunku: pewnie odwieczny łańcuch, którego imię wieki rozwiały, a spód morskie okryły osady. Potężne dęby na nim wyrosły, i tatarskie klony szumią wespół z białymi topole¹⁶⁶.

Uwagę badacza przyciągały wszelkie ślady twórczej działalności „kuźni natury”, między innymi obecność źródeł mineralnych w Piatigorsku¹⁶⁷:

Z prawej strony czernieją szczyty Besz-tawu¹⁶⁸ – tam źródła alkaliczne i żelazne wody. – Dalej stoi Maszuka – dalej Lisia-góra, strzelające od wieków siarczystymi źródłami, a za nimi, wysoko, nad strefę obłoków, sięga czoło Elbruz (…)¹⁶⁹.

Okolice tego krynicznego miasta uważał Strutyński za szczególnie interesujące dla geologa. Analizując skład skał, próbował zrekonstruować zachodzące tu niegdyś procesy ziemiowórcze (niszczące i budujące), oraz zidentyfikować czynniki endogeniczne (np. wulkaniczne) inicjujące dawne przeobrażenia fizyczno-chemiczne:

Step pomiędzy Georgijewskiem i Piatigorskiem godzien uwagi geologa. – Góry sterczące na nim samotnie, bez związku i pośredniczego ogniwa, są skutkiem widocznym siły podziemnej, która wyparłszy pewną liczbę słupów trachitu¹⁷⁰, przedarła nimi dawniejsze pokłady wapienia i utworzyła nimi obszerny wulkaniczny krater, po zgaśnięciu którego, gdy czas i fizyczne przyczyny zrównały sterczące wyłomy kredowych formacji, trachity zostały odosobnione przedziałem gładkiego gruntu, bez

¹⁶⁵ Tamże, s. 2.

¹⁶⁶ Tamże, s. 3.

¹⁶⁷ O kaukaskich wodach mineralnych pisali też M. Gralewski (dz. cyt., s. 442), L. Janiszewski i inni.

¹⁶⁸ Besztaw (Besztaw) – z jęz. tur. „pięciogórze”, izolowany masyw wulkaniczny w Rosji (Kraj Stawropolski), na przedgórzu Kaukazu.

¹⁶⁹ J. Strutyński, dz. cyt., s. 4.

¹⁷⁰ Trachit (trachyt) – rodzaj skały magmowej składającej się z minerałów jasnych i ciemnych.

najmniejszego śladu powinowactwa z sobą. – Besz-tau, Maszuka, Lisia-góra i źródła siarczane, musiały być dziełem tejże epoki. – Źródła te, wielce różniące się smakiem i stopniem temperatury okryły podszwę południową Maszuki osadem siarki, pod którym daje się widzieć kredowy wapień kryształowej tkanki kryjący nierzadkie od-ciski muszli gatunku tych, które zowią *Inoceramus Cuvierii*. – Formacja Besztawu składa się z masy jednorodnej trachitycznego porfiru, którego kompozycję stanowią ziarna kwarcu, drobne kryształki związane amiibolem i feldspaty białe¹⁷¹.

Także orografia Strutyńskiego (zasadniczo różna od „geometrycznej”, matematycznej orografii Józefa Chodźki), ma charakter „głębinowy”; autor nie tylko podaje precyzyjnie wysokość poszczególnych szczytów, ale i nazwy tworzących je skał, minerałów:

Mkinwari (Kazbek)

Słup wschodni Kaukazu. – Wysokość jego według Parrota i Engelhardta¹⁷² wynosi 16,532 stóp. – Od postawy do linii śniegów czerwony bazalt, porfir gliniasty z feldspatem¹⁷³ i łupek czarny, stanowi główną masę formacji¹⁷⁴.

Szczególnie interesujący jest fragment poświęcony dociekaniom na temat powstania całego masywu gór Kaukaz, w którym autor stara się pogodzić konstatacje współczesnej mu nauki z prawdą przekazów mitycznych:

Pięciu łańcuchami rzucony od O. na E. nieco ku S. E. pomiędzy Morzami Czarnym i Kaspijskim, systemat gór Kaukazu liczy 820 werst długości, a 286 szerokości. – Charakter wulkaniczny, objawiający się częstokroć obok śladu gwałtownej działalności wód, świadczy, że był utworem jakiegoś potężnego wstrząśnienia, które musiało stanowić jeden z główniejszych periodów organicznego przekształcenia kuli ziemskiej. – Z postaci tych szczytów poszarpanych, skręconych lub strzelających gwałtownymi rzuty ku niebu, jakby wołając ratunku, widno, że siła, która te masy wyparła, należy do fenomenów głęboko wypiętnowanych w pamięci pokoleń, a tym samym doszłych do nas drogą podania i mitu, z ideą kary boskiej, dopełnionej ogólnym potopem. (...)

Sjenit¹⁷⁵, porfir i granit składają formację głównego łańcucha. – W wielu miejscach bazalt przebija porfiry i wbiega (najczęściej na N.) na ogromne składy łupku, który w punktach zetknięcia z wapieniem objawia gęste żyły kwarcu, bismutu, tudzież obfite piryty miedzi, siarki i arseniku. – Tuż przypierają formacje wapienne,

¹⁷¹ J. Strutyński, dz. cyt., s. 9.

¹⁷² Autor powołuje się na pracę Morisa von Engelhardta i Friedricha Parrota, *Reise in die Krym und den Kaukasus, Von M. Von Engelhardt und F. Parrot*, Berlin 1815.

¹⁷³ Prawdopodobnie skałen (niem. *Feldspat*) – pospolity minerał.

¹⁷⁴ J. Strutyński, dz. cyt., s. 7.

¹⁷⁵ Sjenit – obojętna skała głębinowa. Sjenit zaliczany jest do skał jawnokrystalicznych. Najczęściej barwy ciemnoszarej lub czarnej. W przeciwieństwie do granitu, nie zawiera wcale (albo zawiera bardzo mało) kwarcu.

tkanki marmurowej, mniej lub więcej grubej, prawie zawsze białe; a za nimi idą w ślad pokłady piaskowca, w którym obok organicznych skamieniałości znajdują się piryty siarki, natron, nafta, rozmaite sole, ruda żelazne, gips, siarczane źródła gorące i zimne. – (...)

Linia podwójna gór rozdzielonych pomiędzy sobą i głównym łańcuchem, pokładem żółtawej gliny (od Donu i Wołgi) stanowi niższy łańcuch Kaukazu. – Piaskowiec marglowy, z którego się składa, kryje skamieniałości muszlowe; grzbiet przedstawia mniej ostrości i nieporządku, jest daleko gładszy i tylko u Besz-tawu, między gałęziami Kumy, dość podniesiony, żeby wapień mógł pozostać w normalnych i całkowitych warstwach. – ¹⁷⁶.

Strutyński harmonijnie łączy też metodologię naukową z romantyczną wizją organizmu Natury, tętniącego życiem, wykonującego stałą pracę, wyrażającą się w cyrkulacji materii, żywiołów i sił:

Wąwozy północnego Kaukazu idą po większej części od południa do północy i brzmią nieustannym hukiem potoków, spadających ze strefy śnieżnej za pomocą niezliczonej ilości pomniejszych żył, posilkujących tym wielkim arteriom cyrkulacji. – Żyły te trzymają się stale kierunku S. O. i S.E., spływają w główne wąwozy i przecinają w wielu miejscach łańcuchy, na pojedyncze, odosobnione góry, u podstawy których składają grubą warstwę gliny przydatnej do uprawy i zasiewu. – Wzdłuż Urucha łupek wbiega głębokimi pokłady pod granit, a wapień zniża się ku północy warstwą wąską i rzadko jednorodną. – W miejscach gdzie góry przypierają do rzek, ukazują się konglomeraty wielkich rozmiarów, spojone granitem i gliną. – Gdzie zaś pęd wody myje gór krawędzie, tam ich nie ma, bo uniesione falą zniknęły¹⁷⁷.

Jego spostrzeżenie o zależności występowania pewnych gatunków roślin od rodzaju podłoża zdaje się również potwierdzać romantyczny aksjomat o ścisłym powinowactwie świata nieorganicznego z organicznym:

Góry otaczające Tyflis (gałąź Pambaka odcięta Kurem od Kaukazu) złożone są z łupku wapiennego, piaskowca i marglu żyłowanego gipsem. – Łupek objawia przytomność piryków. – W kierunku Mschety, wzdłuż Kuru, formacje piaskowca zawierają drobne okruszyny żółtawej miki i rzadkie skamieniałości organiczne. – Nieco wyżej piaskowiec niknie, a wapień szary, drobnej tkanki, żyłowany kwarcem i spatem po nim następuje. (...) Olbrzymie masy granitu stoją na Didgorze. – Spadzistość skłaniająca się ku brzegowi Kuru, ma za podstawę długi pokład piaskowca pokrytego skorupą gliniastą, na której rosną gęsto *stipa pennata*, *chrysocoma villosa* i *lolium perenne*. – Przy ujściu Dżamy do Kuru, piaskowiec jednorodny kształci wysokie góry, lecz doszedłszy do potoku Thoris-chewi, niknie pod grubą warstwą czarnego łupku, który dąży na S. do łańcucha Pambaka i z nim się łączy. – Kur dzieli formacje piaskowca od wapienia południowego Kaukazu. – Piaskowiec ten jest jednej natury z kabardyń-

¹⁷⁶ J. Strutyński, dz. cyt., s. 10–11.

¹⁷⁷ Tamże, s. 11–12.

skim, lecz odznacza się wyższymi pokłady, które pomimo znacznego wzniesienia nie mają w sobie nic dzikiego, a przeciwnie nosą na spłaszczonych i gładkich szczytach wieńce zielonych, bogato ubarwionych lasów, nad którymi panuje ród olbrzymich sosen, jodeł i czynarów (*platanus orientalis*)¹⁷⁸.

Strutyński był jednym z pionierów-amatorów paleontologii, propagatorem badań nad znajdowanymi na Kaukazie skamielinami i szczątkami prehistorycznych zwierząt. Urzeczony czarem podziemnych cudów i skarbów uwiecznił w swej pracy nazwiska innych (głównie gruzińskich i rosyjskich) kolekcjonerów „skarbów kopalnego świata”:

Skamieniałości organiczne (*fossiles*) Kaukazu nie weszły dotąd z powodu miejscowych przeszkód w skład przedmiotów badania i wniosku. – Naturaliści, którzy kraj ten z niespokojnością przebiegali, musieli poprzestać na analizie zjawisk prędko podpadających pod zmysły, wyrzekając się, niechętnie wprawdzie, lecz logicznie, skarbów kopalnego świata. – Książę Lewan Dawidowicz Gurjel¹⁷⁹, mój kolega w orszaku naczelnego wodza, widział wiele kości, kieł i zębów ogromnego rozmiaru, wydobytych w Gurji¹⁸⁰ z głębi jaskiń, które to szczątki (czy nie Mastodonta?) jako niepotrzebne rzucono do wody. – Jenerał Paweł Rennenkampf¹⁸¹ zbierał skamieniałe muszle na górach Dagestanu. – W pokładach kredowych Maszuki spotykałem częste wyciski nieistniejącego już *Inoceramus Cuvierii* (syn. *Catillis Cuvierii*)¹⁸² i znalazłem znacznie uszkodzony exemplarz terebratuli *Defranciai* – Dwa inne gatunki, mianowicie *terebratula oetoplicata* i *ter. pumilus*¹⁸³ podjąłem na brzegu Małki. – Przytomność ich w tym miejscu dowodzi, że warstwy kredowe wyparte z łona ziemi, rozłożone zostały wpływem dyssolwującym atmosfery, i niknąc, zostawiły na powierzchni szczątki kredowego periodu¹⁸⁴.

Zafascynowany przeszłością geologiczną Kaukazu i zafrapowany jej złożonością, Strutyński postulował podjęcie systematycznych, dobrze zorganizowanych i długotrwałych badań w tym zakresie:

¹⁷⁸ Tamże, s. 12–14.

¹⁷⁹ Książę Lewan Dawidowicz Gurjel (1824–1888), ros. Гуриель Леван Давидович – gruziński arystokrata, oficer armii rosyjskiej a od roku 1879 generał broni.

¹⁸⁰ Region w zachodniej Gruzji na wybrzeżu Morza Czarnego, ze stolicą w Ozurgeti.

¹⁸¹ Osoba niezidentyfikowana.

¹⁸² Łac. *Inoceramus* – rodzaj wymarłych małży morskich z okresu jury i kredy (tzw. skamieniałości przewodnie tego okresu). Ich kalcytowe muszle miały nieco wydłużony kształt i ornamentację w postaci koncentrycznych (względem dzioba) żeberek. *Inoceramus cuvierii* to jeden z gatunków tego rodzaju.

¹⁸³ Łac. *Terebratula* – obfitujący w rodzaju gatunek zwierząt ramienionogich, o przeważnie gładkiej skorupie, mniej lub więcej wpukłonej; występuje od okresu dewonu do czasów obecnych. Rozpowszechniony w triasie, jurze i kredzie.

¹⁸⁴ J. Strutyński, dz. cyt., s. 15.

*Inoceramus curvierii*

Formy postaciowe, zjawiska natury i charakter geologicznego układu łańcuchów Kaukazu, są tak dalece zmienne u tym samym niedające się poddać ogólnej normie wniosku, że to, co służy jednej miejscowości, sprzeciwia się drugiej, i zostaje niestosownym do dalszych części tej krainy wód, lodów, kamienia i lawy. – Należałoby rozdzielić pracę na specjalne odpowiednie powołaniu badacza sekcje, i z cząstkowych opisów ułożyć później całość zbiorową, której wartość byłaby tym sposobem niezaprzeczenie wyższą od tej, którą się mogą poszczycić niedokładne, naprędce chwywane postrzeżenia. – W powyższym opisie znajdują się wyłącznie badania miejsc, dobrze mi znanych. – Że zaś kierunek wycieczek moich zależał bezpośrednio od woli wyższej, niepodobna zatem było zawrzeć ulotnych postrzeżeń moich w okresie stałego systematu. – Opisałem daleko mniej niż miałem do opisanego, lecz za to sumiennie. – Częstokroć nie dowierzając sobie, sprawdzałem własne opinie światłem naukowej lampy Klaprotha, i nią oświecony, szedłem dole szukać nowych objawień natury i dziejów. – Gdziekolwiek zatrzymałem oko, wszędzie napotykałem różnorodność przyczyn i skutków. – Tu, pokłady osadowe, odwieczny rezultat długiej stagnacji wód; tam dzieła rozgromu lub rzutu wulkanicznej siły; owdzie warstwy napływowych kamieni świadczące, że niegdyś leciały tamtędy jakieś olbrzymie powodzie. – W górze bryły lodu, w dole zastygłe lawy. – Nieustanna walka cieni ze światłem, gorąca z chłodem, surowej dzikości z wdziękiem zielonych dolin, przepasanych wstęgą strumieni i gajów! – Myśl porwana tym wirem obrazów, krąży niepewna i podobna motylom, leci tam i owdzie, by się wszystkim od razu nadziwić, nacieszyć, napić, wszystko pamięcią ogarnąć, rozumem zgruntować i pojąć. – Daremnie! – Tam człowiek poznaje niedołężność swoją! Tam duma jego upada i czołem bije! Tam dusza zabrzmi pieśnią pokory i uwielbienia¹⁸⁵.

Konkluzja o nieporadności ludzkiego rozumu wskazuje, jak silnie metodologia hrabiego Strutyńskiego osadzona była w paradygmacie romantycznym, zakła-

¹⁸⁵ Tamże, s. 15–16.

dającym niewyczerpywalność poznawczą świata i wszechobecność transcendencji. Uprawiana przez niego geologia była nauką romantyczną, niewyseparowaną z metafizycznego światopoglądu, operującą kategoriami nieskończoności, respektującą obecność Stwórcy we wszystkich przejawach życia świata, także podziemnego:

(...) gdym oko utopił w nieba wschodniej stronie, postrzegłem, na kształt chmury czarnej huraganu, w głębokościach przestrzeni powstające skały, sine spodem, a w górze ubielone srebrem, i ogromne, i dumne koroną promieni. – Pośrodku siedział Kazbek, piastun skalistych Tytanów, których olbrzymie szeregi jaśniały z daleka połyskiem diamentowych wieńców, i kit powiewnych ze śniegu. – Skłoniłem czoło hołdowe, i pełen błogiego zachwytu zawołałem – Panie! jakże są wielkie dzieła Twoje!¹⁸⁶

Rozprawa polskiego kaukazyka jest dziś ciekawym zabytkiem romantycznej „geognozji”, ewoluującej w kierunku geologii nowoczesnej, posługującej się precyzyjnym aparatem pojęciowym, bazującej na badaniu podziemnych i naziemnych artefaktów. Stanowi ona również ważny przyczynek do europejskich badań nad dziejami litosfery Kaukazu.

Władysław Szajnocha, kierownik pracowni geologicznej na Uniwersytecie Jagiellońskim (powstałej w roku 1886) pisał niegdyś o uniwersalistycznym charakterze wszelkich badań przyrodniczych:

Nauki przyrodnicze wszystkie, a więc i geologia z nimi, są tak wybitnie międzynarodowe, że każda w nich prawdziwa zdobycz naukowa – w jakimkolwiek kraju byłaby zrobioną – jest zdobyczą dla całej wiedzy, dla całego świata. Współudział polskiej nauki w zakresie geologii światowej można zatem ocenić według całego dorobku polskich uczonych na niwie geologii, tj. wszystkie prace polskich geologów w ogóle, czy to one dotyczą krain polskich czy obcych, czy są one w polskim lub obcym jakim języku wydane, wszystkie mają wartość – mniejszą lub większą – ale zawsze ogólną międzynarodową, całościową. (...)

Geolodzy polscy nie ograniczali się wszakże tylko wyłącznie do badań własnej ojczyzny, lecz podróżując wielokrotnie poza krajem rodzinnym w różnych częściach świata, przyczynili się nieraz do poznania lepszego bądź niektórych części krajów europejskich, bądź nawet obszarów pierwotnych Azji, Ameryki, Australii i krajów polarnych¹⁸⁷.

Nazwisko Strutyńskiego nie jest figuruje wprawdzie w monografiach historii nauki polskiej wieku XIX, ale niewątpliwie w tej właśnie skali trzeba oceniać dzieło człowieka, który marząc o roli polskiego Klaprotha, rozwijał swą geologiczną pasję w skrajnie trudnych warunkach służby wojskowej (i to podczas toczącej się wojny).

¹⁸⁶ Tamże, s. 5.

¹⁸⁷ W. Szajnocha, *Udział polskiej nauki w rozwoju geologii*, Kraków 1918, s. 349, <http://bc.inig.pl:8080/dlibra/plain-content?id=3094> (dostęp: 15 VII 2018).

*

Przegląd rozmaitych wątków „głębinowych” i „podziemnych” rozsianych w pismach polskich kaukazyków prowadzi do wniosku, że dorobek ten zdradza silny związek z głównym nurtem polskiego romantyzmu (zwłaszcza z twórczością Mickiewicza). W literaturze pisanej „za Kaukazem” znajduje odzwierciedlenie ta sama romantyczna fascynacja wewnętrznym, utajonym życiem Natury, jego przejawami i relikdami; strukturą materii nieożywionej; mineralogią; rewelacjami nauk przyrodniczych. W poezji kaukaskiej znajdziemy wiele skanonizowanych ujęć persewerujących wokół „głębi”, „wnętrza”, „przepaści” czy „otchłani”, a repertuar jej „głębinowych” metafor jest nie mniejszy niż w polskiej literaturze krajowej czy emigracyjnej. Twórczość ta stanowi zarazem wariant romantycznej lektury pejzażu podziemnego (głębinowego), wariant szczególny ze względu na osobliwość miejsca (aktywne tektonicznie regiony Kaukazu) i okoliczności historyczne (dramat zsyłki).

Literatura

- Aleksandra Humboldta podróże*, t. I: *Podróże po Afryce i Ameryce*, przeł. M. Bohusz-Szysko, Wilno 1861.
- Andrzejkowicz-Butowt M., *Szkice Kaukazu*, t. 1–2, Warszawa 1859.
- Babicz J., *Nauki o Ziemi*, [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. III: 1795–1862, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 546–574.
- Brzeziński J., *O języku poezji Tadeusza Łady-Zabłockiego*, Zielona Góra 2001.
- Buszczyński S., *Xawery Pietraszkiewicz. Drobny przyczynek do dziejów naszych. Życiorys z portretem*, Kraków 1888.
- Chojceki E., *Voyage dans les Mers du Nord à bord de la corvette la Reine Hortense*, Paris 1857.
- Ciemnołoński K. N., *Gruzinińska Droga Wojenna. Od Tbilisi do Gudauri (Tbilisi–Ananuri–Pasanuri–Gudauri)*, <http://www.polakogruzin.pl/gruzinska-droga-wojenna/> (dostęp: 15 III 2018).
- Dopart B., *Mickiewiczowski romantyzm przedlistopadowy*, Kraków 1992.
- Filina M., Ossowska D., *Losy Polaków na Kaukazie. Cz. I. „Tbiliska grupa” polskich poetów zesłańców*, Tbilisi 2007.
- Furier A., *Juliusz Strutyński w polskich badaniach Kaukazu*, [w:] J. Strutyński, *Kilka badań geologicznych i dziejowych Kaukazu*, Berlin 1857, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=53&Itemid=54; <https://polona.pl/item/kilka-badan-geologicznych-i-dziejowych-kaukazu,NDEwODAx/> (dostęp: 26 VI 2018).
- Furier A., *Polacy w Gruzji*, Warszawa 2009.
- Gadamska-Serafin R., *Góry Kaukaz w poezji zesłańczej Tadeusza Łady-Zabłockiego*, „Góry–Literatura–Kultura”, pod red. E. Grzędy, t. 9: 2015, s. 155–190.
- Gadamska-Serafin R., *Góry Kaukaz jako wrota Orientu. Motywy orientalne w twórczości Tadeusza Łady-Zabłockiego*, „Góry–Literatura–Kultura” t. 11: 2017, s. 111–141.
- Gadamska-Serafin R., *Góry Kaukaz w poezji i wspomnieniach Franciszka Ksawerego Pietraszkiewicza*, [w:] *Od Kaukazu po Sudety*, pod red. E. Grzędy, Kraków (w druku).

- Gondowicz J., *Geologia genezyjska*, [w:] *O Słowackim. „Umysły ludzi różne”*, pod red. U. Makowskiej, Warszawa 2009, s. 111–126.
- Gralewski M., *Kaukaz. Wspomnienia z dwunastoletniej niewoli*, oprac. P. Adamczewski, Poznań 2015.
- Janion M., *Tadeusz Łada-Zabłocki*, [w:] *Obraz literatury polskiej. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863*, pod red. S. Żółkiewskiego i in., Warszawa 1992, t. 3, s. 333–368.
- Janion M., „*Kuźnia natury*”, [w:] tejsze, *Prace wybrane*, t. I: *Gorączka romantyczna*, Kraków 2000, s. 275–322.
- Jaśkiewicz M., *Bohater i przestrzeń w „Sonetach krymskich” Adama Mickiewicza*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 3267, Prace Literackie L, Wrocław 2010, s. 27–40.
- Kalinowski K., *Pamiętnik mojej żołnierki na Kaukazie i niewoli u Szamila od roku 1844 do 1854*, Warszawa 1883.
- Klausa-Wartacz J., *Obrazy zesłania w „Poezjach” Tadeusza Łady-Zabłockiego*, [w:] *Obraz Rosji w literaturze polskiej*, pod red. J. Fiecki i K. Trybusia, Poznań 2012, s. 195–212.
- Kolbuszewska E., „*Hipnoza głębi*”. *Motyw jaskini w literaturze romantycznej*, [w:] tejsze, *Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007, s. 74–100.
- Kowalczykowska A., *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.
- Krzemień-Ojak K., *Maurycy Mochnecki. Program kulturalny i myśl krytycznoliteracka*, Warszawa 1975.
- Krzysztofiak A., *Konwencje wyobraźni. O szeregach motywów w twórczości Słowackiego i Krasińskiego*, Katowice 2001.
- Kuziak M., *Romantyczne górnictwo. Między mistyką, nauką a przemysłem*, „Wiek XIX”, R. VIII (L) 2015, s. 39–56.
- Leist A., *Szkice z Gruzji*, Warszawa 1886.
- Libelt K., *Rozprawa geologiczno-archeologiczna*, wstęp, wybór i oprac. J. Linetty, Lednica 2013.
- Lijewska E., *Szkice Kaukazu. O twórczości wygnańczej Władysława Strzelnickiego*, Poznań 1998.
- Lijewska E., *Władysław Strzelnicki: „pisarz wielkich nadziei”*, [w:] *Poezje Władysława Strzelnickiego*, Żyromierz 1860, Biblioteka Kaukaska, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/wladyslaw_strzelnicki_poezje.html (dostęp: 26 VI 2018).
- Łada-Zabłocki T., *Poezje*, Petersburg 1845.
- Maluszewska L., *Twórczość poetycka Tadeusza Łady-Zabłockiego*, Wilno 2005 (praca magisterska), (file:///C:/Downloads/1831178.pdf).
- Małachowska M., *Ksawery Pietraszkiewicz. Życie i myśli*, Warszawa 1935.
- Mickiewicz w 190-lecie urodzin*, pod red. H. Krukowskiej, Białystok 1993.
- Mochnecki M., *Rozprawy literackie*, oprac. M. Strzyżewski, Wrocław–Warszawa–Kraków 2000.
- Opacki I., „*W środku niebokrega*”. *Poezja romantycznych przelotów*, Katowice 1995.
- Ossowska D., *Tadeusz-Łada-Zabłocki – poeta kaukaski*, Biblioteka Kaukaska, http://kaukaz.upjp2.edu.pl/ksiegozbior_1/poezje_tadeusz_lada_zablocki.html#_ftn32 (dostęp: 26 VI 2018).
- Pietraszkiewicz F. K., *Wyjątki z niedrukowanych dotąd pamiętników Xawerego Pi..., byłego*

- akademika wileńskiego, teraz żołnierza w artylerii korpusu kaukaskiego*, „Dziennik Domowy” 1841, nr 23, s. 187–188.
- Pietraszkiewicz F. K., *Wyjutki z niedrukowanych dotąd pamiętników Xawerego Pi..., byłego akademika wileńskiego, teraz żołnierza w artylerii korpusu kaukaskiego. (Dokończenie)*, „Dziennik Domowy” 1841, nr 24, s. 197–198.
- Pietraszkiewicz F. K., *Sonety kaukaskie*, „Dziennik Domowy” 1841, nr 26, s. 213–214.
- Pietraszkiewicz F. K., *Poezje*, BJ Rkp. Przyb. 184/61.
- Potocki J., *Voyage dans les steps d'Astrakhan et du Caucase: histoire primitive des peuples qui ont habité anciennement ces contrées: nouveau périple du Pont-Euxin*, t. 1–2, Paris 1829.
- Potocki J., *Podróż przez stepy Astrachania i na Kaukaz*, [w:] tegoż, *Podróże*, zebrał i oprac. L. Kukulski, Warszawa 1959, s. 273–406.
- Przybylski R., *Ogrody romantyków*, Kraków 1978.
- Schubert G.-H. von, *Handbuch der Geognosie und Bergbaukunde*, Nürnberg 1813.
- Schubert G.-H. von, *Spiegel der Natur: ein Lesebuch zur Belehrung und Unterhaltung*, Erlangen 1845.
- Schubert G.-H. von, *Nocna strona przyrodoznawstwa*, przekład K. Krzemień-Ojak, wstęp S. Dietzsch i A. Bonchino, przypisy Ł. Krzemień-Ojak i S. Dietzsch, wpraw., red. i opr. tekstu J. Ławski, Białystok 2015.
- Scuria H., *Aleksander von Humboldt. Jego życie i dzieło*, przeł. A. Ligocki, Katowice 1978.
- Simonin L.-L., *La vie souterraine ou Les mines et les mineurs*, Paris 1867.
- Spitznagel L., *Do Konstantego Rdultowskiego zamierzając z nim podróż na Wschód*, „Dziennik Wileński” 1824, t. II, nr 7, s. 296.
- Steffens H., *Grundzüge der philosophischen Naturwissenschaft: zum Behuf seiner Vorlesungen*, Berlin 1806.
- Steffens H., *Geognostische geologische Aufsätze*, Hamburg 1810.
- Strutyński J., *Kilka badań geologicznych i dziejowych Kaukazu*, Berlin 1857.
- Strzelnicki W., *Poezje*, Żytomierz 1860.
- Strzyżewski M., *Romantyczna nieskończoność. Studium identyfikacji pojęcia*, Toruń 2010.
- Szajnocha W., *Udział polskiej nauki w rozwoju geologii*, Kraków 1918.
- Śliwowska W., *Polscy zesańcy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku: słownik biograficzny*, Warszawa 1998.
- Śniadecki J., *O zwierzętach zaginionych*, „Dziennik Wileński” 1815, t. II, s. 67.
- Wulf A., *Człowiek, który zrozumiał naturę. Nowy świat Alexandra von Humboldta*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Poznań 2017.

Renata Gadamska-Serafin
Jagiellonian University

PRECIPICES, GORGES, VOLCANOES,
 AND TREASURES OF THE FOSSIL WORLD
 IN THE WRITINGS OF POLISH EXILES
 AND TRAVELLERS TO THE CAUCASUS

Summary

In the Polish literature written ‘beyond the Caucasus,’ we see the same Romantic fascination with the underworld that was evident in the writings created in Poland and by Poles in the West. An exile in the Caucasus – an area that is tectonically active and relatively young in terms of its geological age – was conducive to observation of nature, of massive mountains and fathomless precipices between them, and of various manifestations of the Earth’s activity (volcanoes, mud volcanoes, ‘fire mountains,’ etc.). Writings by the Caucasian exiles contain interesting variations on the Romantic theme of underground (abyssal) landscapes thanks to the inimitable nature of the Caucasian and Transcaucasian region and the writers’ unfortunate circumstances (the drama of banishment).

In the writings of Polish exiles, the Caucasus, despite the absence of mines, was ascribed the attributes of an underground space, a tsarist *infernium* (the oppressive reality of exile made them associate this land with Dante’s hell) and – for many exiles – *sepulcrum*. The Caucasian precipices and ravines, which claimed dozens of victims every year, especially in the winter and spring, were just as terrifying as the hellish whirlwinds of history. The motif of a mountain precipice, which for the Romantics was one of the poles of an infinite universe, appears on the pages of the exile literature extremely often and in many different facets.

The subterranean and fossil phenomena of the Caucasus became not only a source of poetic inspiration but also a subject of detailed scientific study by the Caucasian exiles (e.g. Count Juliusz Strutyński).

Key words: Caucasus, exile, exile literature of the 19th century, Caucasian exiles; Romantic geognosy, geology, mineralogy; underground, telluric world.